

POWIATOWA



cena 2,90 zł (w tym vat 8%)
www.powiatowa.com.pl
e-mail: powiatowa@onet.eu

Sierpień 2019
Rok XX nr 08 / 242



Spotkanie po latach absolwentek
„Medyka”

- ŻEGNAMY GRZEGORZA GABRYELSKIEGO
- KATARZYNA BUDYCH O PRACY W RADZIE
- O MARIII OPRZĄDEK ZE SKWIERZYNY
- LAPIDARIUM - ZNAK PAMIĘCI
- ZAPROSZENIE DO SP 4
- KACZKA PO PEKIŃSKU
- WAKACYJNE SZLAKI
- BIEG CYSTERSKI

USC, POLICJA, HOROSKOP, KRZYŻÓWKA, KINO MOK

Meble idealne dla... Ciebie!



raty 0%
transport
z wniesieniem
do 100km
0zł
i nie tylko

więcej na stronie 26

BLACK RED WHITE



MIĘDZYRZECZ BŁEDZEW PRZYTOCZNA PSZCZEW SKWIERZYNA TRZCIEL

**STYL
ERAMIKA
SULECIN**



ODLOTOWE ŁAZIENKI

tel.95 755 48 65 www.stylceramika.pl



Spółdzielcza Grupa Bankowa

**Gospodarczy Bank Spółdzielczy
Międzyrzecz**

Kredyt gotówkowy

WAKACYJNY

**RRSO
9,27%**

Kredyt gotówkowy „WAKACYJNY” ze stałym oprocentowaniem 5,9% w skali roku. Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania na dzień 07.06.2019 r. wynosi 9,27 % dla całkowitej kwoty kredytu 5 000 zł udzielonego na 24 miesiące, z niekredytowaną prowizją 3,0 % kwoty kredytu, bez ubezpieczenia, spłacanego w równych ratach kapitałowo-odsetkowych (raty w kwocie 221,41 zł/1 m-c; ostatnia rata wyrównująca 221,86zł). Całkowity koszt kredytu stanowią: prowizja 150 zł, odsetki od kredytu 314,29zł. Całkowita kwota do zapłaty 5464,29zł.

Do przemyślenia...

- **TELEFONY DZIELĄ.** Idą ulicą, siedzą przy stole w towarzystwie, jedzą, kąpią się, wykonują różne czynności, starzy i młodzi, a nawet małe dzieci – wszyscy wpatrzeni w telefony, smartfony, tablety. W domu, ogrodzie, w lesie, na plaży. To już uzależnienie, które trzeba leczyć. Dawniej telefon zbliżał i łączył z tymi, którzy są daleko. Teraz oddziela od siebie tych, którzy są blisko. Epistolografia? Kto by tam sobie zawracał głowę pisaniem listów! Kartki z pozdrowieniami, czy rozmowy w pociągu – zapomnij. Wszystko załatwiają „esy” i nowomowa. Moim znajomym trudno zrozumieć, że telefon komórkowy służy mi tylko do odbioru czy nadania ważnych informacji – i do niczego więcej. Wolę porozmawiać, zobaczyć i podziwiać na żywo, a nie w komórce. Zdjęcia też wolę w albumach, a nie w komputerze.

- **LATO W PEŁNI.** Lipiec tradycyjnie deszczowy naprzemiennie ze słońcem, a wtedy najlepiej rosną chwasty. A że czasem coś na obwodnicy się zdarzy, to przez miasto jadą i jadą. Znad morza, w góry i odwrotnie. I co widzą z okien samochodów? Widzą pięknie ukwiecony most, ale też widzą przy głównej trasie, na rogu ulic Kazimierza Wielkiego i Libelta wysokie chaszcze, które kwitną i rozsiewają się dookoła. Wąski pas ziemi opłacany przez gminę pięknie wykoszony, ale czy nikogo ten ciąg dalszy nie interesuje? **Ciągle nie mogę zrozumieć, że nie można zobowiązać właścicieli tych działek do utrzymania porządku.** A jeżeli ponaglenia nie pomagają – to trzeba to zrobić w ramach prac interwencyjnych i obciążyć właścicieli kosztami. Jest w Międzyrzeczu wiele takich miejsc. Piszę o tym od lat, podobnie jak o braku klimatyzacji na poczcie - i zero reakcji.

- **GORĄCY TEMAT.** Po rekrutacji podwójnych

roczników – absolwentów gimnazjów i klas ósmych rzeczywistość jest niełatwa dla rodziców i dzieci, które są ofiarami rewolucji. Rząd zamiast rozłożonej w czasie reformy wybrał właśnie rewolucję, która zawsze pociąga ofiary. Obarczanie tym problemem samorządów i zrzucanie na samorządy odpowiedzialności za ten chaos, to umywanie rąk i zwykła hipokryzja. 18 lipca zamykam numer. Dowiedziałam się, że w naszym powiecie w szkołach ponadpodstawowych nie ma problemów z miejscami i rekrutacją. Konkretnie informacje o sytuacji w szkołach (ze starostwa) zamieścimy w numerze wrześniowym.

- **STRACH CHOROWAĆ.** Coraz bardziej niepokoi nas sytuacja w międzyrzeckiej lecznicy. Jeszcze do niedawna można było codziennie po godzinie 18-tej otrzymać w szpitalu pomoc, a obecnie tylko w niektóre dni. Trzeba trafić, bo jak „Pomoc” nieczynna, to należy jechać np. do Świebodzina czy Sulęcina. Co innego, że niektórzy nadużywali tej możliwości zamiast iść do lekarza rodzinnego, ale ogólnie – to strach chorować, bo wielu zdarzeń nie można przewidzieć. Byłam świadkiem jak kobieta od piątkowego wieczoru do środy nie mogła doprosić się o pomoc, bo PROCEDURY są najważniejsze. **Trzeba też wiedzieć, że do specjalisty musi być skierowanie.** A kto się wybiera do szpitala, to musi w **Izbie przyjęć planowanych** być ze skierowaniem w godzinach: 8 – 9.00 na ortopedię; 9- 10.00 na chirurgię; 10.00 na oddział internistyczno- kardiologiczny. Piszę o tym, bo nie wszyscy wiedzą. No i to prawdziwy cud, że jak w czwartek trafiłam do szpitala, to w piątek miałam operację, a w sobotę byłam już w domu. Tylko że takie cuda też zależą od ludzi.

KOCHANE KOLEŻANKI, BARDZO WAM ZA WSZYSTKO DZIĘKUJĘ.

IZABELA STOPYRA
redaktor naczelna



Spotkanie absolwentów Szkoły Podstawowej nr 4 w Międzyrzeczu



28 września 2019r. o godz. 15⁰⁰ zapraszamy do sali kinowej Szpitala w Obrzycach absolwentów **Czwórki** na spotkanie, by wspominać i odświeżyć kontakty z tamtych lat.

W programie:

- wspomnień czar (zdjęcia, opowieści absolwentów i nauczycieli)
- zwiedzanie szkoły,
- rozmowy towarzyskie w Klubie Chorych.

Koszt uczestnictwa: 100 zł

Rada Rodziców przy Szkole Podstawowej nr 4 w Międzyrzeczu

ul. Długa 102, 66-300 Międzyrzecz

GBS Międzyrzecz

51 8367 0000 0025 2425 3002 0101

tytuł przelewu „Spotkanie absolwentów 2019”

Zapisy z wpłatami przyjmujemy do końca sierpnia 2019r.

Osoby do kontaktu i udzielania informacji:

- Mirosława Maślak (Muszyńska) tel. 604 106 794
- Mariola Solecka (Danielak) tel. 798 952 072
- Małgorzata Dziedzic (Drobnik) tel. 533 392 724

Pamięci Grzegorza Gabryelskiego

Starosta Międzyrzecki Grzegorz Gabryelski urodził się w 1952 roku Grodzisku Wlkp., tam ukończył szkołę średnią, następnie studia w Poznaniu. Na Ziemię Międzyrzecką dotarł po studiach, pracował w Goraju, Przytocznej, wreszcie został starostą międzyrzeckim.

Był znanym samorządowcem, ale ponad wszystko miłym człowiekiem. Dla mnie był sympatykiem przeszłości Ziemi Międzyrzeckiej. Zawsze z zainteresowaniem odnosił się do

organizowanych przez Towarzystwo Historyczne Ziemi Międzyrzeckiej sesji historycznych. Zbierał wszystkie tomy serii i cieszył się każdym kolejnym. Dwa tygodnie przed śmiercią przekazałem mu tom wydany za rok 2019. Zamieściłem w nim obszerną dedykację dziękując w imieniu THZM za kilka lat bardzo udanej współpracy. Nikt z nas nie sądził, że będzie to ostatni tom „Ziemi Międzyrzeckiej w przeszłości” w jego kolekcji.

Miałem okazję wielokrotnie z nim rozmawiać. Dyskutowaliśmy na różne tematy, choć najczęściej były to te dotyczące przeszłości, muzeum, naszego mikroregionu.

Wiem że chciał wiele, zawsze wspierał, nigdy nie odmawiał jeśli mógł udzielić pomocy. Pozostanie w naszej pamięci jako osoba zaangażowana w życie Ziemi Międzyrzeckiej, osoba której zależało na naszej niewielkiej społeczności.

MARCELI TURECZEK

Na zdjęciu - Grzegorz Gabryelski podczas sesji historycznej w Pszczewie, 2015 rok,

fot. Ryszard Patorski



POŻEGNALIŚMY STAROSTĘ GRZEGORZA GABRYELSKIEGO (1952 – 2019)

Są na stanowiskach ludzie i są na stanowiskach urzędnicy. Różnica ogromna. W ciągu 15 lat współpracy POWIATOWEJ ze starostą Grzegorzem Gabryelskim nigdy nie spotkałam się z „urzędnikiem”, ale zawsze z sympatycznym,

taktywnym samorządowcem, który rozumiał, pomagał i wspierał. Czasem mieliśmy różne zdanie, ale potrafilimy się różnić bez złośliwości i wzajemnej urazy.

Ta piętnastoletnia współpraca była bardzo owocna. Pod patronatem starosty promowaliśmy na łamach POWIATOWEJ zasłużonych mieszkańców naszego powiatu. To dzięki przychylności i wielkiemu poparciu starosty Grzegorza Gabryelskiego międzyrzeckie muzeum nosi imię Alfa Kowalskiego, ukazał się Słownik Biograficzny, wybraliśmy Osobowość Roku, Trenerów i Sportowców Powiatu.

Mogłam zadzwonić, umówić się na spotkanie przy kawie – i zawsze mieliśmy o czym gadać. Szkoda, że muszę wyjąć z wizytownika wizytówkę p. Grzegorza, ale zawsze będę Go bardzo serdecznie wspominać.

Z RODZINĄ I BLISKIMI ŁĄCZĘ SIĘ W SMUTKU

IZABELA STOPYRA



Wspomnienie o Panu Staroście

*„Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”
ks. Jan Twardowski*

Grzegorz Gabryelski z Goraja... dobry Człowiek, darczyńca, przyjaciel utalentowanej młodzieży docenianej w działaniu Koła „Wspieramy Młode Talenty” Lubuskiego Stowarzyszenia Pomocy Szkole. Oficjalnie członek naszego Stowarzyszenia od 5 stycznia 2015r. Wtedy właśnie, razem z wicestarostą Rafałem Mikułą wypełnił deklarację członkowską. Była to formalność, bo fundatorem stypendiów był od dawna, od 2006r., od kiedy zasiadał w ławach radnych powiatu.

Wiele Mu zawdzięczamy. Kiedy tylko potrzebowaliśmy zorganizować edycję stypendialną na Sali obrad w starostwie – nigdy nie odmawiał. Bez zbędnych ceregieli,



jakichś szczegółowych próśb, wydawał zgodę na przeprowadzenie naszej uroczystości. Kiedy tylko obowiązki mu pozwalały, zaszczycał nas swoją obecnością, zabierał głos, wspierał nasze poczynania, dobrym słowem obdarzał stypendystów i ich rodziców.

W czasie Jego pracy jako Starosty Powiatu, Koło WMT zaczęło organizować konkursy plastyczne dla młodzieży szkół ponadpodstawowych o tematyce mocno związanej z Ziemią Międzyrzecką. Pan Grzegorz obejmował patronatem tę cykliczną imprezę, a nagradzana młodzież otrzymywała z Jego rąk albumy czy książki o artystycznej tematyce. Otaczał nas troską, zainteresowaniem, więc jako Zarząd Koła WMT czuliśmy się bezpiecznie w społecznikowskiej pracy. Doceniał naszą pracę, kilkakrotnie z Jego rąk członkinie Koła otrzymywały nagrodę za społeczną działalność na rzecz powiatu. Docenił społeczną pracę założycielki naszego Koła WMT sp. Zofii Ratajczyk, której w grudniu 2016r. nadano tytuł Honorowego Obywatela Powiatu Międzyrzeckiego.

Zmarł niespodziewanie 26 czerwca br. przeżywszy 66 lat. Jest to dla nas, wolontariuszy, wielka strata. Będzie Go nam bardzo brakowało. Zachowajmy Pana Starostę we wdzięcznej pamięci.

„Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią się im płaci”

Wisława Szymborska

LIDIA WOŹNIAK
Zdj. Szymon Belgra

Wyrazy szczerego żalu i współczucia
z powodu śmierci

ŚP. Grzegorza Gabryelskiego
byłego Starosty Międzyrzeckiego,
Wiceprzewodniczącego Rady Powiatu
i Prezesa Zarządu Powiatowego OSP
Rodzinie zmarłego składają

Przewodnicząca Rady Miejskiej
Międzyrzecza
Katarzyna Budych

Burmistrz
Międzyrzecza
Remigiusz Lorenz

Ze smutkiem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci
Starosty **GRZEGORZA**
GABRYELSKIEGO
Rodzinie
wyrazy głębokiego
współczucia
składa zespół POWIATOWEJ

Ze smutkiem żegnamy
Przyjaciela
GRZEGORZA
GABRYELSKIEGO
Wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinie i Bliskim składa
Stowarzyszenie
Trzecielscy Seniorzy

Jarosław Szalata odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi

Jarosław Szalata, Przewodniczący ZLP w RP, został uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi. Odznaczenie odebrał z rąk Adama Kwiatkowskiego, Sekretarza Stanu w Kancelarii Prezydenta RP, podczas uroczystych obchodów Ogólnopolskiego Święta Lasu 29 maja br. w Lochowie.



Prezydent Andrzej Duda przyznał Jarosławowi Szalacie Złoty Krzyż Zasługi na wniosek Ministra Środowiska. Jak czytamy w uzasadnieniu, odznaczenie jest uhonorowaniem zasług w działalności na rzecz rozwoju leśnictwa w Polsce. Symboliczny był też termin wręczenia wyróżnienia – w tym roku Ogólnopolskie Święto Lasu połączono z centralnymi obchodami jubileuszu 95-lecia Lasów Państwowych. Wzięła w nich udział Pierwsza Dama Agata Kornhauser-Duda.

Jarosław Szalata to przyrodnik, dziennikarz, działacz społeczny, samorządowiec i regionalista. Od początku drogi zawodowej, a właśnie mija mu 35 lat pracy, związany z Nadleśnictwem Trzciel (RDLP w Szczecinie), gdzie pełnił funkcję leśniczego leśnictwa Pszczew. Aktualnie, od 2017 roku, jest Przewodniczącym Związku Leśników Polskich w Rzeczypospolitej Polskiej. Z wykształcenia leśnik, specjalista z zakresu komunikacji społecznej, dziennikarz. Jest aktywnym członkiem wielu stowarzyszeń i organizacji społecznych, wieloletnim radnym gminnym i powiatowym. Na swoim koncie ma m.in. następujące

odznaczenia: Srebrny Krzyż Zasługi, srebrną i złotą odznakę „Zasłużony dla Leśników Polskich”, „Złoty Znak Związku”, odznakę honorową „Za zasługi dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej”, kordelas Leśnika Polskiego, brązowy medal „Za Zasługi Łowieckie”, brązowy i srebrny medal „Za zasługi dla pożarnictwa”.

Krzyż Zasługi jest odznaczeniem ustanowionym w 1923 roku i nadawanym przez Prezydenta RP osobom, które

położyły zasługi dla państwa lub obywateli spełniając czyny przekraczające zakres ich zwykłych obowiązków, a przynoszące znaczną korzyść państwu lub obywatelom, ofiarą działalność publiczną, ofiarne niesienie pomocy oraz działalność charytatywną.

GRATULACJE! Zawsze mówiłam, że Jarek Szalata to „CZŁOWIEK ORKIESTRA”. Przez wiele lat w Powiatowej ukazywały się jego artykuły o lesie, leśnikach, ekologii, o bogatych darach lasu i pysznych nalewkach, o Pszczewie i okolicach, i o ciekawych ludziach, którzy tworzyli historię naszego powiatu.

Może – mimo wielu obowiązków – znajdziesz czas, żeby i do nas napisać?

Naczelnia Iza

Sto lat Pani Reginy

W niedzielę 7 lipca br. w Kuligowie odbyła się piękna uroczystość setnych urodzin Pani Reginy Elman. Z tej okazji oficjalne życzenia seniorce w imieniu swoim oraz premiera Mateusza Morawieckiego i wojewody Władysława Dajczaka złożył burmistrz Międzyrzecza Remigiusz Lorenz i kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Izabela Kępińska.



W intencji solenizantki i jej rodziny mszę świętą w ogrodzie odprawił ksiądz Andrzej Kugielski, proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Bobowicku. Po mszy wręczył Pani Reginie list gratulacyjny od biskupa diecezjalnego ks. bp. Tadeusza Lityńskiego.

Miałem przyjemność brać udział w tej szczególnej uroczystości i rozmawiać z jubilatką.

Pani Regina Elman urodziła się 8 lipca 1919 roku w Kownie. Tak wspomina swoje życie:

Urodziłam się w Kownie, lecz później mieszkaliśmy w Wilnie. Mój ojciec Bogdanowicz Waclaw był urzędnikiem państwowym, mama Anastazja zajmowała się domem i siódmką dzieci. Po wybuchu wojny w październiku 1939 roku Wino zajęli Rosjanie, na krótko rządy przekazali Litwinom i znowu wprowadzili swoją władzę. W czerwcu 1941 roku całą Litwę zajęli Niemcy. To były ciężkie czasy, bo Rosjanie jak i Niemcy prześladowali ludzi. Ciężko było też o pracę, więc wyprowadziłam się do Estonii, gdzie w okolicach Tallina pracowałam u gospodarza jako pomoc domowa. Tam do czasu wyzwolenia był spokój. Po wojnie pracowałam jako konduktor pociągów dalekobieżnych i na trasie transsyberyjskiej. Miałam ciekawą pracę i zwiedziłam sporo republik Związku Radzieckiego. Gdy można było, moja rodzina wyjechała do Polski, osiedlili



się w różnych stronach, przeważnie koło Olsztyna i Elbląga. Jedna siostra zamieszkała koło Tuplic, druga we Wrocławiu. Poznałam swojego męża Heino Elmana, on też pracował na kolei, tylko towarowej. W 1956 roku wzięliśmy ślub, mąż był Estończykiem i za bardzo nie chciał wyjeżdżać do Polski. Urodziła nam się córka. Ja też miałam dobrą pracę, ale tęskniłam za swoją rodziną.

Zdecydowaliśmy się na wyjazd w 1959 roku. Wyjechaliśmy do Lesowa koło Tuplic w powiecie żarskim. Urodził się nam syn. Tam mieszkała już moja siostra z rodziną. Żyło się spokojnie, ale szukaliśmy coś innego dla siebie i znalazłam dom w Karolewie. Była też praca w Szkole Rolniczej w Bobowicku. W 1964 roku kupiliśmy gospodarstwo z ośmioma hektarami ziemi i osiedliliśmy się w Kuligowie. W Kuligowie mieszkało się dobrze, chociaż na początku ludzie patrzyli na nas jak na obcych. Było tak, bo większość mieszkańców wsi zamieszkała tu od razu po wojnie i już byli ze sobą zżyci. Byli też tacy jak na przykład sąsiad Broniek Hanke, którzy mieszkali tu jeszcze jak byli tu Niemcy. Mąż zmarł w 1992 roku. Jestem zadowolona ze swoich dzieci, doczekałam wnuków i prawnuków.

Tekst i foto Andrzej Chmielewski

KATARZYNA BUDYCH – skuteczne działanie, szacunek dla ludzi - rozmowa z Przewodniczącą Rady Miejskiej W Międzyrzeczu

- Pani Katarzyno, minęło pół roku na stanowisku przewodniczącej. To miękki fotel czy twardy stolec?

- To odpowiedzialne miejsce wykonywania pracy, pełnienia funkcji, gdzie czasami potrzeba miękkiego serca, a czasami twardej ręki.

- Czy połączenie pracy zawodowej z funkcją szefowej rady jest łatwe?

- Połączenie takie wymaga dobrej organizacji. W tym miejscu dziękuję swoim Pracodawcom za zrozumienie dla moich częstych nieobecności.

- Radni reprezentują różne komitety z kampanii wyborczej. Jakie kluby powstały w radzie i czy trudno o jedynomyślność?

- Powstał jeden klub – „3xM”. Każdy z radnych ma prawo do własnego zdania, co już kilkakrotnie było widać podczas głosowań. Jedynomyślność występowała w głosowaniach nad większością uchwał. Są jednak tematy, gdzie jest różnorodność zdań. Ważne jest, by swoimi spostrzeżeniami, argumentami się podzielić. Pozwala to, w mojej ocenie, na poszerzenie wiedzy każdego radnego, a i może się przyczynić do zmiany podejścia i decyzji w danym temacie.

- Jak układa się współpraca rady z burmistrzem?

- Uczymy się siebie nawzajem. Jest wola radnych do wspólnych rozmów. Po sesji spotykamy się z Panem Burmistrzem, kiedy są wszyscy radni lub ich zdecydowana większość, by mógł przedstawić swoje plany i zamierzenia. Jest to czas zadawania pytań Panu Burmistrzowi z różnych obszarów działania Gminy.

- Żłobek i Park Przemysłowy II to ważne inwestycje, ale mieszkańców najbardziej interesuje podniesienie opłat za śmieci i wodę. Czy dużo jest protestów?

- Z protestami się nie spotkałam, ale z olbrzymim niezadowoleniem i oburzeniem już tak. Rozumiem mieszkańców, bo opłaty za śmieci są bardzo wysokie i uszczuplają domowy budżet zwłaszcza osób otrzymujących skromne świadczenia lub wynagrodzenia.

- Czy – pani zdaniem – realna jest budowa wschodniej obwodnicy miasta w czasie obecnej kadencji?

- Wszelkie plany i projekty należy traktować poważnie i z realną oceną. Posiadany budżet, współpraca wielu specjalistów zajmujących się tym tematem i wspólne zrozumienie z pewnością sprzyjać będzie realizacji tak dużego i ważnego projektu. O wykonanych zadaniach w związku z tym projektem będziemy na bieżąco informować. O wszystkim będziemy rozmawiać. Mamy przed sobą jeszcze ponad cztery lata, więc wiele się może w tym temacie wydarzyć i mogą zostać podjęte kluczowe decyzje.

- Szpital w powiatowym mieście to sprawa prawie honorowa. Czy gmina pomoże zmniejszyć jego zadłużenie?



- To bardzo trudny temat. Gmina w miarę swoich możliwości będzie wspierała szpital. Jednym z działań jest zakup budynku od szpitala, w którym ma powstać żłobek. Po uzgodnieniu i wyjaśnieniu wszystkich formalnych spraw będzie można sfinalizować tę transakcję. Na sesję Rady Miejskiej w dniu 23 lipca 2019 został zaproszony przede mną Pan Prezes szpitala, by mógł zarówno radnym jak i oglądającym nas dzięki transmisji online przedstawić sytuację szpitala, a także odpowiedzieć na zadawane przez radnych po jego wystąpieniu pytania.

- „Skuteczne działanie, szacunek dla ludzi” – jak w praktyce realizuje pani to hasło?

- Będąc sobą. Po prostu. Szacunek dla ludzi to podstawa, do tego jeszcze dołożę uśmiech. Jesteśmy różni, ale w tej różnorodności jest piękno człowieka. Szacunek to dialog, to odwaga do dialogu, nie bać się rozmawiać, być szczerym, konkretnym, przyjmować ludzi takimi jakimi są. Za tym idzie też skuteczne działanie. Ważne by w kwestiach naprawdę istotnych działać szybko i konkretnie, nie odkładać na potem, bo mam na wykonanie tego zadania np. 21 dni. Tylko zabieram się za to jak najszybciej. Traktujemy ludzi tak jak sami chcielibyśmy być traktowani

- Jakie w tym roku najważniejsze zadania przed gminą i radą?

- Podstawą do realizacji oczekiwań mieszkańców naszej Gminy jest budżet, który pokaże co możemy zrealizować. Z pewnością w tym roku podejmiemy rozmowy na temat dróg i ścieżek, w tym tej dla większości z nas najważniejszej - na Głębokie.

- I na koniec - dlaczego zwykły Kowalski nie może otrzymać numeru telefonu do radnych?

- Każdy może otrzymać numer telefonu do mnie i do tych radnych, którzy wyrazili zgodę na udostępnienie swojego prywatnego numeru telefonu. Z każdym radnym jest możliwość kontaktu poprzez Biuro Rady. Panie przekazują dane i namiary radnemu, który następnie kontaktuje się z osobą szukającą z nim kontaktu. Ponieważ nie każdy o tym wie, to za sprawą organizacji działania radnych stoi Biuro Rady. Pozwolę sobie wyrazić w tym miejscu swoje wyrazy uznania dla pań pracujących w Biurze Rady i podziękować im za pełen profesjonalizm, przeogromną wiedzę i doświadczenie, uśmiech oraz mądrość, którą dzielą się z radnymi.

Katarzyna Budych - wykształcenie wyższe ekonomiczne, Studium menadżerskie, Studium nad małżeństwem i rodziną;

Praca – od blisko 20 lat fascynująca praca we wspaniałym zespole w Gospodarczym Banku Spółdzielczym Międzyrzecz, zwłaszcza z moimi cudownymi dziewczynami w Zbąszynku;

Zainteresowania – pielgrzymka „Babskie Pogaduchy”;

Hobby, kolekcjonuję wspomnienia, pielęgnuję przyjaźnie.

Dziękuję.

IZABELA STOPYRA

W Międzyrzeczu odbędzie się gala „Lubuskiego Samarytanina”

Podczas gali uhonorowani zostaną mieszkańcy diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, a także stowarzyszenia i instytucje, które niosą pomoc chorym osobom. Wybierze ich kapituła kierowana przez diecezjalnego duszpasterza służby zdrowia i chorych ks. Tomasza Duszcza.

- Gala odbędzie się w lutym 2020 roku



w gościnnych progach Międzyrzecznego Ośrodka Kultury – zapowiada burmistrz Remigiusz Lorenz.

Organizatorem gali jest Diecezjalne Duszpasterstwo Chorych i Służby Zdrowia. Patronat nad imprezą objął biskup diecezjalny ks. bp Tadeusz Lityński, który wręczy laureatom statuetki.

Nominacje przyjmowane będą do końca br. Nagrody przyznane zostaną w trzech kategoriach:

1. Instytucje, placówki i stowarzyszenia;
2. Pracownicy służby zdrowia;
3. Wolontariat.

Szczegóły na stronie dsz.zgora.pl

NIEZWYKŁE KOBIETY SKWIERZYNY nieznanych okolicznościach. Jak tylko wojna skończyła się, mama wyjęła pieczęlowicie

MARIA OPRZĄDEK, pedagog i humanista ze znaczącymi dokonaniami zawodowymi i społecznymi. Odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego, wieloma odznaczeniami i nagrodami resortowymi. Szczególnie zaangażowana w pracach przygotowawczych przed oddaniem SP nr 2 w Skwierzynie w 1986r. Uwielbia dzieci. Pasjonatka książek i projektantka sukien.



- Pani Mario, jest pani emerytowaną nauczycielką z 40-letnim stażem pracy przy tablicy. Osiedła pani na stałe w Skwierzynie. Droga była długa...

- Długa, trudna, fascynująca i czasem niebezpieczna. Urodziłam się 9 lipca 1931r. w Zajączówce, powiat Kowel na Wołyniu. W 1940r. Rosjanie wywieźli naszą rodzinę [ojciec był więźniem politycznym] do Besarabii. Ojciec zaraz po przyjeździe do Besarabii został znów wywieziony, tym razem do Rumunii do przymusowej pracy. Uciekł Rumunom. Ukrywał się i następnie zgłosił się do II Armii Wojska Polskiego i poszedł na front. Z mamą i rodzeństwem zostaliśmy sami. Przez 6 lat mieszkaliśmy we wsi Stary Paryż k/ Kiszyniowa.

- Jak wspomina pani dzieciństwo w Besarabii?

- Bardzo dobrze. Miałam dużo rówieśników różnych narodowości. Razem bawiliśmy się. Żyliśmy w zgodzie. Były to dzieci Ukraińców, Bułgarów, Rosjan, Mołdawian, Polaków. Niemców już nie było. Niemieckie wsie opustoszały, gdyż Hitler przesiedlił Niemców do Niemiec. Na ich miejsce Rosjanie przesiedlali ludność różnych narodowości i zasiedlali opustoszałe domostwa. Z nauką nie było łatwo. Chodziłam tylko 2 tygodnie do szkoły rumuńskiej, potem przez 2 lata nie chodziłam do żadnej szkoły. Uczyla mnie mama w domu. W 1944r. do Besarabii wrócili Rosjanie i uruchomili szkoły rosyjskie. Zaczęłam uczyć się w rosyjskiej szkole, gdzie językiem wykładowym był rosyjski i ukraiński. Nauczyciele traktowali wszystkie dzieci równo, niezależnie od narodowości czy wyznania. W 1946r. pierwszym możliwym transportem wróciliśmy do Polski i zamieszkaliśmy w Lubsku. Miałam wówczas 15 lat.

- Jak dalej było z nauką?

- Rozpoczęłam naukę w I kl. Gimnazjum w Lubsku. Dyrektor po przesłuchaniu przyjął mnie. Był przekonany, że poradzę sobie. Dodawał mi otuchy. Widział moje znakomite świadectwo ze szkoły rosyjskiej z nagrodami i pochwałami pisemnymi. Bardzo dobrze też mówiłam po polsku. Matematyka była moją pasją, tak jak wszelkie manualne i techniczne czynności.



- Jak udało się wam przyjechać pierwszym transportem?

- Mama była wyjątkowo przezorna i roztropna. Zachowała oryginalne polskie dokumenty i pilnowała ich jak oka w głowie. Przez całą wojnę mówiła wszystkim, że je zagubiła w

przechowywane papiery i tym sposobem przyjechaliśmy bez problemu.

- Pani ojciec poszedł z II Armią Wojska Polskiego walczyć. Wy zostaliście w Besarabii. Nie mieliście kontaktu... Jak odnaleźliście się?

- Pamiętam tęsknotę za ojcem i strach mamy o jego życie. Ale wszystko skończyło się dobrze. Ojciec był saperem. Po zakończeniu wojny został przydzielony do rozminowywania tzw. Ziem Odzyskanych. Chciał jechać po nas do Besarabii, ale odradzono mu. Ojciec był równie roztropny i mądry jak mama. Zdawał sobie sprawę z tego, że wówczas podróż do ZSRR mogłaby być dla niego w jedną stronę i wiedział, że szykowane są transporty Polaków do kraju. Znał mamę, wiedział że jest dzielna i że stanie na głowie aby wrócić. Pamiętam jak dojechaliśmy pociągiem do Tuplic. Na dworcu każdy kogoś szukał. Ktoś wywoływał nasze nazwisko... i takim cudem - bo tylko tak można to określić - natrafiliśmy na siebie. To tak jakby szukać igłę w stogu siana i znaleźć ją. Radość wielka. Byliśmy razem. Cała rodzina. W ukochanej Polsce. Pożoga wojenna była za nami. Byliśmy szczęśliwi, chociaż bardzo biedni.

- Rodzina zamieszkuje k/ Lubaska. Ale wracajmy do pani. W gimnazjum idzie dobrze?

- Idzie znakomicie. Ukończyłam je ze świetnym świadectwem. Marzyłam aby zostać nauczycielką i rozpoczęłam naukę w Liceum Pedagogicznym we Wrocławiu. W II klasie odezwały się skutki wojny. Przez wiele miesięcy leżałam w szpitalu. Naukę musiałam przerwać. Po szpitalu trzeba było zarobić na życie i skończyć Liceum Pedagogiczne. Skończyłam je w 1951r. - dla pracujących. Otrzymałam nakaz pracy w zawodzie nauczyciela. I to gdzie? W SP w Murzynowie. Później uczyłam w szkołach podstawowych w Wawrowie i Wieprzycach.

- Czyli determinacja w dążeniu do wymarzonego celu opłaciła się. Wawrów, Wieprzycy to blisko Gorzowa Wlkp. Spore miasto dla młodej nauczycielki musiało być atrakcją.

- Zgadza się. Wspominam ten czas z sentymentem. W 1957r. wyszłam za mąż za ówczesnego podporucznika Wojska Polskiego Eugeniusza Oprządkę, z którym jestem do dzisiaj. W 1959r. urodziłam córkę Elżbietę, która poszła w moje ślady i jest nauczycielką w LO w Skwierzynie. W 1960 r. przeprowadziliśmy





się do Wrocławia. Tak bywa w rodzinach wojskowych, że z dnia na dzień trzeba zmienić miejsce zamieszkania. Nieprzerwanie uczyłam i to w renomowanych szkołach. Uczyłam dzieci dygnitarzy, profesorów, lekarzy. Szkoliłam się, studiowałam, podnosiłam swoje kwalifikacje. To było już dla mnie wielkie miasto, wielki świat i duży rozwój.

- **Jednak po 10 latach opuszcza pani Wrocław dla małej Skwierzyny.**

- Nie chciałam się wyprowadzać, ale znów „służba męża nie drużba”. Mąż otrzymał rozkaz pracy w Skwierzynie. Przedłożyłam rodzinę nad osobiste wygody.

- **Jakie wrażenie zrobiła na pani Skwierzyna w latach 70.?**

- Znałam trochę Skwierzynę jeszcze z pracy w Murzynowie. Miałam koleżanki. Poczulałam się tutaj dobrze i nie miałam problemów z adaptacją w środowisku. Polubiłam to miasteczko. Zyskałam wielu przyjaciół i zostałam na zawsze.

- **Jak można porównać pracę dydaktyczno-wychowawczą z dziećmi wrocławskimi i skwierzyńskimi?**

- We Wrocławiu uczyłam w dwóch renomowanych szkołach, do których rodzice na wysokich stanowiskach najchętniej posyłali swoje pociechy. Klasy były bardzo liczne. Średnio miałam 40 uczniów. Specjalizowałam się w nauczaniu początkowym, a zapanowanie na tak liczną gromadkę maluszków wymagało sporych umiejętności. Wrocławskie dzieci miały

kontakt z placówkami kultury, nowościami technicznymi, więcej podróżowały, więc miały lepsze warunki rozwoju i edukacji. W Skwierzynie natomiast klasy były znacznie mniejsze - około 30 uczniów. Pracowało się spokojniej. Dzieci były bardzo grzeczne. Rodzice mnie bardzo szanowali, dbali o mój autorytet wśród swoich pociech i dzięki temu wspólnie mieliśmy sukcesy. Nikt nigdy nie zrobił mi przykrości, a wręcz odwrotnie.

- **Jak ocenia pani dzisiejsze skwierzyńskie dzieci i jak ta ocena przekłada się na realia pracy nauczycieli w naszym mieście?**

- Uważam, że teraz dzieci są trudniejsze, bardziej pewne siebie i nie zawsze zdają sobie sprawę ze swojego postępowania, ani nie są w stanie ocenić jego skutków. Zalewają umysły informacjami internetowymi, do odbioru których nie są przygotowani. Nie mają dostatecznej wiedzy i rozeznania co jest prawdą a co fałszem. Oglądają niedozwolone filmy w internecie, co odbija się negatywnie na ich psychice. Nauczyciele teraz mają o wiele trudniejszą pracę, gdyż dzieci są trudniejsze. Rodzice gonią za pieniędzmi, które dają dzieciom myśląc, że pieniądze zastąpią osobisty kontakt, rozmowy i wychowywanie. Najtrudniej jest wychować własne dziecko. Nikt nie zastąpi w tym rodziców, bo nikt nie jest tak znaczącym w procesie wychowania jak rodzic. Dzisiaj [mimo diametralnych zmian społecznych i technologicznych] są też wspaniali rodzice, którzy potrafią wychowywać i współpracować ze szkołą i nauczycielami. Znam takich.

- **Pani Mario, z szacunkiem patrzę na piękny wiek i podziwiam szlachetną drogę życiową. W tym miesiącu ukończyła pani 88 lat - czego można życzyć w okazji jubileuszu?**

- Przede wszystkim aby nie było wojen na świecie i aby wszystkie dzieci mogły uczyć się i żyć w swoich dobrych i spokojnych domach. Dla siebie chcę - zdrowia, abym mogła nadal być samodzielna, dobrych oczu, abym mogła czytać nowe książki i nowych pomysłów na modne trendy, gdy zasiądę przy maszynie do szycia.

Niechaj wszystko się pani spełni. Dziękuję serdecznie za rozmowę.

**ROZMAWIAŁA
EWA ZDROWOWICZ - KULIK**



Międzyrzeckie święto osadników

W sali ślubów międzyrzeckiego ratusza 15 czerwca br. odbyły się obchody Dnia Pioniera. Na zaproszenie Urzędu Miasta i Gminy na uroczystości przybyło ponad 30 osób. Obchody święta rozpoczęła msza święta, odprawiona w kościele pw. Św. Wojciecha.

Zgromadzonych gości przywitał burmistrz Międzyrzecza Remigiusz Lorenz, który podkreślił znaczenie i rolę takich spotkań. Głos zabrali także: Ireneusz Jarnut z Wyszczanowa, Waclaw Nycz z Nietoperka oraz pionierzy Kazimierz Kulas i Albert Daszkiewicz (na zdjęciu), który do Międzyrzecza przybył wraz z rodzicami i młodszym bratem z Nieświeża.

Opowiadali i wspominali osoby zasłużone w budowie polskiej administracji na tych terenach. Między innymi wspomniano wieloletniego kustosa międzyrzeckiego muzeum Alfa Kowalskiego, dr. Tadeusza Podbielskiego, historyka Stefana Cyraniaka oraz znanego społecznika i lekarza Adama Szantruczka. Do wspólnych śpiewów zachęcała sybiraczka Helena Bury, która wraz z rodziną drugą wojnę światową spędziła na zesłaniu w Kazachstanie.



Artystycznym akcentem imprezy był koncert Chóru Piccolo i Międzyrzeckiego Chóru Kameralnego pod dyrekcją Wojciecha Witkowskiego i przy akompaniamencie Ewy Witkowskiej.

Dzień Pioniera jest świętem gminnym, ustanowionym przez Radę Miejską VII kadencji w 2015 roku, w 70. rocznicę powrotu Ziemi Międzyrzeckiej do Polski. O znaczeniu tego święta dla mieszkańców wruszony mówił emerytowany nauczyciel Kazimierz Kulas:



„Radni międzyrzeccy uchwalili taki dzień. Dzień pioniera ziemi międzyrzeckiej. To jest wielkie święto, to jest piękna historia. Międzyrzeczanie i ja osobiście bardzo to przeżywam, że takie święto jest, że możemy się tu spotykać. (...) Wieczna pamięć tym, którzy zbudowali tu Polskę.

Tekst i foto Andrzej Chmielewski

Z przeszłości ziemi międzyrzeckiej. Pamięć (część I)

2 lipca br., o godzinie 15.00 nastąpiło uroczyste otwarcie lapidarium na nieczynnym cmentarzu katolickim w Międzyrzeczu, złożone z płyt nagrobnych, ocalałych z nieistniejącego już w mieście cmentarza ewangelickiego. Artykuł na ten temat ukaże się w wydaniu wrześniowym „Powiatowej”, a w tym przedstawię Państwu historię powstawania lapidarium – tego miejsca, jak pomost, w ciszy katolickiego cmentarza, ale najpierw – apel o pamięć, bo... PAMIĘĆ często bezwzględna jest, okrutna, czasem tylko trwa. I rzadko ponad podziałami. A przeciw PAMIĘĆ to przeszłość. Przeszłość ziemi międzyrzeckiej także. Przeszłość jedna dla wszystkich. Niech więc te płyty nagrobne, tak starannie odnowione i ustawione jak do Apelu Pamięci o tej przeszłości przypominają każdemu, bez znaczenia, jakiego wyznania. Jest poniedziałek, 8 lipca. Przy stoliku trzy najważniejsze osoby tej historii. Panowie – **Leszek Kołodziejczak, Wojciech Derwich, Andrzej Kirmiel**. Przede mną kartka z notatkami, by o niczym nie zapomnieć. Czytam:

Rok 2010. Do Dyrektora Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego, Andrzeja Kirmiela, zgłosił się pracownik z poznańskiego Stowarzyszenia Pomost z informacją, że na podwórzu zmarłego kamieniarza w Zbąszynku jest bardzo dużo płyt nagrobnych, pochodzących z nieistniejącego już cmentarza ewangelickiego w Międzyrzeczu. Stowarzyszenie Pomost pośredniczyło w przewiezieniu tych płyt do Międzyrzecza i złożeniu ich na terenie międzyrzeckiego muzeum.

Andrzej Kirmiel: Zobowiązałem się je przyjąć, bo są częścią historii naszego miasta i regionu. Każdy na moim miejscu podjąłby taką samą decyzję. Tylko wtedy jeszcze nie wiedziałem, że przyjmuję je na osiem długich lat.

Rok 2011, luty, Gazeta Lubuska, tekst Dariusza Brożka. Cytuję: „Przy muzeum niszczone około 80 tablic nagrobnych z dawnej nekropolii protestanckiej. Dyrektor chce z nich utworzyć namiastkę lapidarium”.

A.K. Oczywiście. Te płyty są świadectwem wielokulturowej historii tej ziemi i zawsze uważałem, że obowiązkiem nas wszystkich, nie tylko moim, jest odpowiednio te płyty wyeksponować. Poddałem myśl, aby płyty stały na nieczynnym cmentarzu katolickim, do którego cmentarz ewangelicki przylegał. Właścicielem cmentarza katolickiego były wtedy i nadal są władze miejskie. To do władz miejskich należał głos.

M.M. I jak wynika z artykułu D. Brożka, ówczesny burmistrz, Tadeusz Dubicki uznał cel za szlachetny, ale środków w budżecie na to nie miał?

A.K. Tak było. Pomysł ten przedstawiłem również podczas konferencji w muzeum w 2011 roku. Nie miałem możliwości finansowych, aby ten pomysł sfinalizować – ani w roku 2011, ani w 2012 i w kolejnych latach też nie. Takie zadanie nawet nie leżało w zakresie działalności placówki, choć gdyby była możliwość, na pewno bym się nad tym tematem pochylał.

Rok 2016. Informacja zamieszczona w styczniowym wydaniu „Powiatowej”, podpisana przez Marcelego Tureczka, z której wynika, że 7 grudnia, na nieczynnym cmentarzu katolickim w Międzyrzeczu, doszło do spotkania przedstawicieli Towarzystwa Historycznego Ziemi Międzyrzeckiej i władz miejskich, cytuję: „Zarówno przedstawiciele naszego Towarzystwa, jak też przedstawiciele władz miejskich z burmistrzem Remigiuszem Lorenzem oraz radny Leszek Kołodziejczak zgodziliśmy się co do faktu, że miejsce to wymaga poprawy estetyki i podjęcia działań ratowniczych [...] Radny Leszek Kołodziejczak przedstawił pomysł utworzenia lapidarium. Sądzymy, że działanie to jest warte dyskusji, jednak najpierw trzeba poprawić estetykę tego miejsca ...”

Leszek Kołodziejczak: W 2015 roku dyrektor A. Kirmiel pokazał mi płyty nagrobne, leżące na terenie muzeum. Dowiedziałem się też wtedy, że zwiezione zostały ze Zbąszynka, z podwórza nieżyjącego kamieniarza. Uznałem, że nie jest to właściwe miejsce dla tych płyt. Będąc wtedy radnym miejskim postanowiłem złożyć wniosek do burmistrza Międzyrzecza Remigiusza Lorenza i do starosty Powiatu Międzyrzeckiego Grzegorza Gabryelskiego o sfinansowanie lapidarium. Rozmawiałem też z burmistrzem i starostą na ten temat, obiecali dofinansować projekt. Czudem wewnętrzną potrzebę upamiętnienia przeszłości historycznej naszego miasta. Międzyrzecz był miastem wielokulturowym – był cmentarz żydowski, ewangelicki, jest ten, nieczynny katolicki, jest i obecny. Jesteśmy wszyscy spadkobiercami przeszłości i musimy ją pielęgnować. W 2017 roku zostały podjęte

stosowne uchwały przez władze samorządowe. Decyzją władz samorządowych powiatu i gminy wyodrębniono środki finansowe na utworzenie lapidarium. Projekt lapidarium, na podstawie którego można było ubiegać się o uzyskanie potrzebnych decyzji opracował p. Krzysztof Fiałka, architekt

międzyrzecki. Uzyskałszy potrzebne decyzje z: Wydziału Budownictwa Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu, Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i Instytutu Pamięci Narodowej. Prace budowlane zostały zlecone firmie kamieniarskiej Andrzeja Judka, zakończone późną jesienią 2018 roku. Wtedy też stwierdziliśmy, że dla zwiedzających niezbędny jest opis tego miejsca. Celem sfinansowania dwóch tablic (tekst w języku polskim i niemieckim) w marcu 2019 zwróciliśmy się do szeregu międzyrzeckich przedsiębiorców. Wymienione niżej firmy sfinansowały tablice przy lapidarium, a 25 czerwca 2019 roku otrzymaliśmy zgodę burmistrza Międzyrzecza na ich umieszczenie na cmentarzu:

-COMPACT. PL Agnieszka Fibelkorn, Firma MILAN Bogdan Mikołajczyk, Międzyrzeckie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o., Nadleśnictwo Międzyrzecz, Pawliszak, Heidecke Bud-Drew-Baulemente Sp. z o.o., Valentin Sp. z o.o., Zakład Produkcyjno- Usługowy Kazimierz Jońca Sp. z o.o.,

Zakład Produkcyjno- Usługowy Międzyrzecz POLSKIE RURY PREIZOLOWANE Sp. z o.o.

Dziękujemy władzom samorządowym powiatu międzyrzeckiego za kwotę 10 000 zł i władzom samorządowym gminy Międzyrzecz za kwotę 16 000 zł przyznanych na budowę lapidarium oraz powyższym firmom za sfinansowanie tablic przy lapidarium.

**Leszek Kołodziejczak
Wojciech Derwich
Andrzej Kirmiel**

Można byłoby w tym miejscu zakończyć temat powstawania lapidarium, ale wyczerpał się on tylko pozornie. Współrealizatorem projektu był również p. Wojciech Derwich, który przyjął na siebie jeszcze jedno zadanie – żmudne, ale ciekawe ...

Wojciech Derwich: Tak. To było żmudne zajęcie. Najpierw wszystkie płyty zostały przez pracowników muzeum skatalogowane i sfotografowane. W oparciu o fotografie sporządziłem alfabetyczny spis nazwisk znajdujących się na nagrobkach. Na płytach nagrobnych są wymienione nazwiska, daty urodzin i śmierci, są też przypadki nazwisk bez dat, nazwy zawodów i cytaty z Pisma Świętego. Mając takie dane udałem się do Archiwum Państwowego w Gorzowie Wlkp. (wielokrotnie), odszukałem księgi zgonów, a w nich odszukałem większość z tych nazwisk. To był ogrom pracy. Dziś wystarczy przejść się po alejce i samemu przeczytać, że kiedyś na cmentarzu ewangelickim spoczęli i nauczyciele, i kowale, i Paul o polskim nazwisku Borowiak, i Oberwegemeister pochowany w 1930, i pastor, i kupcy i inni mieszkańcy miasta. I zapamiętać słowa ks. proboszcza Marka Walczaka, że w ziemi wszyscy są równi.

Byłam na nieczynnym cmentarzu katolickim w Międzyrzeczu. Z daleka widać alejkę równiutko ustawionych, odnowionych płyt byłych mieszkańców wyznania ewangelickiego. Tuż przy murze, dwa kroki po drugiej stronie. I uprzątnięty przez członków Towarzystwa Historycznego Ziemi Międzyrzeckiej ów cmentarz – tylko nagrobki jakby proszą o PAMIĘĆ. A ja bardzo proszę o wpisanie lapidarium do wykazu godnych polecenia miejsc dla zwiedzających nasze miasto i dla samych mieszkańców.

Z Leszkiem Kołodziejczakiem, Wojciechem Derwichem i Andrzejem Kirmielem rozmawiała

MARIA MARCINIĄK



JEDYNKA

Rozmawiam z dyrektorką Szkoły Podstawowej nr 1 w Międzyrzeczu mgr *Moniką Szypszak*

- Objęła pani funkcję dyrektora w trudnym okresie dla oświaty. Jaki był ten miniony rok?

- Obowiązki dyrektora szkoły objęłam w ostatnim roku reformy oświaty. Główne działania związane z przekształcaniem szkoły przypadły mojej poprzedniczce p. Joannie Obrębskiej – Spychale. Ja dokończyłam jej działania. W mijającym roku szkolnym pożegnaliśmy ostatni rocznik wspianiałych gimnazjalistów oraz dwie klasy ósme. Uroczystość ta odbyła się 18 czerwca w Międzyrzeczkim Ośrodku Kultury z udziałem zaproszonych gości, rodziców, nauczycieli oraz uczniów. Gościliśmy także uczniów i nauczycieli z holenderskiej szkoły Marianum w Groenlo, z którą współpracujemy od trzech lat i organizujemy wspólne projekty. Rok nie należał do łatwych, (mieliśmy klasy podstawówki, gimnazjum i 2 oddziały przedszkolne), ale z pomocą mojej zastępczyni p. Danuty Klimaszewskiej, wsparciu i życzliwości grona pedagogicznego, pracowników administracji i obsługi, 19 czerwca uroczystie zakończyliśmy zajęcia edukacyjne. Mimo trudności udało nam się przeprowadzić egzaminy. Wszyscy włożyliśmy dużo pracy aby ten rok zakończył się pomyślnie.

- Jakimi sukcesami uczniów może się Jedyńka pochwalić?

- Jedyńka z Międzyrzecza ma liczne sukcesy. Największe w tym roku należą do sportowców. Od września 2018 roku przy szkole został powołany Uczniowski Klub Sportowy Jedyńka, który skupia 10 wspianiałych chłopców. Ich pasją jest mini siatkówka. Przez cały rok szkolny podróżowali po Polsce, aby podczas zawodów siatkarskich grywać się z najlepszymi. Ciężko pracowali, ale było warto. W kategorii „dwójek”: Alan *Stachowiak*, Piotr *Grobelny* oraz Tymon *Humeniuk* zdobyli tytuł *Mistrza Polski* na turnieju, który odbył się pod koniec czerwca w *Zabrzu*. Oprócz szaczonego tytułu chłopcy wraz z trenerami - *Anną* i *Alojzym Grobelnymi* zostali zaproszeni na memoriał *Huberta Wagnera* do *Krakowa*, podczas którego odbędą trening z trenerem reprezentacji *Polski* w siatkówce. Jest to ogromny sukces trenerów, rodziców i samych chłopców. Młode piłkarki z klasy 1a sportowej zdobyły *mistrzostwo województwa* w swojej kategorii U8 w turnieju *piłkarskim „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku”*. *Jedyńka* słynie nie tylko z sukcesów piłkarskich, czy siatkarskich. Dumą szkoły są także pozostali zawodnicy. Wymienię tutaj tylko *niektóre sukcesy* szkoły:

III miejsce w Mistrzostwach Powiatu w mini piłce ręcznej chłopców,

I miejsce w Mistrzostwach Powiatu w piłce koszykowej chłopców,

I miejsce w Mistrzostwach Rejonu w piłce siatkowej chłopców,

I miejsce w Mistrzostwach Powiatu w piłce nożnej chłopców,

W Finale Wojewódzkim w Trójboju Lekkoatletycznym drużyna chłopców zajęła III miejsce w województwie, a dziewczęta VI miejsce.

Uczestniczyliśmy w licznych zawodach, turniejach, konkursach. Byliśmy również organizatorami lub współorganizatorami licznych przedsięwzięć. We współpracy z MOSiW organizowaliśmy *Lekkoatletyczne czwartki*. Byliśmy gospodarzami *I Lekkoatletycznego Mityngu Niepodległościowego* pod patronatem burmistrza *Remigiusza Lorena*, w którym uczestniczyły szkoły z naszego powiatu. Zorganizowaliśmy zawody pływackie przy współpracy z MOSiW



oraz Klubem Sportowym „Kasztelanka”, który sprawuje patronat nad naszymi klasami sportowymi o profilu pływackim. **31.05.2019 r.** zorganizowaliśmy z okazji Dnia Dziecka turniej piłki nożnej, nad którym patronat objął Burmistrz Międzyrzecza. W styczniu byliśmy organizatorami **Ogólnopolskiego Turnieju Mini Piłki Siatkowej** chłopców pod honorowym patronatem *Ewy Rawy*, *Lubuskiego Kuratora Oświaty* oraz **Remigiusza Lorena**. Szkoła została wyróżniona nagrodami rzeczowymi w 3 projektach: „**Dzieciaki do rakiet**” – otrzymaliśmy sprzęt sportowy do gry w tenisa, a nauczyciele uczestniczyli w szkoleniu w Warszawie; „**Drużyna energii**”- otrzymaliśmy 40 kompletów strojów sportowych *New balance* oraz w projekcie „**Raz, dwa, trzy poruszaj się Ty**” organizowanym pod patronatem *Marszałka Województwa Lubuskiego* –zostaliśmy wyróżnieni i otrzymaliśmy talon - 600 złotych na zakup sprzętu sportowego. Szkoła słynie nie tylko z licznych przedsięwzięć sportowych. Rozwijamy także inne pasje i zainteresowania uczniów. W naszej szkole odbył się uroczysty **finał konkursu Lubuscy Poszukiwacze Talentów**, dotyczący wdrażania programów związanych ze wspieraniem zdolności i talentów uczniów w szkołach i przedszkolach. Szkoła uzyskała szaczone białe brązowe laury. W GOK w Pszczewie odbyły się eliminacje powiatowe **Lubuskiego Konkursu Recytatorskiego PRO ARTE 2019**. Szkołą reprezentował *Marcin Pazgrat* z klasy 1a, który brawurowo przedstawił wiersz *Jana Brzechwy* „*Grzyby*” i awansował do udziału w finale wojewódzkim. W wojewódzkim konkursie przedmiotowym z *chemii* dla gimnazjalistów *Hubert Kubiszewski* uzyskał tytuł laureata. Laureatką *Wojewódzkiego Konkursu Przedmiotowego z Języka Polskiego* została *Nikola Wyrzykiewicz* z klasy 3d gimnazjalnej. *Jacek Bernas*, uczeń klasy 3a gimnazjalnej, został finalistą *Wojewódzkiego Konkursu Przedmiotowego z Języka Angielskiego*.

Trzy uczennice: *Monika Hanke*, *Wiktoria Babiak* oraz *Fabiola Burdzy* zostały Laureatkami *Wojewódzkiego Konkursu Myśli Jana Pawła II* oraz finalistkami

ogólnopolskiego etapu tego konkursu, który odbył się w *Białymstoku*. **23.05.2019 r.** Drużyna naszej szkoły zajęła **I miejsce w Rejonowej Olimpiadzie Pierwszej Pomocy** zorganizowanej przez Zarząd Oddziału Rejonowego PCK i Burmistrza Międzyrzecza. Uczniowie *Jedynki* wzięli udział w konkursie: **Kangur Matematyczny 2019**. Bardzo dobry wynik uzyskał *Janusz Araszkiewicz* z kl.2a, a wyróżnienia otrzymali: *Antek Jankowski* kl. 2a, *Kalina Tomyszek* kl. 4a, *Agata Jędrych* kl.7, *Hubert Kubiszewski* kl.3e gimnazjum.

- **Jakie wyzwania na nadchodzący rok szkolny?**

- W nowym roku szkolnym liczymy na podobne sukcesy. Na pewno będziemy kontynuować działania już rozpoczęte. Musimy zapewnić efektywne nauczanie i bezpieczeństwo. Będziemy brać udział w imprezach sportowych, konkursach wszelkiego rodzaju i projektach. Przygotowujemy własne projekty, ale o nich może później. W tym miejscu chciałabym podziękować wszystkim pracownikom szkoły za zaangażowanie, wsparcie, dobre słowo. Dziękuję *Alicji Utracie - Błochowicz*, dyrektorze SP nr 4 w Międzyrzeczu, *Grzegorzowi Rydzaniczowi* - dyrektorowi MOSiW, *Ewelinie Izydorczyk-Lewy* dyrektor MOK oraz *Izabelli Korejwo*, dyrektor Gminnego Zespołu Oświaty za pomoc, owocną współpracę, życzliwość i dobre słowo. Dziękuję wszystkim dyrektorom międzyrzeczkich przedszkoli oraz szkół: *SP3* i *SP Kaława*, za możliwość promocji klas sportowych naszej szkoły. Składam też podziękowania rodzicom z p. *Alicją Jankowską*, przewodniczącą *Rady Rodziców* na czele za pomoc, zaangażowanie i współpracę.

Dziękuję za rozmowę i życzę zdrowia, sił i życzliwych ludzi wokół.

Wiesława Chamienia

DO REGIONALNEJ BIBLIOTECZKI DAWNO TEMU W PSZCZEWIE ...

To już trzecie wydanie książki opracowane i uzupełnione przez WANDE STRÓŻCZYŃSKĄ (na zdjęciu) i jej córkę EWĘ STRÓŻCZYŃSKĄ – WILLE. W pięciu rozdziałach poznajemy losy Franciszka GOLZA, dzieje rodziny GOLZÓW, historię pszczewskiego majątku i pałacu, wspomnienia nieszczęśliwych miłości i legendy ciągle obecne w życiu pszczewian i okolicznych mieszkańców.

Najbardziej zaciekał mnie pamiętnik Franciszka Golza, który opowiada o mieszkańcach Pszczewa, o tym jak żyli i mieszkali, jak radzili sobie z wychowaniem dzieci, jak dbali o porządek, bo [...] nakazem władz było cotygodniowe zamiatanie i usuwanie zanieczyszczeń [...] W Pszczewie zgodnie żyli Polacy, Niemcy i Żydzi, uroczyste nabożeństwa odbywały się w kościele katolickim, ewangelickim i w synagodze. Ciekawą postacią był nocny stróż Łabsz, który przepowiadał przed I wojną światową, że nastaną takie czasy, kiedy kobiety zaczną obcinać włosy i chodzić w spodniach i że nadejdą takie czasy, gdy wojsko będzie walczyło w powietrzu. No i proszę, wszystkie przepowiednie spełniły się. Autor wspomnień przywołuje różnych oryginałów, których ekscesy ubarwiają książkę i tworzą wspaniały klimat dawnych lat i zdarzeń.

Losy rodzin, święta, dożynki, życie codzienne i religijne, przykłady tolerancji i patriotyzmu, historia Banku Ludowego, pałacu i jego mieszkańców składają się na ciekawą opowieść o dawnych mieszkańcach Pszczewa, którzy zostawili swój ślad w historii tej miejscowości na dawnym pograniczu polsko – niemieckim. Wstrząsające są relacje o nastrojach faszystowskich i



przejściu przez miasteczko wojsk rosyjskich, o których opowiadają świadkowie tych zdarzeń. Zdjęcia pokazują dawnych mieszkańców, uczniów i nauczycieli pszczewskiej szkoły podstawowej, wystrój wnętrza izb mieszkalnych i warsztatów pracy. Międzyzrzeczenie poznają tu losy rodowitego pszczewianina - kapitana Jozefa Furmanka, syna nauczyciela Wiktora Furmanka. Powojenny Pszczew to już zupełnie nowa historia.

Dzisiaj Pszczew jest perłą turystyczną, ale dzięki pamiętnikowi Franciszka Golza, a także dzięki docieklivości jego córki Wandy oraz jej córki – Ewy - przenosimy się do minionej epoki, chodzimy ulicami, gdzie stoją jeszcze domy budowane przez dziadków obecnych mieszkańców i gdzie snują się cienie ich przodków.

A ja bardzo lubię takie opowieści o czasach minionych i o tym, jak do Pszczewa wkroczyły nowe...

Zachęcam do lektury. Książka do nabycia - w Międzyzrzeczu w księgarni BESTSELLER i w Muzeum im. Alfa Kowalskiego oraz w FOLWARKU Pszczew i w DOMU SZEWCZA w Pszczewie.

IZABELA STOPYRA



HISTORIA FILOZOFII PO KRESOWEMU

Na Kresach mieszkali Polacy i Białorusini. Wyjdźmy od definicji narodu. Naród jest to historycznie utworzona trwała wspólnota ludzi, powstała na gruncie wspólnoty dziejów, kultury, języka, terytorium i religii, przejawiająca się w istnieniu świadomości narodowej jej członków.

Otóż właśnie ta świadomość ...

Na pograniczach nie wszyscy ludzie do końca wiedzieli kim są, może mało ich to obchodziło. Zapytani o narodowość odpowiadali – my tutejsi, a niekiedy – my katolicy, ale to już było coś, bo nawet w marksistowskiej definicji narodu docenia się rolę wspólnej religii w kształtowaniu wspólnoty narodowej. Jeśli chodzi o Kresy, to Białorusini – katolicy - mogli w sposobnej chwili podać się za Polaków, tak było np. na końcu wojny, gdy zapisywano chętnych do wyjazdu do Polski. Nawet dzisiaj w Międzyzrzeczu znam wielu spolonizowanych Białorusinów, którzy szczerze przyznają się, że w dzieciństwie mówili tylko po białorusku, natomiast ich dzieci i wnuki nawet słyszeć nie chcą o Białorusi. Pewien sowiecki polityk biadał

– „Kto katolik ten Polak, kto prawosławny ten Ruski, a gdzie są nasi Białorusini”? Może dlatego właśnie niektórzy uczeni, m.in. prof. Piotr Jaroszyński uważa Białorusinów nie za naród, a za lud. Lud dobry, ale bardzo biedny. Ci, którzy przyjechali po wojnie do Polski, znacząco poprawili sobie byt. Ci co pozostali, nadal borykają się z biedą. Ubóstwo Białorusi wynikało z powodu braku cennych minerałów – właściwie poza solami potasowymi nie ma tam prawie nic. Ziemia jest tam mało urodzajna.

Moja przyrodnia siostra mieszka w Soligorsku – nowym mieście przemysłowym, dużym ośrodku chemicznym, produkującym nawozy potasowe. Jest pielęgniarką w szpitalu. Kiedyś napisała w liście, że za swoją pensję może sobie kupić... jeden pantofel. Jeden z naszych uczniów pojechał w czasie wakacji na Białoruś, skąd pochodziła jego rodzina i opowiadał, że zwłaszcza na wsi jest bieda – nagotują kisielu i jedzą z chlebem...

Ubóstwo rodzi bierność i pewien fatalizm – co ma być, to będzie. Nikt tu nie

uważa, że człowiek jest kowalem swego losu, co zresztą i tak do końca nie jest prawdą. Mówią – co całemu światu, to i babiemu synowi. Ze stoickim spokojem przyjmują zmienne koleje losu. W tych warunkach trudno być epikurejczykiem. Ale im człowiek biedniejszy, tym chętniej dzieli się z innymi tym, co ma.

Po repatriacji, już w Polsce, nastąpiło zderzenie dwóch mentalności – ludności autochtonicznej i przybyszów ze Wschodu, stąd przez jakiś czas trwała nieufność wzajemna, może nawet wrogość. Kolega – autochton – śmiejąc się opowiadał jak matka mówiła o dzieciach z sąsiedztwa – nie baw się z nimi, bo oni są zza Buga ... Jeden z repatriantów objął gospodarstwo na Ziemiach Zachodnich. Przychodzi do niego autochtonka z dzbankiem i prosi o sprzedaż litra mleka. Nalał lej cały dzbanek, a na jej pytanie ile płaci odpowiedział – na razie nic. Jak będzie pani stale brać, umówimy się o cenę. Następnego dnia przychodzi on do sklepu i widzi ową panią stojącą tyłem do drzwi, która coś opowiada gromadce ludzi. Doleciało do niego – idźcie i wy do

tego głupiego, niech wam da mleka za darmo. Wrócił do domu w szoku.

Stosunek Kresowian do spraw życia i śmierci był bardzo prosty i naturalny. Oto autentyczny dialog felczera w Zdzięciole z pacjentem. Pyta chłopca – masz syna? Mam. Masz deski? Mam. To powiedz synowi, żeby już zaczął ci robić trumnę! Pacjent przyjął to ze stoickim spokojem. Albo - babcia Marynia z Wesołego Dworu pyta wiejskiego chłopaka – Józik, jak ja już umrę, to wykopiesz mi grób? O tak, nie tylko wykopię, ale i zasypię!

Kresowian cechowała większa otwartość i zaufanie do ludzi. U nas się drzwi na noc nie ryglowało. Do dziś niektórzy zamykają drzwi dopiero na noc. Mówią – zły człowiek i tak wejdziesz, a dobry może potrzebować pomocy. I jeszcze jeden przykład, że „z przeznaczeniem walczyć próżna rzecz” –

jak śpiewa się w operetce. Ciocia Maniusia z Lunkiewiczów przyjechała do Wesołego Dworu z 6-letnim synem. Była wdową. Jej mąż o węgierskim nazwisku był podobno Rumunem, ja żartowałam, że baronem cygańskim. Ślub wzięli w cerkwi, bo on był wyznania prawosławnego, ale miało to być małżeństwo polityczne, bo jej chodziło o przekroczenie jakiejś granicy. Rodzina się śmiała, bo ślub miał być formalny, ale syn po nim urodził się prawdziwy. Mąż wkrótce zmarł.

W okolicy Wesołego Dworu pracował technik z Warszawy i stołował się we dworze. Przyszedł na obiad, zobaczył ciocię Maniusię i stanął jak wryty, po czym pobiegł do kuchni i zapytał babcie kim jest ta pani i że on koniecznie musi ją poznać. Był tak przejęty, że babcia śmiała się i powiedziała, że na obiedzie posadzi go koło niej, a dalej to już wszystko będzie w ich rękach. Okazało się, że ciocia była

uderzająco podobna do jego niedawno zmarłej narzeczonej. Ta znajomość wkrótce zaowocowała małżeństwem. Urodziło im się dwóch chłopców – bliźniaków. Ja lubiłam tych trzech moich kuzynów. Bliźniacy w czasie wojny mieli po 16 lat i poszli do partyzantki za Niemen, a później dołączyli do Wojska Polskiego i doszli aż do Berlina. Po wojnie jeden pracował na Politechnice Wrocławskiej, a drugi był chirurgiem w Sieradzu i zabrał matkę – ponownie owdowiał – do siebie. Najstarszy mieszkał w Sopocie i był księgowym. Wszyscy już nie żyją – byli starsi ode mnie.

Dzieje tego małżeństwa dowodzą prawdziwości przysłowia, że śmierć i żona przeznaczona. Warszawiak znalazł sobie żonę w takiej głuszy jak Wesoły Dwór. I jak tu nie być fatalistą?

KRYSTYNA HULECKA

Jubileusz Jerzego Garniewicza

80 lat Jurka świętowaliśmy 14 lipca z Kapelą Wileńską w Domu Kultury w Przytocznej.

Na przywitaniu obejrzelismy na ekranie film, w którym jubilat opowiadał o Wilnie, gdzie się urodził, o Międzyrzeczu, gdzie jako 6-latek przyjechał z rodzicami i siostrą, i o Poznaniu,



gdzie spędził dorosłe życie. Wspominał „Kresową” i Kaziuki – miejsca, które poznaniakom przybliżyły kresowe tradycje, smaki i kulturę. Teraz mieszka w

gminie Przytoczna i **wójt Bartłomiej Kucharyk z przyjaciółmi** urządzili mu wspaniały jubileusz. Tylko mi chwalić organizatorów.

Jurek – sercem i duszą związany z Wilnem – świetnie czuje klimat melodii bliskich Polakom. Sala pełna, międzyrzeczanie też licznie przyjechali uściskać jubilata. Słuchacze żywiołowo reagowali na dowcipy, śpiewali, klaskali,



bawili się w rytm wileńskich piosenek – raz wesołych, raz z nutką tęsknoty, bo „odebrali nam Wilno, odebrali nam Lwów, lecz tęsknoty nie zabiorą, bo tęsknota w sercu jest”...

Kapela Wileńska, która gościła już w największych salach koncertowych Europy, na jubileusz Jurka stawiała się w komplecie do niewielkiej Przytocznej. I jak to na jubileuszu – były życzenia, kwiaty, kolduny i kielbasa wileńska, a na **rozwitanie** (bo jak jest przywitanie, to musi być rozwitanie) okazały tort z dedykacją.

Dołączam się do wszystkich pięknych życzeń.

IZABELA STOPYRA

Kaczka po pekińsku i nie tylko

Nigdy nie przypuszczałam, że pierwszy raz kaczkę po pekińsku będę jadła w stolicy Chin. A tak się właśnie zdarzyło i jest miłym wspomnieniem kulinarnym z wycieczki do „Państwa Środka”.

To danie było głównym elementem pożegnalnej obiadokolacji i zostało przygotowane oraz podane zgodnie z wszelkimi zasadami chińskiej sztuki kulinarnej. Podobno każdy szef kuchni w Pekinie ma swoją, pilnie strzeżoną, recepturę tego dania. Wszędzie są jednak cieniutkie pasemka odpowiednio doprawionego kaczego mięsa, przeróżne sosy i niemal przezroczyste ryżowe naleśniczki. Reszta



działania należy do konsumenta. Tak też się stało. Kaczka smakowała wybornie, ale część wycieczkowiczów czuła kaczkowy niedosyt. Pewnie im wyobraźnia podpowiadała co innego, zwłaszcza że nasze pokarmowe doświadczenie z tym ptakiem ma większy rozmiar. **Poza kaczka w Pekinie wszystko ma duże rozmiary** – place, pomniki, biurowce, portrety Mao, budowle olimpijskie, posągi Buddy. Małymi są natomiast pensje, mieszkania i wzrost mieszkańców Pekinu oraz całych Chin. Pekinki są małymi, szczupłymi i urokliwymi kobietkami z przepięknymi, gęstymi i prostymi włosami. Oczywiście czarnymi. Toteż ja – blondynka - stałam się pewnego dnia obiektem fotograficznym dla jakiejś wycieczki seniorów z prowincji. Fotografowano mnie na równi z świeżo rozkwitłą wiśnią chińską. Był to taki mały zabawny incydent. Pekinki ubierają się kolorowo i z pomysłem – szaliczki, kapelusiki, paseczki, falbaniaste spódnice dodają im szyku. Nawet maseczki antysmogowe dodają im uroku. Niemal wszystkie noszą obuwie sportowe, a przynajmniej na płaskim sukienką. Jedynie w bankowo – urzędowej dzielnicy można było

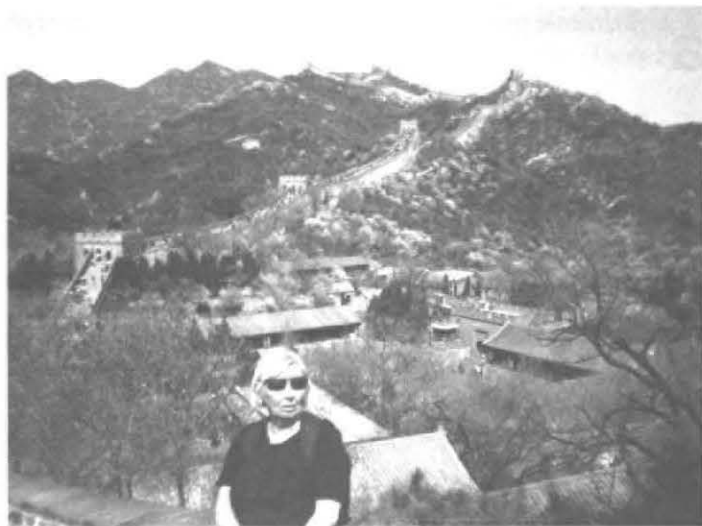


spotkać młode Chinki w kostiumikach i w szpilkach. Rozwiały się więc moje wcześniejsze wiadomości na temat ujednoliconych, szarych, niemal mundurowych ubiorów mieszkanki Chin. Jedynie uczniowie paradują w jednakowych strojach, różnych jednak dla różnych szkół. Spotkaliśmy wiele szkolnych wycieczek w Zakazanym Mieście. Uczniowie byli zdyscyplinowani, posłuszni, kulturalni i spokojni. Był to dla nas zaskakujący widok. **Jaki może być do tego komentarz?** Na pewno niejednoznaczny. Zakazane Miasto robi niesamowite wrażenie, jest to największy zespół pałacowy na świecie. Posiada około 70 pałaców, które od XV wieku były rezydencjami 24 cesarzy z dynastii Ming i Qing. Charakterystyczna chińska architektura, bogactwo rzeźb i posągów, świątynie, malowidła – łyły wszystko to „powala na kolana”, ale i budzi różne refleksje. Jest tam również zielen, chociaż nie w nadmiarze. Na przełomie marca i kwietnia prawie wszystko już kwitło i zazieleniło się. Przyroda upiększała więc i tak już piękne miejsc z niezwykłą historią.

Pekin i okolice mają niesamowitą ilość zabytków wpisanych na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Jednym z nich jest Świątynia Nieba – kompleks sakralnych budowli taoistycznych. Byliśmy zachwyceni tym zabytkiem. W Pekinie są różne świątynie czy budowle o charakterze duchowo – filozoficznym – religijnym. Swoje miejsca mają wyznawcy buddyzmu, islamu, taoizmu, filozofii Konfucjusza, a nawet narodowego chrześcijaństwa. Katedra Niepokalanego Poczęcia nader skromnie prezentuje się na tle innych budowli związanych z religijnością Chińczyków. A w miejscach tych kręcą się liczni kapłani i wierni z darami oraz pokłonami i zapalonymi trociczkami. Szczególnie to widoczne było w Świątyni Lamy z 26-



metrowym Buddą. Pekinczycy z należytyym szacunkiem składali tam spożywcze dary. Ja też złożyłam, owsiane ciasteczka przywiezione z Polski. W ogóle w Pekinie niemalże wszystko ma olbrzymie gabaryty. Plac Niebiańskiego Spokoju ma wielkość, według przewodnika, 80 czy 90 boisk do piłki nożnej. Największy plac na świecie ma ponurą historię sprzed trzydziestu laty. Tam bowiem doszło do krwawej masakry studentów, były tysiące poległych. O czym nie zawsze w Pekinie się mówi. Obecnie na Tiananmen są przeróżne urzędy związane z chińską partią, a przede wszystkim jest Mauzoleum Mao Zedonga. Kolejki są kilometrowe, pewnie dłuższe niż do Lenina. Po całym placu kręcą się umundurowane służby. Policji jest sporo, a i turyści są pewnie dyskretnie obserwowani. Takie miałam wrażenie. Z naszą grupą, oprócz naszego przewodnika Tomka, jeździł pekiński, rzekomo pilot - Peter. Czy tylko taką rolę spełniał? Ale był sympatyczny i bardzo uczynny, towarzyszył nam w każdej sytuacji. Do wszystkich zabytków i miejsc odwiedzanych przez turystów trzeba było przechodzić przez bramki bezpieczeństwa. Trochę to było uciążliwe, ale dawało również pewien komfort, że nie stanie się jakieś nieszczęście. Obiekty olimpijskie z 2008 roku są także niezwykle i oczywiście potężne. Spacer po olimpijskiej alei z licznymi akcentami sportowych wydarzeń budzi zachwyt. A stadion tzw. „Jaskółcze



gniazdo" i po przeciwnej stronie olbrzymia pływalnia są przykładem najnowocześniejszej sportowej architektury. I znowu symbole potęgi oraz walki o prymat na świecie. Obok natomiast zakamuflowana bieda. Żebraków nie widać, ale niełatwo pekińczykom żyć w 21-milionowym mieście. Nie dziwią więc słowa pracownika LOT-u, który powiedział, że w Pekinie jest fajnie tylko turystom przyjeżdżającym na kilka dni.

Pekin to miasto wielkich kontrastów, łatwo to zauważyć. Najnowocześniejsze technologie sąsiadują z cesarskimi pałacami i świątyniami, kwitnące drzewa i krzewy konkurują ze sztucznymi kwiatami dekorującymi miejskie rabatki i gazony. Potężne biurowce, przedstawicielstwa firm ze szkła i metalu, a w hutogach niskie i ciasne zabudowania, szare i stare. Piękne, nowoczesne, zadbane i pachnące galerie handlowe, a w innej dzielnicy hala targowa z wszystkim, co według Chińczyków, nadaje się do jedzenia. Zobaczyłam tam jakieś robale, świerszcze, przeróżne, niezidentyfikowane przeze mnie, żyjątka. Ruch tam był niesamowity, co jest zresztą charakterystyczne dla miasta, które mieści ponad połowę mieszkańców Polski. Miasto wydaje się czyste, ciągle się kręcą po chodnikach pekińczycy z miotłami i szufelkami. Ale te spluwaczki, nawet przy hotelowych windach?

Bogactwem Chin, ich „złotem” są – jedwab, perły i herbata. Toteż nam je pokazano, przy okazji zachęcając do ich zakupu. Trzeba jednak przyznać, że nie odbywało się to w sposób nachalny. Prezentacje były ciekawe, a wyroby z tego „złota” jeszcze ciekawsze.

O letnim „zabieraniu się”

Większość ludzi zabiera się za wszystko wraz z początkiem nowego roku. Często na samym zabieraniu się kończy, ale przecież zawsze można zacząć znowu za rok.

Ja zaczynam latem. Długie dni sprzyjają... robieniu wszystkiego. Czym jest owo wszystko? Podróżami, spacerami, gotowaniem, jedzeniem, czytaniem, pisaniem, uprawianiem sportów, wypoczynkiem, spotkaniami, rozmowami, remontami, porządkami, zmianami... Wszystkim tym, na co zawsze brakuje choćby chwili. Lato stanowi więc czas zabierania się za to. Z realizacją bywa różnie. Ale to nie jest aż tak ważne. Ważna jest ta niesamowita fascynacja towarzysząca zabieraniu się. Nic nie smakuje lepiej niż takie błogie, beztroskie planowanie. O smaku rozczarowania własnym nieprzygotowaniem do przejścia ze stanu zabierania się do stanu działania pozwolę sobie nie wspomnieć. Nie jest wielkim zaskoczeniem, że wiele noworocznych i letnich postanowień w ogóle nie wykracza poza sferę planowania. Może to irytować. **Mnie zdecydowanie bardziej irytuje jednak brak umiejętności odpoczynania. Nie umiem. Na nic zdają się wszelkie metody.** Czy robię wszystko, czy nie robię nic – nie odpoczywam. To podobno niezwykle trudna sztuka, którą opanowali nieliczni. Zazdroszczę i nadal szukam. A szukać i

To był raj dla kobiet. Wizyta w herbaciarni była bardzo przyjemnym, smakowym akcentem. Cały rytuał parzenia różnych herbat to prawdziwa sztuka i ciekawe widowisko kulinarne. Okazało się, że znana mi z dzieciństwa herbata Ulung jest jedną z najlepszych. I rzeczywiście, była doskonała. Kiedyś jednak jej nie lubiłam, ale wtedy były to pewnie ulungowe odpady, a nie wyselekcjonowane roślinne listki. Natomiast szczególną wizytą był pobyt w Instytucie Medycyny Chińskiej. Jeden z profesorów mówił o medycynie tradycyjnej i jej historii, o roli masażu i ziołolecznictwie. Zaskoczenie było duże. Atrakcji w ogóle było mnóstwo, bo i pawilony z pandą wielką w zoo i show akrobatów w Czerwonym Teatrze, a także show „Legenda kungfu”. Wiele wrażeń dostarczyła nam wycieczka po



Pekinie nocą. Neony, światła, tysiące samochodów i wszędzie ludzkie tłumy. I to różnicowanie – bankowe, reprezentacyjne ulice, bogate poolimpijskie kwartaly, artystyczna dzielnica 798 i dawny ubogi Pekin z rykszami. Odpoczynkiem od tłumów były spacerunki po parkach i alejach z grobowcami przedstawicieli dynastii Ming i Qing. **Ale na „Chińskim Murze” znowu było gwarnie i tłoczno. Byłam tam, doszłam do trzeciej wartowni, deptałam po kamieniach sprzed 2 tysięcy lat. Spełniłam jeszcze jedno swoje marzenie. Pozostały wrażenia, których tylko część przekazałam w tym tekście.**

JADWIGA SZYLAR

odkrywać uwielbiam. Dzięki temu upewniłam się, że na co dzień brakuje mi poezji i potrzeba działania. Okazuje się, że jedno z drugim można z powodzeniem łączyć. **W tym miejscu dziękuję za fantastyczny pomysł otwarcia przy Bibliotece Publicznej Międzyrzeckiego Saloniku Literackiego.** To bardzo motywujące i inspirujące. W głowie (i w duszy) mam teraz mnóstwo pomysłów i chce się chcieć jakoś bardziej. Czuję, a nawet jestem przekonana, że na samym „chcieniu” i „zabieraniu się” nie poprzestanę.

**a latem
chodzę boso po trawie
i dżdżkami łaskoczę zmysły
przyglądam się rosie porannej
o, jakże jest doskonała!**

**ile się we mnie przewraca
dźwięków, zapachów, kolorów
chlonej je bosą stopą
trawą we mnie rosną**

rosą

ALEKSANDRA BIELA

Informacje ze starostwa

pozostałe gminy należące do powiatu międzyrzeckiego pójdą za przykładem Gminy Trzciel.

Ostatnie Pożegnanie



Z wielkim smutkiem i żalem pożegnaliśmy Śp. Grzegorza Gabryelskiego, doświadczonego i cenionego samorządowca, wspaniałego człowieka całym sercem oddanego społeczności lokalnej. Odszedł niespodziewanie i cicho bez słowa pożegnania. Jeśli prawdą jest, że pamięć jest nieśmiertelnością, to w naszej będzie zawsze. Grzegorz Gabryelski uczył

otwartości, empatii, zachęcał do czynienia dobra. Musimy nauczyć się żyć bez Niego.

Śp. Grzegorz Gabryelski związany był z samorządem od początku jego istnienia. Był:

radnym Gminy Przytoczna,
wójtem Gminy Przytoczna,
radnym Powiatu Międzyrzeckiego pięciu kadencji,
wicestarostą Powiatu Międzyrzeckiego dwóch kadencji,
starostą Powiatu Międzyrzeckiego trzech kadencji,
a ostatnio wiceprzewodniczącym Rady Powiatu Międzyrzeckiego.

Wielki społecznik, oddany druh, Prezes Zarządu Powiatowego Ochotniczej Straży Pożarnej. Liczne odznaczenia i medale, jakie zgromadził przez całe życie potwierdzają, że był człowiekiem zorganizowanym, ambitnym i pełnym energii do działania. Kochał i szanował ludzi, oddany był sprawom lokalnym. Miał wspaniałe poczucie humoru.

Trudno w słowach wyrazić żal, który wypełnia nasze serca. Zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Rodzinie i Bliskim Zmarłego składamy wyrazy szczerego współczucia.

Starosta oraz Zarząd Powiatu Międzyrzeckiego

WSPARCIE SZPITALA PRZEZ GMINĘ TRZCIEL

Rada Miejska Gminy Trzciel na sesji 18 czerwca zdecydowała się na udzielenie pomocy finansowej szpitalowi w Międzyrzeczu w kwocie 100 000,00 zł.

Prezes szpitala Edward Tyranowicz oznajmił, że pieniądze zostaną wykorzystane na modernizację bloku operacyjnego oraz przebudowę wentylacji i klimatyzacji w tym pomieszczeniu. Jednocześnie pragnie bardzo serdecznie podziękować za udzielone wsparcie i ma nadzieję, że



POWIAT MIĘDZYRZECKI WSPIERA SPORT

22 czerwca 2019 r. odbył się w Międzyrzeczu I Mityng Lekkoatletyczny im. Ireny Szewińskiej pod patronatem Starosty Międzyrzeckiego. W uroczystości otwarcia zawodów uczestniczyła starosta Agnieszka Olender, wicestarosta Zofia Plewa oraz przewodnicząca Rady Miasta Katarzyna Budych.



Zawody cieszyły się sporą frekwencją, gdyż wzięło w nich udział ponad 70 zawodników z województw: zachodniopomorskiego, wielkopolskiego i lubuskiego.

Warte podkreślenia są uzyskane rezultaty, ponieważ pobito aż 23 rekordy życiowe. W kilku konkurencjach osiągnięto bardzo wartościowe, liczące się w kraju wyniki. Startujący zawodnicy podkreślali świetną atmosferę, dobre warunki pogodowe oraz wzorowe przygotowanie stadionu, dzięki



czemu zachęcono ich do powrotu na Ziemię Międzyrzecką przy okazji następnych edycji Mityngu.

Organizatorem wydarzenia był Klub Biegacza "Piast" Międzyrzecz, natomiast współorganizatorem Lubuski Związek Lekkiej Atletyki oraz Międzyrzecki Ośrodek Sportu i Wypoczynku.

PRZETARGI USTNE NIEOGRANICZONE

Zarząd Powiatu w Międzyrzeczu ogłasza czwarte przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Powiatu Międzyrzeckiego, które odbędą się 2 sierpnia 2019 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu, ul. Przemysłowa 2, pokój nr 411.

Działki oznaczone numerami ewidencyjnymi: 368/1,

368/2 oraz 368/15 znajdują się w miejscowości Trzciel. Szczegółowych informacji udziela Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami – tel. 95 742 84 54.

ZMIANA DOWÓDCY W DYWIZJONIE

25 czerwca w obecności żołnierzy polskich i amerykańskich oraz zaproszonych gości, w tym starosty Agnieszki Olender, nastąpiła zmiana dowodzenia w 35 skwierzyńskim dywizjonie raketowym Obrony Powietrznej.



Ppłk Tomasz Korytowski jednostką kierował od czerwca 2018 r. Zgodnie z rozkazem został wyznaczony do objęcia nowego stanowiska w 37 sochaczewskim dywizjonie raketowym. Jego obowiązki przejął zastępca dowódcy dywizjonu.

UROCZYSTY CAPSTRZYK 17 WBZ

W czwartkowy wieczór 4 lipca odbył się uroczysty capstrzyk przy pomniku Żołnierzy Poległych na Misjach obok głównej bramy 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej. Rozpoczęło go wciągnięcie flagi państwowej na maszt przy akompaniamencie hymnu narodowego, a następnie odczytano apel poległych zakończony salwą honorową wykonaną przez żołnierzy.

Ostatnim akcentem wydarzenia było oddanie hołdu czterem żołnierzom 17 WBZ, którzy zginęli w trakcie pobytu na misji wojskowej w Afganistanie w 2011 r. Wiązanki kwiatów przed pomnikiem złożyli m.in. dowódca brygady płk Wojciech Ziółkowski, starosta Agnieszka Olender w asyście wicestarosty Zofii Plewy oraz sekretarza powiatu Mirosława Leśnego, a także przedstawiciele służb mundurowych i rodziny poległych żołnierzy.

Capstrzyk rozpoczął święto naszej elitarniej brygady.



Główne uroczystości odbyły się w piątek 5 lipca przed ratuszem oraz na międzyrzeczkim zamku.

PRZEBUDOWA UL. CHOPINA

Trwa remont ul. Chopina w Międzyrzeczu, którego wykonawcą jest firma Brubet Ryszard Winnicki z Międzyrzecza. Kwota przebudowy wyniesie 1 379 010,43 zł.

Wartą uwagi jest pomoc finansowa udzielona przez Gminę Międzyrzecz oraz wnioskowane dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych, o które starał się Powiat Międzyrzecki.

Długość przebudowanego odcinka wynosi 304 m. W ramach podpisanego zamówienia nastąpi wymiana nawierzchni jezdni, wykonane zostanie brakujące odwodnienie, regulacja krawężników na istniejących zjazdach oraz poziome i pionowe oznakowanie w obrębie skrzyżowań.

Należy podkreślić wyłączenie z ruchu ulicy Chopina na czas przebudowy. Wyjątek stanowią pojazdy komunalne oraz



służb ratowniczych. Przewidywane zakończenie remontu - 31 października 2019 r.

Zarząd Dróg Powiatowych prosi mieszkańców o cierpliwość i wyrozumiałość, gdyż wykonywane prace będą mogły powodować utrudnienia w ruchu. Zalecane jest również korzystanie z objazdu, który został wytyczony ulicami Wojska Polskiego, Młyńską oraz Mieszka I.

ZAKOŃCZENIE MODERNIZACJI MOSTU

Ponad dwa miesiące wcześniej niż zakładał ostateczny termin, został ukończony remont mostu nad rzeką Paklicą w miejscowości Szumiąca. Dzięki przeprowadzonej inwestycji zwiększy się przede wszystkim bezpieczeństwo kierowców i pieszych, a także nośność przeprawy.

REMONT DROGI STARY DWÓR - BRÓJCE

Intensywne prace trwają na drodze między miejscowościami Stary Dwór i Brójce, gdzie położono już wierzchnią warstwę jezdni oraz wyłożono grysem pobocze na odcinku poza terenem zabudowanym. Obecnie prace drogowe zostały wstrzymane, gdyż trwa układanie kanalizacji sanitarnej w Starym Dworze, której inwestorem jest Gmina Trzciel.

Rzecznik prasowy
MICHAŁ KUBIK

MIEDZYRZECKI UNIWERSYTET TRZECIEGO WIEKU

W czerwcu, mimo zbliżającego się końca roku akademickiego, nasza uczelnia pracowała pełną parą, realizując projekt w obszarze pomocy społecznej finansowany w ramach otwartego konkursu ofert przez województwo lubuskie – Regionalny Ośrodek Pomocy Społecznej w Zielonej Górze.

Impreza rekreacyjno- sportowo- krajoznawcza mająca na celu aktywizację i wsparcie osób starszych została dofinansowana w ramach otwartego konkursu ofert kwotą 2600,00 zł przez w/w organ. Przebieg tej - wychodzącej poza nasze stowarzyszenie, gminę i powiat imprezy - tak relacjonuje jej współorganizatorka, nasza koleżanka Halina Witkowska:

Sobota 15 czerwca 2019 r. zapowiadała się bardzo upalnie. Okazało się jednak, że nie tak łatwo zniechęcić naszych studentów do zaplanowanej na ten dzień imprezy na terenie MRU w Pniewie. Słuchacze UTW stawili się na imprezie w licznym gronie, które zasilili członkowie Stowarzyszenia Bona Fides z Jordanowa oraz wspaniałe wolontariuszki ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Międzyrzeczu pod opieką p. Małgorzaty Matczak.



Na miejscu podzieliliśmy się na dwie grupy. Grupa osób mniej sprawnych fizycznie z przewodnikiem p. Stasyszynem przeszła trasę naziemną. Druga grupa złożona z osób bardziej sprawnych i wytrzymałych fizycznie zesza z przewodnikiem do podziemi, gdzie panował cudowny chłód- za to zwiedzanie wymagało większego wysiłku. Wolontariusze więc wspomagali słabszych.

W końcu umęczeni, ale zadowoleni wyszliśmy na powierzchnię, gdzie spotkaliśmy grupę „naziemną”, która już szykowała się do konsumpcji smakowicie pachnącej grochówki. Ledwo skończyliśmy jeść, a już czekały nas następne ciekawe zajęcia. Rozłożył swoje akcesoria ratownik medyczny Michał Owski, który przybliżył nam zasady pierwszej pomocy przedmedycznej i działania defibrylatora. Uczestnicy mogli na fantomie utrwalić poznaną wiedzę. Równolegle odbywały się zajęcia z p. Kwiatkowskim, który udzielił instruktażu jak prawidłowo chodzić z kijkami i przygotowywał nas do marszu nornic walking.

Trasę do bunkra 724 pokonaliśmy również w 2 grupach w zależności od kondycji fizycznej. W marszu powrotnym czekały nas



konkursowe pytania ze świeżo zdobytej wiedzy. Na punktach kontrolnych zapoznano nas z ideą tzw. „koperty życia”. W tak zwanym „międzyczasie” dwie wolontariuszki z SP 6 rozmawiały z naszymi seniorami na temat ich młodości, dzieciństwa, nauki i zmian jakie zaszły w ich życiu, w świecie, kraju i naszej miejscowości. Wracaliśmy zmęczeni, ale zadowoleni z pracowicie i wesoło spędzonego dnia. Do zobaczenia na innych tego typu imprezach.

19 czerwca - także w ogromnym upale, w przepięknej scenerii międzyrzeckiego zamku odbyło się uroczyste zakończenie roku akademickiego uniwersytetów trzeciego wieku z województwa lubuskiego - z Gorzowa Wlkp., Strzele Krajeńskich, Skwierzyny i Bogdańca. Gościnnie przyjechali przedstawiciele uniwersytetów z Zielonej Góry, Myśliborza, Świebodzina i Sierakowa. Otwarcia uroczystości dokonał burmistrz Międzyrzecza Remigiusz Lorenz wraz z Prezes MUTW Wacławą Kuczyńską i prezesem gorzowskiego UTW Czesławem Gandą. W części artystycznej prowadzonej przez panią Sylwię Beech słuchacze uniwersytetów zaprezentowali koleżankom i kolegom swój dorobek artystyczny. Po prezentacjach, gorąco oklaskiwanych rzez liczną publiczność, rozpoczęły się płyśy i tańce na trawie zamkowego dziedzińca. W trakcie imprezy można było posilić się, zaspokoić pragnienie i zwiedzić muzeum, z czego skwapliwie skorzystali goście.

Ponieważ liczna grupa naszych studentów 19 czerwca przebywała na turnusach sanatoryjnych, postanowiliśmy urządzić i dla nich uroczyste zakończenie roku akademickiego 26 czerwca również na zamku. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz samorządowych gminy i powiatu oraz domu kultury Uroczystość uświetnił nasz zespół wokalny prezentując piosenki ze swego repertuaru.

10 lipca 41. naszych studentów udało się na jednodniową wycieczkę autokarową do Inowrocławia i Ciechocinka. Rozpoczęliśmy zwiedzanie od tężni w Inowrocławiu - spokój, cisza, trochę turystów i kuracjuszy, wokół kilka obiektów sanatoryjnych. Wstęp do parku solankowego 85 ha wolny, wejście na taras widokowy tężni 2,50 zł, brak kramów z pamiątkami, kilka stoisk przed wejściem do parku. Pogoda wyśmienita, temperatura niezbyt wysoka, w sam raz na spacerowanie.

Ciechocinek przywitał nas gwarem i hałasem ludnego kurortu, wszechobecny hałas i zgiełk, tłumy kuracjuszy, mieszkańców i turystów. W drodze do tężni kram przy kramie, można kupić wszystko co tylko dusza zapagnie. Tężnie wyższe i większe niż w Inowrocławiu, wytwarzające silniejszy klimat solankowy, dla niektórych wręcz nie do zniesienia. Na placach kolorowe przepiękne gazony, piękny park zdrojowy z woliarą dla pawiej rodziny i pływającymi po stawie łabędziami czarnymi i białymi. Wczesnym wieczorem rozpoczynają się w ogródkach piwnych zabawy taneczne przy muzyce mechanicznej bądź żywej, co niestety powoduje kakofonię, gdyż różnorodna muzyka płynie z sąsiadujących ze sobą lokali.

Przed nami jeszcze jedna wycieczka -21 sierpnia wybieramy się zwiedzić Gąsawę, Biskupin, Wenecję i Żnin.

ANDRZEJ KICZKA



MOJE KOCHANE DZIEWCZYNY...

Tak po 38 latach mówiłam do absolwentek Liceum Medycznego w Obrzycach. Spotkanie w Ośrodku KARINA w Pszczewie zorganizowała 12 lipca JOLA WOJTYŚ. A że to rola trudna, to wie każdy organizator, który musi nie tylko zdobyć adresy, ale i wszystko przygotować. **Wielkie dzięki.** Było 18 dziewczyn z różnych stron Polski, a także Ewa z mężem z Anglii – jedynym menem w tym towarzystwie (*zdjęcie na okładce*). Były więc Basie, Ewy, Grażyny, Ele, Bożena, Jadzia, Brygida, Alina, Karina, Marysienka, Gienia, Ania, Dorota i dalej można wymieniać kolejne imiona – wszystkie bardzo mi bliskie i kochane. A my – zaproszone – Kazimiera Guzek, Basia Sikora i niżej podpisana – jesteśmy tym zaproszeniem zaszczycone. Na liście zaproszonych była też Małgorzata Jasińska, której złożyliśmy telefoniczne życzenia i odśpiewaliśmy STO LAT. Nieobecność była usprawiedliwiona.

A jak było? Oczywiście serdecznie, wesoło, głośno i smacznie. Wiele koleżanek spotkało się po latach pierwszy raz



i były okrzyki zdziwienia – Jadzia, Dorota, Bożena – ale się zmieniłyście! Wszystkie piękne, radosne – tyle miały sobie do powiedzenia. Cały czas podkreślały, że w tej szkole nauczyły się nie tylko zawodu, ale i wzajemnego szacunku. Bo to była taka nasza rodzina, w której czułyśmy się dobrze – wspominają.

To była moja osobista klasa, którą musiałam zostawić po przeniesieniu Medyka do Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzeczu, co w rezultacie doprowadziło do likwidacji szkoły. (A o tym jak bardzo potrzebnej, świadczy obecnie brak pielęgniarek). Wielki to grzech ówczesnie rządzących, bo tak dobrze przygotowanych do zawodu pielęgniarek studium medyczne nie wykształci. Wszystkie jeszcze pracują – często na dwóch etatach, bo pensje – mimo zapewnień władz – ciągle są bardzo niskie. I już się cieszę na kolejne spotkania, telefony, rozmowy o życiu i wspomnienia, bo wzajemna sympatia przetrwała lata.

Pracowałam w kilku szkołach, ale Medyk był tą pierwszą, w której etat zaproponowała mi dyrektor Małgorzata Jasińska – a wy jesteście dla mnie najważniejsze, moje, miłe i serdeczne. Bardzo ucieszyłam się w szpitalu (złamana ręka) na widok Aliny, Grażyny, dwóch Krystyn i Jadzi, a i one przywitały mnie bardzo serdecznie. Nawet operacji się nie bałam.

Mówi się, że po latach wszystko jest dobre i piękne – ale to nie jest takie oczywiste – bo taka spontaniczna radość nie może być udawana – i chyba nas po prostu lubicie, i chcecie widzieć.

DZIEKUJĘ ZA SPOTKANIE, ZA MIŁE SŁOWA, KWIATY I KUBEK, KTÓRY BĘDZIE MIŁĄ PAMIĄTKĄ. A że jestem „herbaciarą”, to herbata z tego kubka będzie mi lepiej smakowała.

IZABELA STOPYRA



Z międzyrzeckiego ratusza

TURYSTYCZNY MIĘDZYRZECZ - Schodzimy do podziemi

Bunkry Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego są jedną z największych atrakcji nie tylko gminy, ale także całego regionu. Wybudowane w latach 30. minionego wieku miały bronić wschodniej granicy Trzeciej Rzeszy przed atakiem ze strony Polski. Przyciągają turystów i miłośników fortyfikacji z całej Europy. A także nietoperze, które zimują w komorach i korytarzach o łącznej długości około 32 km. Żelbetowe schrony z pancernymi kopułami oraz łączący je labirynt podziemnych korytarzy działają na wyobraźnię. Międzyrzecki odcinek fortyfikacji zwiedza kilkadziesiąt tysięcy osób rocznie!



Turystycznym sercem umocnień jest Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy w Pniewie koło Międzyrzecza. Historię tego miejsca poznamy w sali wystawowej, obok której znajduje się także ekspozycja sprzętu bojowego z okresu II wojny światowej. Turyści chętnie robią tam sobie zdjęcia. Zwłaszcza przy czołgu T 34/85, który ustawiono przed linią zapór przeciwczołgowych, tzw. smoczych zębów. Jak zaznaczają przewodnicy, w muzeum i w podziemiach obowiązuje zakaz fotografowania! W muzeum i na trasie turystycznej mamy wiele okazji do zrobienia ciekawych zdjęć. Program wycieczek przewiduje zwiedzanie potężnego schronu 717 oraz znajdujących się pod nim magazynów i koszar. Korytarzem o długości około 800 m. dojdziemy do podziemnego dworca kolejowego, który był jednym z ogniw komunikacyjnych systemu. Takich wycieczek się nie zapomina. Polecamy i zapraszamy do Pniewa.

Pniewo znajduje się około 12 km. na południe od Międzyrzecza. Dojedziemy tam dawną drogą krajową nr 3 (w miejscowości Kaława trzeba skręcić w lokalną drogę do Wysokiej i Boryszyna). W okresie wakacji kasa muzeum czynna jest od poniedziałku do piątku od godz. 9.00 do 17.00, a w soboty i niedziele od 10.00 do 17.00. Szczegółowe informacje pod nr tel. **95 741 99 99**, lub **509 868 965**.

WULKAN DŹWIĘKU W MRU

Znany DJ Westbam wystąpi podczas muzycznego wydarzenia Euforia Dźwięku, które odbędzie się 10 sierpnia w Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy w Pniewie pod Międzyrzeczem.

Koncert rozpocznie się o godz. 17.00 i potrwa do białego rana. Na bunkrach wystąpi m.in. legendarny Westbam z przyjaciółmi, a

także EINZZ i Brodacz live act. Gościem specjalnym będzie DJ i producent z Wielkiej Brytanii Leeroy Thornhill - były członek legendarnej formacji The Prodigy.

Na scenie zaprezentuje się także najpopularniejszy polski DJ Hazel. Nie zabraknie występów live: czołowy house'owy, polski DJ i producent MIQRO i wirtuoz bębnow Dziubec Drummer. Imprezę wspierać będą DJe Euforii Dźwięku.

Organizatorami muzycznego wydarzenia są Urząd Miejski, Międzyrzecki Ośrodek Kultury, Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy oraz Euforia Dźwięku. Jak podkreśla burmistrz Remigiusz Lorenz, wstępy będą darmowe. - Ubiegłoroczna impreza okazała się strzałem w dziesiątkę. Jestem przekonany, że w tym roku będzie co najmniej równie udana. Koncert promuje także międzyrzeckie bunkry i znajdującą się w ich podziemiach trasę turystyczną - zaznacza burmistrz Remigiusz Lorenz.

NADACHU RATUSZA... WYKLUŁY SIĘ KACZKI!

Dzika kaczka uwiła gniazdo na kominie ratusza w Międzyrzeczu. Widocznie uznała siedzibę władz miejskich za bezpieczne i przyjazne miejsce. Nie wystąpiła jednak z wnioskiem o meldunek, dlatego w Urzędzie Miejskim nikt nie wiedział o dzikiej lokatorce. Oraz o kolejnych lokatorach, gdyż kaczka złożyła tam jaja, z których wykluło się sześć małych kaczuśzek. Urzędnicy i strażacy przeprowadzili ewakuację kaczej rodziny, która ostatecznie dotarła nad Obrę. Pod koniec czerwca pracownicy magistratu zwrócili uwagę na kaczkę, która biegła przed wejściem do urzędu. Machała skrzydłami i kwakała. Jakby chciała poinformować urzędników o czymś ważnym. Potem z dachu zaczęły spadać... małe kaczuśki! Pierwsza kaczka prawdopodobnie złamała łapę po upadku z dachu, a druga szybko otrząsnęła się z szoku po upadku i zaczęła biegać koło ratusza. Ich mama poleciała na dach i szykowała się do zrzucenia kolejnych maleństw.



Prawdopodobnie uznała, że najwyższy czas na nowe lokum dla ptasiej rodziny. Urzędnicy wezwali strażaków zawodowych. Po różnych komplikacjach uczestnikom akcji udało się uratować cztery następne kaczuśki. Pięć z nich zwało biegło po rynku, szósta miała wyraźne problemy z poruszaniem. W asyście strażaka i dwóch urzędniczek kaczki razno przemaszerowały nad rzekę. Pierwsza szła jedna z pracownic magistratu, za nią kaczka mama, a za kaczką jej potomstwo. Kaczka rodzina bezpiecznie dotarła nad Obrę. Matka wskoczyła do wody, a za nią popłynęły maluchy. Korowód zamykała kaczuśka przyniesiona w kartonie. Doskonale sobie radziła w wodzie i mamy nadzieję, że szybko wydobrzeje. Akcją kierowała Joanna Łukasiewicz, która w ratuszu zajmuje się m.in. bezpiecznymi zwierzętami.

LETNIA STREFA KULTURY

Pracownicy Międzyrzeckiego Ośrodka Kultury zapraszają dzieci i dorosłych na plac za ośrodkiem, gdzie do końca wakacji działa tzw. Letnia Strefa Kultury. Do końca wakacji od poniedziałku



do piątku w godzinach od 10.00 do 14.00 dorośli mogą odpocząć tam na leżakach i hamakach, a dzieci pobawić się w piaskownicy. Ostatnio zastaliśmy tam panią Magdę, która razem z dziećmi przysłała odpocząć po pracy.

- To fajny pomysł. Ja mogę w spokoju poczytać, a maluchy bezpiecznie się bawią w piasku - komentowała.

Organizatorzy zaznaczają, że w przypadku złych warunków atmosferycznych, strefa nie będzie czynna.

MIASTO Z RATUSZOWEJ WIEŻY

Międzyrzecki ratusz jest jedną z najbardziej charakterystycznych i rozpoznawalnych budowli w mieście. Ostatnio wspięliśmy się na jego wieżę, żeby sfotografować panoramę miasta.

Pierwszy ratusz wybudowano w Międzyrzeczu w 1581 r. na mocy przywileju ówczesnego króla Stefana Batorego. Spłonął w 1666 r., ale po czterech latach – w 1670 r. burmistrz i radni, zwani wówczas rajcami - doczekali się nowej siedziby. Niestety, budynek uległ zniszczeniu 24 czerwca 1731 r. podczas wielkiego pożaru miasta. Odbudowa rozpoczęła się dopiero w 1734 r. za rządów burmistrza Jacoba Kimzla seniora i trwała aż do 1752 r.



Obecny neoklasycyistyczny kształt siedziba władz miejskich zawdzięcza przebudowie przeprowadzonej w 1828 r. Na jego dachu zamontowano wieżę, która wcześniej stała obok ratusza, ale spłonęła w 1827 r. W 1924 r. przeprowadzono pierwszy gruntowny remont budynku.

W 1994 r. odnowiono wieżę, która zaczęła się przechylać i groziła zawaleniem. Podczas prac odnaleziono w niej puszkę z pieczęciami, dokumentami i zdjęciami miasta, umieszczonymi tam podczas wcześniejszego remontu.

Wieżę ratusza wieńczy kopuła z napoleońską gwiazdą. W środku znajduje się mechanizm zegara, sterowanego drogą radiową. Wchodzimy na nią drewnianymi schodami, które oplatają drewniane podpory. Ostatnią przeszkodą jest drewniana kłapa, zabezpieczająca wejście na jej szczyt. Pod kopułą jest tak mało miejsca, że zmieści się tam tylko jedna osoba. Z wysokości ponad 20 m. doskonale widać

centrum miasta. Szczególnie okazałe prezentuje się pobliski kościół pw. św. Wojciecha i okolice rynku.

REGATY NA JEZ. GŁĘBOKIE

Jezioro Głębokie było areną regat w klasie omega. Ich uczestnicy rywalizowali o puchar burmistrza Remigiusza Lorenza. W regatach o puchar burmistrza Remigiusza Lorenza wystartowało 11 załóg z woj. zachodniopomorskiego, wielkopolskiego i lubuskiego. Impreza rozegrana została w ramach Pucharu Ziem Zachodnich, jej organizatorami byli żeglarze z międzyrzeckiego klubu Fram.



Najlepsze załogi zostały uhonorowane pucharami, które w imieniu burmistrza wręczyła im sekretarz Urzędu Miejskiego Anna Sawka.

Fot. Archiwum Klubu Żeglarskiego Fram

KONIEC Z DZIURAMI I KAŁUŻAMI

W Kaławie pod Międzyrzeczem trwa remont lokalnej drogi. Mieszkańcy czekali na to od wielu lat.

Remontowany odcinek ma 440 m. długości. Łączy dawną drogę krajową nr 3 ze stawem przeciwpożarowym. Biegnie równoległe do drogi powiatowej z Kaławy do Pniewa i Wysokiej. Znajdują się przy nim gospodarstwa, a także kościół, szkoła i sąsiadujące z nią boisko wielofunkcyjne. Obecnie jest zablokowany ze względu na roboty drogowe, ale już 30 sierpnia kierowcy będą jeździć po równej i gładkiej jak stół asfaltowej „kołderce”.

Droga została już wykorytowana. Niebawem zostanie utwardzona i pokryta asfaltem. To jednak nie wszystko. Powstanie przy niej chodnik dla pieszych, projekt zakłada również budowę kanalizacji deszczowej i oświetlenia.

Gmina zapłaci za remont 2 mln 340 tys. zł. Burmistrz Remigiusz Lorenz podkreśla, że remont jest możliwy dzięki dotacji wynoszącej 1 mln 237 tys. zł, którą gmina otrzymała z Funduszu



Dróg Samorządowych. Burmistrz dodaje, że podobna inwestycja jest realizowana także w Wyszanowie, gdzie remontowany jest odcinek gminnej drogi z centrum wsi na cmentarz. – Inwestujemy zarówno w mieście, jak i na terenach wiejskich. Jednym z priorytetów gminy są właśnie remonty dróg – zapewnia Remigiusz Lorenz.

MIĘDZYRZECKA KARTA RODZINA TRZY PLUS

Lokalną Kartę Dużej Rodziny – Międzyrzecką Kartę Rodziny Trzy Plus – wprowadzono w 2014 r. uchwałą Rady Miejskiej. Obecnie korzysta z niej 198 rodzin, w których jest co najmniej troje dzieci w wieku do 18 lat (dotyczy całych rodzin, jak i ojców i matek samotnie wychowujących dzieci). Jak informuje Maciej Kubowicz z magistratu, w większości są to rodziny pięcioosobowe. – Najbardziej liczna rodzina korzystająca z karty składa się z dziewięciu osób – dodaje M. Kubowicz.

Posiadacze kart mogą korzystać z rozmaitych zniżek w 31 firmach, instytucjach i zakładach usługowych. Np. płać tylko 50 proc. za korzystanie z pływalni „Kasztelanka” oraz za bilety w Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy w Pniewie, które podlegają władzom gminy. Mają też zniżki np. na usługi fotograficzne, książki w miejscowej księgarni i międzyrzeckim wydawnictwie. Ulgi wynoszą od 5 proc. do 75 proc.

Burmistrz Remigiusz Lorenz zachwala pomysł. – To nasz lokalny wkład w krajową kampanię promującą duże rodziny. Karty są dla nich pewną ulgą. Zachęcam wielodzietne rodziny do korzystania z tych kart, a przedsiębiorców do przyłączania się do tego programu.

Karty wydawane są w Urzędzie Miejskim. Wyglądają jak karty kredytowe. Są ważne jeden rok. Po upływie tego czasu są aktualizowane. Wnioski o ich wydanie można pobrać w sekretariacie Urzędu Miejskiego oraz na jego portalu internetowym (www.miedzyrzecz.pl) w zakładce Międzyrzecka Karta Rodziny 3+.

Mieszkańcy mogą też korzystać z ogólnopolskiej Kart Dużej Rodziny, które są wydawane w Ośrodku Pomocy Społecznej przy ul. Wojska Polskiego 13B.

DLA KOGO FUNDUSZ ALIMENTACYJNY

Biuro Obsługi Funduszu Alimentacyjnego informuje, że wnioski o ustalenie prawa do świadczeń z Funduszu Alimentacyjnego, na okres 2019/2020 składać można w wersji elektronicznej od 1 lipca 2019 r., a także w wersji papierowej od 1 sierpnia 2019 r. w siedzibie biura przy ul. Reymonta 5 drugie piętro, pokój nr 1, w budynku administracyjnym Przedsiębiorstwa Produkcji Betonów PUBR).

DARIUSZ BROŻEK
Urząd Miejski

Informacje z USC w Międzyrzeczu

Urodzenia:

Maja Baryga c. Tomasza i Moniki
Jakub Artur Grudziński s. Artura i Agnieszki
Zuzanna Weronika Kaźmierczak c. Wiesława i Alicji
Leon Tymon Jurczyszyn s. Rafała i Aleksandry
Jagoda Kozłowska c. Łukasza i Kamili
Feliks Wojciech Kaczmarek s. Wojciecha i Sylwii
Jan Gmiąt s. Sylwestra i Pauliny
Antoni Bartkowiak s. Jacka i Klaudii
Nela Pabin c. Arkadiusza i Marty

Gniewosz Mieszko Garnek s. Tomasza i Anny
Michalina Joanna Wolińska c. Michała i Katarzyny
Wojciech Kanonik s. Piotra i Moniki
Jadwiga Kostrzewa c. Przemysława i Zuzanny
Natalia Aleksandra Nowak c. Tomasza i Anety

Zgony:

Zefiryna Konopik ur. 1933 zam. Pniewo
Jan Terlecki ur. 1944 zam. Międzyrzecz
Irena Ziębakowska ur. 1953 zam. Międzyrzecz
Janina Demkowicz ur. 1932 zam. Międzyrzecz
Iwona Roszak ur. 1965 zam. Międzyrzecz
Tadeusz Orluk ur. 1940 zam. Kalsko
Edward Obst ur. 1940 zam. Kaława
Maria Nowakowska ur. 1934 zam. Międzyrzecz
Maria Kawalek ur. 1939 zam. Międzyrzecz
Maria Wiza ur. 1934 zam. Międzyrzecz

TAK SIĘ BAWI, TAK SIĘ BAWI MIĘĘDZYRRZECZ!!!

W dosyć chłodny i wietrzny piątek początku lipca, wybrałam się z mężusiem na defiladę 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej, która zaprezentować raczyła się mieszkańcom Międzyrzecza na głównej ulicy miasta, przed ratuszem, niczym pierwszomajowy pochód. Czego tam nie było, wręczanie nominacji, nagród, powitania i podziękowania. Fajnie, chociaż wedle mnie nieco za długo i za nudno, za to jak wjechała maszyna wszelkiej maści, jak żołnierze okiem błysnęli, wyprężyli pierś, mundur pokazali, to się gęba sama do wszystkiego uśmiechała, aż miło było popatrzeć. Na mnie największe jednak wrażenie zrobiły konie, które usiłowano utrzymać w odpowiednim szyku, co łatwe nie było, ponieważ narowistych gości nie brakowało i swoją miały wizję pokazania sztuki jazdy ulicami.

Cała reszta święta to już tylko świetna zabawa na rodzinnym pikniku, tuż obok zamku (również i na placu zamkowym), nad rzeką po jednej i drugiej stronie Obry. **Brawa za wybór miejsca**, kapitalne położenie atrakcji dla dzieci, a i dorośli nie powinni narzekać, było co zjeść i napitku także nie brakowało. Oczywiście wojskowy piknik nie mógł być bez pysznej wojskowej grochówki, do tego pajda chleba ze smalcem i kiszonym ogórkiem, i żyć nie umierać. Kolejka po te delicje stała i stała, z pewnością rozczarowani byli ci, którym zabrakło wojskowej strawy, a żałujcie, bo jest czego.

Atrakcją pikniku z pewnością była przytachana przez wojsko polowa piekarnia chleba, ale to jakiego chleba, że palce lizać to mało. Nie byłabym sobą, gdybym nie spróbowała potargować się o chleb, który oczywiście nie był na sprzedaż, ale mógł stać się prezentem. Wydebiłam go i niczym łup z pola walki zaniosiłam dumnie do domu. Zachwycił nas

także występ zespołu Marynarki Wojennej z Gdyni, fajne szantowe piosenki, no i te mundury tak dalekie wyglądem od naszych lądowych. Mieliśmy także okazję podziwiać sztukę walki rycerzy na zamku. Inscenizacja była wcześniej skrupulatnie przygotowana, ale i tak było widać potworne zmęczenie rycerzy, którzy dźwigając na plecach „tonę” zbroi musieli machać zgrabnie mieczem, by powalić na ziemię przeciwnika. Szacunek!

Całość zgrabnie zorganizowana, raz jeszcze wspomnę **FAJNE MIEJSCE** na pikniki, prosimy o więcej, przecież można spotykać się częściej niż raz do roku, wszak wakacje trwają dwa miesiące, a nie wszystkie dzieci mają okazję wakacjować.

Podobało nam się bardzo, gratulacje dla organizatorów.

A teraz z innej beczki. Przez przypadek staliśmy się widzami zaganiań koni do pojazdów, którymi miały być z pewnością transportowane do stajni. Widok rzadki, tak więc nieco gapiów zainteresowało się sposobem w jaki się okiełznać powinno koniki. A tu skucha, piękny biały ogier ni jak do środka nie chciał wejść i tak zgrabnie unikał wejścia, że a to jednym bokiem stawał w poprzek, a to drugim bokiem się wypinał. Panowie dwoili się i troili, by rozjuszonego w końcu konia zagnać do wozu, ale nieeee, ale nieeee, koń miał inne plany na ten wieczór. Grono gapiów rosło, aż o mały włos doszłoby do zakładów, czy uda się, czy też nie, na tym się spektakl skończył, ponieważ ogier zrejterował. UF!

RAZ JESZCZE CZEKAMY NA WIĘCEJ!

KAŚKA SULKOWSKA



WYPRZEDAŻ -10%

MIĘDZYRZECZ

UL. REYMONTA 4

797 750 252

605 435 211

**SALON MEBLOWY
NAJWIĘKZY W POWIECIE**



kita
SALON MEBLOWY

MEBLE GUST

Ramela

Boq ERAN
meble przyjazne dla domu

LUKPOL

UNIVERSAL

MEBEL BOS

KORZYSTNY SYSTEM RATALNY!

BOWLING CLUB TERQUILA

Rezerwacja: tel. 510 785 633



Poniedziałek - Czwartek
15:00 - 22:00
Piątek
15:00 - 02:00
Sobota
11:00 - 02:00
Niedziela:
11:00 - 22:00

Międzyrzecz ul. Stoczniovców Gdańskich 1970 1/1

MICHAŁ MARCOLOR

fotografia KODAK EXPRESS



Zdjęcia ślubne, dowodowe, reklamowe, portretowe i jakie tylko chcesz !!!

Retusz starych zdjęć, nagrywanie na CD.
Obróbka zdjęć cyfrowych i analogowych.
Odzyskiwanie danych z kart pamięci.

RAMKI- NAJWIĘKSZY WYBÓR

66-300 Międzyrzecz ul. Wesola 7
www.marcolor.pl

tel. 95 741 24 00

Jubiler

M.D. SZYMAŃSCY
Verona Partner

OBRĄCZKI ŚLUBNE od 600 zł/PARA



» Bony upominkowe

» Wymiana starej biżuterii na nową

» Naprawa biżuterii

» Grawer na biżuterii, zegarkach, długopisach itp...



Międzyrzecz
ul. 30 Stycznia 6
tel. 95 742 25 04
pn.-pt. 9:30 - 17:00
sob. 10:00 - 13:00



Największy salon meblowy w powiecie

Międzyrzecz Poznańska 106



Poznańska 106 Międzyrzecz

Meble idealne dla... Ciebie!

Raty 0%

Transport z wniesieniem GRATIS do 100km



Magazynowanie
i projektowanie
GRATIS

Na rynku działamy z pasją od 30 lat

BLACK RED WHITE

MEBLE
BEST

LITRO

wajnet

FORTE

VOX

Santander

95 741 22 55

ormeb@vp.pl

[f /ormeb meble](https://www.facebook.com/ormebmeble)

pn-pt 9-17 sob 9:30 - 13

Biuro Rachunkowe

mgr Anna Trapszo
(Licencja Ministra Finansów)

Firma działa na rynku od 1999 r.

Kompleksowa obsługa księgowo-kadrowa

- pełna rachunkowość
- uproszczone formy rachunkowości
- kadry-płace
- udzielanie porad w zakresie prowadzonej działalności gospodarczej
- pomoc przy otwieraniu i zamykaniu działalności
- sporządzanie deklaracji podatkowych
- weryfikacja ksiąg rachunkowych i podatkowych
- zwrot VAT za materiały budowlane
- ROZLICZENIA ROCZNE

ZAPRASZAMY !!!

czynne : Pn - Pt 7.30 – 15.00

tel. 95 741 18 79, kom. 695 985 459



Firma CWS-boco CFC Sp.z o. o.

ZATRUDNI PRACOWNIKÓW

na stanowisko:

PRACOWNIK PRODUKCJI

Do pracy na terenie Międzyrzecza

Miejsce pracy:

Międzyrzecz, ul. Zakaszewskiego 8 / Gandhiego 2

Kandydatów prosimy o przesłanie CV
na adres e-mail: aleksandra.zyza@cws.com

lub o kontakt telefoniczny:

669 900 914

Możliwy dowóz pracowników z wielu miejscowości.



Cyfrowe Studio Video

Roman Sulkowski

Filmowanie wesel
oraz innych uroczystości.

 602 337 017

 rsvideo@tlen.pl





USŁUGI INFORMATYCZNE ORAZ SPRZEDAŻ (z dojazdem do klienta)

Wieloletnie doświadczenie na rynku

- * instalacja i naprawa sys. Windows
- * konfiguracja routerów
- * konfiguracja internetu
- * składanie zestawów komputerowych
- * usuwanie wirusów i zainfekowanych plików
- * odzyskiwanie danych
- * montaż monitoringu (podgląd w telefonie kom.)
- * montaż systemów alarmowych GSM

- * Serwis Laptopów oraz telefonów kom.
- * Opieka informatyczna - Certyfikat gw. stałą cenę
- * Tworzenie Banerów 200x100 i inne
- * Tworzenie oraz prowadzenie stron www
- * Tworzenie projektów graficznych
- * Sprzedaż pod potrzeby klienta
- * Sprzedaż oprogramowania antywirusowego, tusze, tonery, pendrive. karty pamięci, dyski...



tel. 695-21-26-52

MEBLE NA WYMIAR

DORADZTWO PROJEKT WYKONANIE

USŁUGI TRANSPORTOWE

DO 3,5t * KRAJ - ZAGRANICA

kom. 509 468 499

krychuk1@wp.pl

- *Szafy wnękowe
- *Kuchnie
- *Witryny
- *Garderoby
- *Nietypowe zabudowy

www.miedzyczeczmeble.pl

VHS- Video8- HI 8- MiniDV



Przeprawy Twoje filmy na DVD i pendrive
tel. 602 337 017



Dominika 333 Orlik

HPD & SPALKO



Sponsor medialny Powiatowa 333

Ekspresowa naprawa**PROTEZ ZĘBOWYCH**

tel. 0957412411 695261080

Danuta Sawka

Pracownia Protetyczna

Międzyrzecz os. Generała Sikorskiego 7

CZYNNE

PONIEDZIAŁKI I ŚRODY W GODZINACH 8.00-17.00
WTORKI, CZWARTKI I PIĄTKI W GODZINACH 8.00-15.00**Gabinet Stomatologiczny**lek. stom. **Zdzisław Sobkowiak**

Międzyrzecz os. Centrum 3B

tel. 95 741 2803

przyjmuje:

poniedziałek, środa, czwartek -
- 16.00 - 18.00, wtorek - 9.00 - 12.00**STANISŁAW KLISOWSKI**

specjalista otolaryngolog

Choroby uszu, nosa i gardła u dzieci i dorosłych.

Zabiegi operacyjne w narkozie.

Badanie słuchu audiometryczne.

23 i 30.08.2019r.

Międzyrzecz, os. Centrum 3 przy aptecę

"Aspirynka" (wejście od strony osiedla)

Rejestracja telefoniczna: 608 802 553

Pracownia protetyczna

* Materiały wysokiej jakości

* Prace wykonane

z najwyższą starannością

**NAPRAWA PROTEZ**Grażyna Grocholewska
ul. Mieszka I 23
66-300 Międzyrzecz

tel. 668 461 439

Janusz Jaskowicz**Specjalista ortopedii
i chirurgii urazowej**Przyjmuje w poniedziałki
w godzinach od 15⁰⁰ do 17⁰⁰**Międzyrzecz ul. Rynek 2
(przy aptecę "Ratuszowa")****tel. 0 601 55 61 67****PRYWATNY GABINET STOMATOLOGICZNY****Izabela i Konrad Ziarkowscy**

Międzyrzecz, ul. Wybudowanie 1b/2

(Stomatologia estetyczna, stomatologia dziecięca,
leczenie protetyczne, chirurgia stomatologiczna,
cyfrowe RTG zębów)**Gabinet czynny:****od poniedziałku do piątku w godz. 9-19**(po wcześniejszym umówieniu możliwość przyjęcia w soboty)
w przypadkach bólowych dyżur telefoniczny do godz. 21

Rejestracja osobiście, tel. 605 435 626 lub 515 282 802

GABINET UROLOGICZNYlek. med. **Roman Turowski**

specjalista urolog

(badania USG układu moczowego i prostaty)

przyjmuje we wtorki i czwartki

w godzinach 15.30 - 16.30

Międzyrzecz ul. Wojska Polskiego 16

tel. 601 911 019

SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKAlek. **Katarzyna Grela-Cyndecka**

Specjalista Chorób Wewnętrznych

Kardiolog

Diagnostyka Kardiologiczna EKG,

ECHO SERCA

**MIĘDZYRZECZ ; ul. Zachodnia 8 A
(Apteka GRODZKA)**rejestracja telefoniczna 517 057 501
pn.- pt. po 17.00

Spacer ulicami Międzyrzecza - lata 50. i 60., część VII

Dzisiejszy spacer zapoczątkujemy po raz kolejny od głównego skrzyżowania w Międzyrzeczu kierując się w stronę zachodnią. **Ulica Młyńska (dawniej Orląt)**, bo taką nazwę ma ulica od skrzyżowania w stronę Rynku, to po obu stronach tereny zielone nazywane „plantami”. Zmieniały się te planty wielokrotnie w latach 1950/70, z zaznaczeniem, że na piękniejsze. Na początku - po prawej stronie naszego spaceru był drewniany kiosk spożywczy, w którym można było zakupić wszystko - od słodyczy po makarony i tym podobne. Dziesięć



Zakład fryzjerski Rynek 18, obecnie budynki nie istnieją, ok. 1960 rok

metrów dalej stał zapomniany już saturator z wodą gazowaną. Kosztowało to 30 groszy za szklaneczkę płukaną strumieniem zimnej wody, a z dodatkiem soku 1 zł. Dzisiaj jest to niemożliwe ze względów sanitarnych. W tamtych czasach nie przypuszczałem, że Florian Domagała prowadzący ten kram, po latach zostanie moim teściem. Cały czas idąc w stronę ratusza po prawej stronie stał kiosk spożywczy gdzie wchodziło się do środka. Same planty były większe, gdyż nie było tam sklepów, kiosków i budek. Teren od strony ul. Wesołej był wspaniałym placem do gry w piłkę nożną. Z jednej strony drewniany płot z namalowaną kredą bramką, a po drugiej stronie za bramką służyły cegły. Zdarzało się, że jedna ze starszych pań mieszkająca na Wesołej krzyczała na nas, ale szybko zorientowaliśmy się, że jak każdy z graczy powiedział jej dzień dobry, to nawet nasze krzyki jej nie przeszkadzały. Trzeba było tylko uważać na taksówki, które stały wzdłuż plantów od strony ratusza. Z taryfiarzami mieliśmy dobry kontakt, oni nam kibicowali. Lewostronne planty to tylko zieleń i ławeczki.

Dotarliśmy do Rynku, którego centralną budowlą był i jest ratusz. Zewnętrznie niezbyt zmieniony. Każda odnowa nie zmienia kształtu i formy zabudowy. W opisywanych czasach rezydowali w nim Naczelnik Gminy ze swoimi pracownikami. Od strony południowej była pełna zabudowa. W pierwszym budynku znajdowała się jedyna w mieście apteka, która istnieje do dzisiaj. Nieraz zastanawiałem się w okresie późniejszym jak ta jedna apteka dawała sobie radę. Bywały dni, że nie było w niej kolejek. Następnie była restauracja z kawiarnią i kręglami, którą nadano już w 1945 roku Marianowi Pepce. Nosiła nazwę Cukiernia - Kawiarnia - Winiarnia „Wielkopolanka”. W latach 50. to miejsce upodobały sobie lewicowe organizacje partyjne i wszyscy ten budynek nazywali „czerwonym domkiem”. Dzisiaj znajduje się w nim Urząd Skarbowy. Za urzędem było wąskie przejście do kina Piast.

Następnie były niziutkie domki w których był sklep owocowo-warzywny, zakład fryzjerski, sklep mięsny i sklep skórzany, który przetrwał wiele lat. W tym miejscu jest jeden z wielu banków. Ta część Rynku to coroczny przemarsz pochodów pierwszomajowych. Na wysokości wejścia do ratusza ustawiona była trybuna, a maszerujący wymachiwali w stronę „przedstawicieli” władz administracyjnych i politycznych miasta. Jak byłem bardzo młody, to nawet było fajnie, ale im starszy, tym przestawało się podobać. Część zachodnia Rynku to sklep z wyrobami mleczarskimi. Ja sobie zapamiętałem z tego sklepu maślanek kupowaną do 2- litrowej bańki. W pobliżu zamieszkania można było kupić w butelkach, ale to nie było to samo. Drugim był sklep odzieżowy. Na tamte czasy to był duży sklep i zajmował dwie kondygnacje. Jak się miało „chody” wśród personelu to można tam było bawić się w chowanego. A było się gdzie schować. W latach 60. przebranzowiono ten sklep i powstała tam drogeria, czyli chemia, farby, kosmetyki i podobne. Ten sklep z kolei urzekł mnie pięknym zapachem. Nawet sklepy kosmetyczne nigdy nie przypominały mi zapachem naszej drogerii. Ostatnim sklepem, który był w tym ciągu to przez większość mieszkańców nazywany był sklepem „u Rózi”. Co było w środku nie wiem, ale na wystawie ciuszki i dodatki.

Ulica Lipowa cieszyła się złą sławą i nie przypominam sobie żebym kiedykolwiek zapuścił się w jej głąb. Od północno zachodniej strony rynku znajdował się zakład fryzjerski damski, który istnieje do dzisiaj, oczywiście w innej obsadzie. Idąc w stronę kościoła na rogu znajdowało się PKO. Do połowy lat 60. tuż obok był główny międzyrzeczki przystanek PKS-u. Przypominam sobie, że tablica z rozkładem jazdy była sukcesywnie zamalowywana na czarno. W okresie niepogody i mrozu trudno było oczekiwać na autobusy, ponieważ nie było nawet wiaty na przystanku. Tym sposobem doszliśmy do kościoła pod wezwaniem św. Wojciecha. W tamtych czasach większość mieszkańców Międzyrzecza mówiło na niego kościół garnizonowy. Podlegał pod parafię pw. Św. Jana Chrzciciela, a odbywały się msze święte dla dzieci i dla młodzieży. Początkowo otwarty był balkon 2 piętra, ale bezpieczeństwo było ważniejsze niż chęci, zwłaszcza młodych, żeby spoglądać z góry i robić co się chce. Po drugiej stronie wejścia do kościoła przez niedługi



Gospoda Robotnicza, obecnie Piastowska

czas swoje podwoje miała Szkoła Gastronomiczna, która funkcjonowała do początku lat 50. Była to już **ulica Wesola**. Następnie był zakład fotograficzny Aleksandra Surachy, który od początku lat 60. prowadził Niczewski, jeden dom dalej mieszkała pani, która na nas krzyczała i był zakład ślusarsko - mechaniczny Czesława Kaźmierowskiego. Z tyłu kościoła św. Wojciecha jest **ulica Ogrodowa**. Idąc od dawnej Straży Pożarnej po lewej stronie zabudowana była niskimi budynkami, które wyburzono pod koniec lat 60. Po prawej stronie dzisiejsze małe planty ogrodzone były drewnianym płotem, a za tym płotem drewniane murowane składziki i jeden zburzony domek. Za ogrodzeniem rosła też smukła topola, w którą trafił piorun. O dziwo, drzewo się utrzymało, ale ślad przepływu prądu widoczny był kilka lat. Dom z czerwonej cegły w całej okazałości stoi do dzisiaj, tak jak parterówka za nim. Dzisiejszy parking to ogrody, od których najprawdopodobniej była nazwa ulicy. W domku na niższym terenie nauczony zostałem grać na werbelku. Nauczycielem moim był mieszkający w nim harcerz Janusz Pstrąg, a ja byłem jako zuch chyba pojętym uczniem. To jest dziwne, gdyż dzisiaj moja koordynacja ruchowa przy muzyce jest co najmniej śmieszna. Wały spacerowe wzdłuż Obrzy zyskały swój blask dopiero pod koniec lat 70., a w opisywanym okresie były sukcesywnie poprawiane. Jedyne co było dobre to to, że co jakiś czas było ścinanie zbyt wybujałej trawy. Wracając na Rynek od strony zamku i spacerując w jego kierunku trafiamy na znaną większość międzyrzeczczan restaurację Piastowska, dawniej nazywaną Gospodą Robotniczą należąca do PSS Jedność. Z tą restauracją też mam dobre wspomnienia. Moja mama pracując w handlu należącym do PSS brała udział w spotkaniach kobiet pracujących w spółdzielni, a ja jako jeden z kilku przedstawicieli dzieci mówiłem wierszyki. Zawsze dostawało się czekoladę, a ja jako łasuch tylko czekałem kiedy następny raz będą występy. Po prawej stronie **ulicy Młyńskiej** oprócz jednego widocznie nowego budynku w

zasadzie nic się nie zmieniło. Nowy jest za to zakręt w lewo w stronę ul. Zachodniej. Wjazd do muzeum, same muzeum, zamek i tereny przyległe będą opisane w osobnej części. Narożny sklep (dzisiaj bar wietnamski) to sklep masarniczy bardzo mocno związany z pochodami 1- majowymi. W tym rejonie rozwiązywany był pochód i były czasy, że w zakładach dawali bony na alkohol, bułkę i wędlinę dla uczestników pochodu. Między innymi w taki sposób robiono frekwencję. Pamiętam, że kobiety oddawały dzieci pod opiekę mężom i szły do domu, a mężowie nad Obrę na konsumpcję. Nieraz okazywało się, że to dzieci miały pod swoją opieką swojego tatę. Dzisiejszy spacer ulicą Młyńską kończymy na moście na Paklicy. W miejscu dzisiejszej małej elektrowni wodnej było koło od młyna. W tym momencie wyjaśniła się nazwa ulicy. Przed mostem skręcimy jeszcze na **ulicę Garncarską**. W tamtych czasach nie było tam już garnarzy. Najbardziej znanym mieszkańcem Garncarskiej był wspomniany we wcześniejszych odcinkach piekarz i cukiernik w jednej osobie, **Tadeusz Frydrych**. Miał tam swoje mieszkanie i zakład produkcyjny. Nie raz odbywały się głośnie, ale wesołe spotkania międzyrzeczczan piekarzy i cukierników. Drugim zakładem była masarnia, gdzie królował mistrz masarski **Piotr Szymon Nayda**. Po stronie, gdzie dzisiaj jest targowisko, stały bardzo stare domki chylące się ku upadkowi. Były one parę metrów oddalone od ulicy tworząc plac do gry. To nie było ważne, że kocie łby. Każdy kawałek placu nadawał się do kopania piłki. Obite kolana, łokcie i często głowa nigdy nie stanowiły przeszkód. Garncarska była ulicą dwukierunkową do lat 70. Oczywiście wjazd i wyjazd mógł się odbywać od ówczesnej ulicy 22 Lipca. Tylko należy dodać, że dzisiaj przy takim ruchu nie wyobrażam sobie takiej jazdy

JAN WIŚNIEWSKI



Integracyjne wakacje

Uczniowie, którzy ukończyli 8 klasę Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki z Zespołu Edukacyjnego w Brójcach: **Norbert Brzeziński, Natalia Chmurzyńska, Damian Ławniczak, Zuzanna Pajor, Zofia Pihan, Marta Pilipczuk, Kornelia Polechajło, Jakub Rolnik**, złożyli wniosek w konkursie ogłoszonym przez stowarzyszenie **Chociszewo – Wspólna Przyszłość** w ramach „Lokalnego Funduszu Młodych” i otrzymali dotację w wysokości **500,00 zł**. Grupa przyjęła nazwę „**Flamingi**”. **Odpowiedzialni za realizację projektu są: Zuzanna Pajor i Norbert Brzeziński**. Młodzież postanowiła zintegrować się ze



środowiskiem lokalnym i zrobić coś pożytecznego dla starszych i młodszych. W lipcu, na prośbę **przewodniczącej Koła Gospodyń Wiejskich, Anety Brzezińskiej**,



przeprowadzono szkolenie na temat sposobu przygotowania prezentacji w Power Paint. Panie z Koła Gospodyń Wiejskich mają zgromadzone zdjęcia w komórkach i chcą nauczyć się jak „przenieść” zdjęcia do komputera i wykonać prezentację. Z dotacji zostanie zakupiony projektor multimedialny. Prezentacja będzie pokazana mieszkańcom na zebraniu wiejskim. Projektor będzie wykorzystany również do wyświetlania bajek dla dzieci. Młodzi przygotowują zajęcia plastyczne i zabawy ruchowe przy grillu. Na każdym spotkaniu będzie słodka niespodzianka. Rada Sołecka posiada na wyposażeniu gazowy grill, który udostępni młodzieży i jak zapewniła **soltys Agnieszka Czaplón**, członkowie rady będą dbać o bezpieczeństwo dzieci podczas imprezy. Projektor zostanie przekazany Radzie Sołeckiej.

Cieszymy się, że młodzi ludzie angażują się w sprawy wsi i chcą poświęcić swój czas dla innych. „Flamingi” serdecznie zapraszają wszystkie dzieci, nie tylko z Brójec, na salę wiejską. **31 lipca 2019 r. od godz. 18:00 zaplanowane są zajęcia plastyczne i zabawy ruchowe. 12 sierpnia 2019 r. od godz. 18:00 – wyświetlanie bajek, a 28 sierpnia 2019 r. od godz. 18:00 – zabawy przy grillu.** Na zdjęciu od lewej - Norbert, Marta, Zosia i Zuzia, (pozostali członkowie grupy wyjechali na wakacje).

HALINA PILIPCZUK



Z Trzciela do Brójec z noclegiem w Bukowcu

Tak właśnie było, chociaż brzmi to co najmniej dziwnie. Chodzi jednak o miejscowości podlódzkie, oczywiście z wyjątkiem Trzciela. W dwu ostatnich dniach długiego czerwcowego weekendu trzcielska delegacja gościła w łódzkiej gminie Brójce. Od paru lat obie gminy nawzajem się odwiedzają w ramach nawiązanej współpracy, a raczej przyjaźni między lubuskimi i łódzkimi Brójcami. A stało się tak za przyczyną ks. Pawła Bryka, byłego brójckiego proboszcza wywodzącego się z



ziemi łódzkiej. Przyjaźń trwa, bo jak powiedział F. Bacon ona – „... podwaja radości ...”. I tak jest.

Wizyta trzcielskiej delegacji, z burmistrzem Jarosławem Kaczmarskim na czele, odbywała się w atmosferze radości, przyjaźni, serdeczności. Tamtejsi brójczanie są nadzwyczaj gościnni, toteż zafundowali nam wiele przyjemności i atrakcji. To były dwa wspaniałe dni z mnóstwem urozmaiceń. A to wszystko zaczęło się od zwiedzania Łodzi. Był spacer po miejskim parku i przechadzka urokliwą ulicą Piotrkowską. Ale szczególnie wrażenie zrobiły na nas muzea, a odwiedziliśmy dwa – włókiennictwa, tzw. „Białą Fabrykę” oraz kinematografii. Specyfika tych miejsc, ich osobliwości, zainteresowały wszystkich, rzadko bowiem takie



ośrodki kulturalno – historyczne zwiedza się. Była to nie lada przyjemność. W tej wycieczce towarzyszyli nam brójccy przyjaciele – radny Andrzej Braun oraz kierownik biura Rady Gminy i Edukacji – Krzysztof Brandeburg. Natomiast wieczorem było spotkanie świętojańskie w Stefanowie. To był wieczór pełen smakowitości i świętojańskich elementów. Były - ognisko, muzyka, śpiewy, tańce, panie z wiankami na głowach i biesiadne stoły. Te uginały się od wszelkich smakołyków, a ich różnorodność i ilość budziły prawdziwe zdumienie. Trudno je wszystkie wymienić, ale były wśród nich przysmaki regionalne, jak chociażby – „czarna”, czyli rodzaj naszej „bulezanki”. Smakowała wybornie i nie tylko ona. Zespół śpiewaczy ze Stefanowa pod kierownictwem Anny Karp wprowadził swoimi piosenkami biesiadników w świętojański nastrój. Było więc tak jak tradycja nakazuje. A w dodatku jeszcze nadzwyczajna gościnność i serdeczność gospodarzy podkreślała wyjątkowość wieczoru. Przy biesiadnych stołach wspólnie zasiadli goście z Trzciela oraz radni, przedstawiciele brójckiego urzędu gminnego z sekretarzem Bogusławą Szczecińską i tamtejsi mieszkańcy. A potem była niedziela i **Gminne Zawody Strażackie w Bukowcu**. Pogoda dopisała i zawodnicy również, bowiem było 11 ekip i 4 drużyny młodzieżowe. Kibiców także było sporo, aktywnie dopingowali swoim drużynom.



Sędzią głównym zawodów był mł. brygadier – Cezary Wochna z Państwowej Straży Pożarnej w Koluszkach. **Najlepszą drużyną okazała się OSP z Kotlin** i nie był to ich pierwszy tego typu sukces. Takich zwycięstw mają więcej. **Drugie miejsce wywalczyła OSP Karpin a trzecie OSP Brójce.** **Wśród drużyn młodzieżowych rywalizacja zakończyła się zwycięstwem Brójec.** Natomiast drugie miejsce zdobył Stefanów, trzecie uzyskała Wola Rakowa. Zawody były barwną i świetnie zorganizowaną imprezą. Publiczność dobrze się bawiła, a strażacy z gminy Trzciel z werwą kibicowali swoim kolegom z ziemi brójckiej. W trzcielskiej delegacji byli strażacy z Brójec i Lutola Suchego – Piotr Krzywy, Marcin Grabas, Jan Turecki, Tomasz Pertyk, Paweł Szablowski, Dawid Szablowski oraz Krzysztof

Terlecki. Zawody strażackie były dla nich ważną, ciekawą, istotną imprezą. Zwycięska ekipa, strażacy z Kotlin, zaprosili całą trzcielską delegację na uroczyste podsumowanie swojego sukcesu. Było więc radośnie i wesoło, były gratulacje i życzenia. **Nad całością tego wyjątkowego spotkania czuwał, a pewnie je również zorganizował kotliński radny – Sylwester Kępka.**

Wizyta w gminie Brójce była wspaniałym spotkaniem z naturą, tamtejszymi ludźmi i z ich działalnością. Gmina ma 6400 mieszkańców w 14 sołectwach. W tym względzie jest więc podobna

do trzcielskiej gminy. Różni się jednak krajobrazowo, więcej jest tam pól uprawnych i pewnie różnych hodowli. I ludzie żyją dłużej, bo w Kotlinach dziewięćdziesiątka jest prawie normą, a i stulatkowie też nie są rzadkością. Pobyt w łódzkich Brójcach był ciekawym doświadczeniem oraz wyjątkowym relaksem i nadzwyczajną przyjemnością. We wrześniu odbędzie się rewizyta, delegacja Brójec przyjedzie do Trzciela.

JADWIGA SZYLAR

Kargowskie spotkanie z pisarką

Pod koniec czerwca w Kargowej, w tamtejszej bibliotece, odbyło się niezwykle spotkanie przy kawie. Wyjątkowe, z wielu powodów. **A najważniejszy z nich to czytelnicze spotkanie z Zofią Mąkosą,** pisarką z Regionu Kozła, autorką cyklu powieściowego – „Wendyjska winnica”.

W skład tego wchodziły tomy „Cierpkie grona” i „Winne miasto”. Pisarka jest w trakcie pisania trzeciego tomu, na który z niecierpliwością oczekują czytelnicy. I trudno się dziwić, bo „Wendyjska winnica” jest utworem nadzwyczajnym nie tylko dla mieszkańców Kargowej i Chwalimia. Czyta się ją „jednym tchem” i żałuje, że szybko się kończy, chociaż tomy są sporej grubości. Kargowskie spotkanie miało szczególny cel, rozmowy w plenerze członków Dyskusyjnego Klubu Książki z Trzciela i z Babimostu z Zofią Mąkosą. Oba kluby spotkały się po raz pierwszy i było to wydarzenie bardzo ciekawe i niezwykle atrakcyjne. Rzadko bowiem tak bywa, że dyskusja na temat wybranej książki jest połączona z wycieczką śladami jej bohaterów. A tak właśnie się stało z „Cierpkimi gronami”. Zofia Mąkosą akcję powieści umiejscowiła w Chwalimiu oraz w Kargowej, po tych więc miejscowościach spacerowały



klubowiczki. Oczywiście w towarzystwie sympatycznej pisarki. Pytań było bez liku i wszystkie doczekały się ciekawych i obszernych odpowiedzi. A w ogóle dyskusja trwała cały czas, zaczęła się w pomieszczeniach bibliotecznych, a zakończyła przy ognisku na wzgórzu, wokół którego rozciągały się powieściowe, wendyjskie winnice. Niebawem, wyjątkowe wydarzenie i bardzo emocjonalne. Piękne krajobrazy, jezioro, pieczenie kiełbasek i rozmowy, różne – o codzienności i o dziejach chwalimskich, książkowych bohaterów. Mniej klubowiczki dyskutowały o „Winnym mieście”, bo akcja tej powieści dzieje się w Zielonej Górze i jest mniej związana z Regionem Kozła, chociaż jest kontynuacją losów rodziny Neumann. Wydaje się jednak, że bliższe kargowiankom są „Cierpkie grona”. Autorka od urodzenia związana była z Chwalimiem, wsią graniczącą z Kargową. Opisywany region jest jej doskonale znany, co zresztą znakomicie oddaje w swoim utworze. Nic więc dziwnego, że kargowianie nazywają Zofię Mąkosą – naszą pisarką. A i dzisiaj mieszka niedaleko Kargowej, w

uroczym miejscu, w pobliżu jeziora Liny. Wcześniej pracowała jako nauczycielka historii w Siedlcach. Zawsze, jak widać, w jej życiu pojawia się Region Kozła. Jest jego znakomitą przedstawicielką, laureatką Lubuskiego Wawrzynu Literackiego, autorką licznych artykułów prasowych i mniejszych form literackich oraz wymienionych wcześniej powieści. **Spotkanie z Zofią Mąkosą zorganizowały biblioteki z Trzciela i z Kargowej dla swoich członków Dyskusyjnych Klubów Książki.** Był to niezwykle cenny pomysł pracownic bibliotek – Wioletty Fabian, Doroty Świerzko i Małgorzaty Kwiecień. Natomiast Elżbieta i Aleksander Żukowscy gościli klubowiczki na wzgórzu, tym opisanym przez Zofię Mąkosą. Było urokliwie, niecodziennie, a i wrażeń było mnóstwo.

JADWIGA SZYLAR
Foto – Wioletta Fabian



Z kociołka skwierzyńskich harcerzy



„Cudze chwalicie, swego nie znacie...”

Aż trudno uwierzyć, że słowa wypowiedziane przez znanego polskiego bajkopisarza i pedagoga **Stanisława Jachowicza (1796–1857)** jeszcze w XXI wieku będą również miały znaczenie. Wyjeżdżamy na urlopy poza Polskę obejrzeć różne cuda świata, zapominając o tym co mamy u nas. Na szczęście są miłośnicy ojczyźnych zakątków, do których należą zuchy, harcerze oraz instruktorzy, przemierzający polskie szlaki, a o tym co widzieli i słyszeli, chętnie się dzielą z innymi.



Nim zaczęły się wakacje i nastal czas pakowania plecaków, by ruszyć w wędrówkę, harcerze ze Związku Drużyn ZHP Skwierzyzna, postanowili zakończyć rok harcerski w szczególny sposób. **21 czerwca** późnym popołudniem w niebo pofrunęły iskry z rozpalonego obrzędowo ogniska, przy którym zasiedli harcerze i harcerki z 56 DH „Grom” oraz instruktorzy, którzy tworzyli pierwszą skwierzyńską 56 SDH „Grom”. Wśród nich byli dh Krzysztof Watro -pierwszy drużynowy, dh Tomek Wijata - drugi drużynowy

oraz druhowie Paweł Lopez, Paweł Solecki, phm. Michał Mańczak "Mani", który był również Komendantem Związku Drużyn ZHP Skwierzyzna. Przy szumie Obry i trzasku palącego się drewna, druhowie wspominali czasy, gdy oni byli w drużynie. Aż łezka się kręciła i dech zapierało, kiedy opowiadali jak działali. Alerty, rajdy, wyjazdy drużyn, złoty czy też reprezentowanie hufca, to wszystko odbywało się bez telefonów komórkowych, Facebooka, bez dzisiejszej „tony” papierów i procedur. Działalność dawała harcerzom poczucie spełnienia, służby, własnej wartości i odpowiedzialności za innych. Nawet ogniska, przy których płynęły gawędy i opowieści o starych dziejach, nie są już jak dawniej. Zostało tylko jedno, kiedy nadchodzi kres, wszyscy uczestnicy łączą dłonie tworząc zamknięty krąg śpiewając pożegnalną pieśń „Bratnie słowo”.

Witaj Pobierowo!

Starożytny Rzym, Grecja, bajkowy świat i stroje, to wszystko nad brzegiem Bałtyku w Pobierowie. Do obozu hufca z Mszany Dolnej zagościli harcerze i zuchy Związku Drużyn ze Skwierzyzny. W "Gorczańskiej Krainie Baśni" aż huczało od bajkowego życia. Uczestnicy przenieśli się do starożytnej Grecji i Rzymu, poszukiwali zakopanego SKARBU, a kiedy poczuli głód,



biesiadowali u Rzymian. Ponieważ z historii wiemy, że są to narody waleczne, prowadzone były również bitwy, ale w inny sposób, bo z użyciem broni XX w - paintball. Nie mogło zabraknąć gry nocnej. A kiedy nikt nie chciał spać, gorczańska kraina otwierała biesiadowy „Kominiek” i wszyscy przekazywali newsy w rodzaju "Z czego śmiejemy się na obozie". W stałym repertuarze były wycieczki piesze i autokarowe, które pozwoliły nowicjuszom poznać ciekawe nadmorskie zakątki.

„... **Sami nie wiecie, co posiadacie**”. To prawda. Mamy wiele

pięknych i ciekawych miejsc w Polsce.

Postanowiłam to sprawdzić, dzieląc się wrażeniami, a na tegoroczną wędrówkę wybrałam „Krainę Wielkich Jezior”. Sławne Mazury, które znalazły się w tekstach wielu polskich autorów,



otworzyły swoje szlaki dla turystów (obszar ten jest położony w północnej Polsce i obejmuje powierzchnię 1732 km², z czego 486 km² zajmują jeziora). Wiele miejsc można dzisiaj odwiedzić używając techniki poprzez **Questy (Questing - odkrywanie dziedzictwa miejsca)**. Jest to jakby gra pozwalająca przemieszczać się z punktu do punktu, a przy okazji poznawać okolice. Na rowerze

lub pieszo, żaglówką lub statkiem, wybór należy zawsze do turysty. A Mazury, czekając na miłośników wody, mają ukryte inne atrakcje. Ciekawostką jest „Wilczy Szaniec” z tajemnicami z II wojny światowej, gdzie przeprowadzono nieudany zamach na Hitlera. Fenomenem technologii budowlanej, stojącej i prawie nienaruszonej przez działania wojenne jest Twierdza Boyen w Giżycku. Na pyszny deser, podziwiając panoramę miasta najlepiej wybrać się na Wieżę Ciśnień z 1900r. (dawniej wieża wodna, która zaopatrywała Giżycko w wodę). Ziemia

północno – wschodnia kryje wiele historycznych miejsc. W specyficzny a zarazem ciekawy sposób zrobimy sobie powtórkę z historii na Polach Grunwaldzkich, gdzie ponad 600 lat temu rozegrała się dla Polski ważna bitwa. Tutaj można przenieść się w inną epokę przechadzając między namiotami wojska Władysława Jagiełły, które szykowały zbroje i konie do ostatecznej bitwy. Zobaczyć podążających dumnie konno rycerzy, których zbroje lśniły z daleka w blasku słońca - a to wszystko w miasteczku rycerskim nieopodal nieznannej kiedyś osady zwanej Grunwald. Można wziąć udział w Mistrzostwach Polski w Walkach Rycerskich, w turnieju bojowym czy w Grunwaldzkim Turnieju Łuczniczym „O Antalek Podkomorzego” (Chorągiew Krakowska). Oczywiście



najważniejszym punktem, dla którego przyjechali miłośnicy bitwy była **XXII Inscenizacja Bitwy pod Grunwaldem**. Nie zabrakło Apelu Grunwaldzkiego na Wzgórzu Pomnikowym i wielu innych niezapomnianych atrakcji. Jak nie kochać tej Polski, kiedy otwiera przed nami niezapomniane przeżycia, a z naszą pomocą spełnia skryte marzenia, takie jak i moje.

Bo ja tam byłam, życzenie spełniłam, rycerzom

Kronika policyjna

WJECHAŁ CZTEROKOŁOWCEM W MUR

Do zdarzenia doszło 2 czerwca w Skwierzynie. Kierujący quadem, najprawdopodobniej w wyniku niedostosowania prędkości do warunków, nie zapanował nad czterokołowcem na łuku drogi i uderzył w betonowy mur. W wyniku zderzenia doznał poważnych obrażeń ciała. Mundurowi ustalili również, że jechał bez kasku i ma zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych do września 2022 roku. Mężczyzna nie nacieszył się zbyt długo pojazdem, gdyż kupił go w kwietniu.

Czterokołowce są w Polsce coraz bardziej popularne. To lekkie maszyny, które mogą rozwinąć ogromną prędkość. Pojazdy są nieduże, ale nie są zabawkami. Niezbędne są uprawnienia do kierowania, poprzedzone pozytywnym wynikiem egzaminu na prawo jazdy. Niezmiernie ważna jest również wyobraźnia i zdolność przewidywania następstw na drodze, a przede wszystkim przestrzeganie przepisów ruchu drogowego.

PODNOŚLI UMIEJĘTNOŚCI PRZY DOŚWIADCZONYCH FUNKCJONARIUSZACH

W czerwcu 14 słuchaczy ze Szkoły Policji w Pile wykorzystywało zdobytą w szkole wiedzę podczas służb na terenie KPP w Międzyrzeczu. Służby pełnione były razem z doświadczonymi policjantami z Międzyrzecza. Najpierw odprawa, przekazanie zadań, a później młodzi policjanci mieli możliwość przeprowadzić pierwsze interwencje, obsłużyć zdarzenia drogowe, patrolować teren miasta oraz legitymować osoby. Słuchaczy przywitał I Zastępca Komendanta Powiatowego Policji w Międzyrzeczu nadkom. Sławomir Gorący. Przyjęcie słuchaczy było możliwe dzięki podpisaniu porozumienia z Gminą Pszczew. Młodzi policjanci spędzili na terenie powiatu międzyrzeczekiego pięć dni, dzięki czemu było znacznie więcej patroli policyjnych.

DZIECI ODWIEDZIŁY POLICJANTÓW

Czerwcowe, przedwakacyjne dni, to czas wielu wycieczek przygotowywanych przez wychowawców i nauczycieli. W tym okresie większość ocen jest już wystawiona, więc zajęcia mają trochę inny charakter niż zwykle. To również okres, kiedy częściej niż zwykle dzieci odwiedzają międzyrzeczekich stróżów prawa.

Policjanci z Komendy Powiatowej Policji gościli uczniów z różnych szkół z Międzyrzecza. Najmłodszy z zachwytem oglądali budynek oraz nowoczesne wyposażenie pomieszczeń. Policjanci opowiadali dzieciom o swojej pracy. Dyżurny zaprezentował swoje stanowisko pracy, omawiał, do czego służą poszczególne urządzenia i jak ważne są jego zadania. Kolejnym miejscem było pomieszczenie dla osób zatrzymanych, gdzie każde dziecko chętnie oglądało cele. Policjanci przygotowali również pokaz sprzętu policyjnego.



walecznym pokłon złożyłam, a o tym co zobaczyłam, z czytelnikiem się właśnie podzieliłam.

*Z harcerskim pozdrowieniem
„Czuwaj”
phm. Beata Gunia*



Była to doskonała okazja, aby przekazać dzieciom informacje o konkursie filmowym „Filmowy przewodnik”, przygotowanym w ramach akcji „Kręci mnie bezpieczeństwo... nad wodą”, która została objęta honorowym patronatem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.



DZIEŃ DZIECKA Z POLICJANTAMI

Policjanci z międzyrzeczekiej jednostki wykorzystują każdą okazję, aby spotkać się z dziećmi i podczas różnego rodzaju gier i zabaw przemycić im odrobinę wiedzy o ich bezpieczeństwie szczególnie, że trwają WAKACJE.



Doskonałą okazją na spotkania jest Dzień Dziecka, wszelkie festyny i pikniki organizowane z tej okazji dla najmłodszych. Policjanci z Międzyrzecza uczestniczyli w „Dniach Otwartych 17 WBZ”, gdzie zaprezentowali sprzęt policyjny oraz nowoczesną łódź, która będzie patrolowała akweny wodne na terenie powiatu międzyrzeczekiego. Również w Sanktuarium Matki Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie, gdzie od wielu lat organizowany jest ogólnopolski „Dzień Dziecka”, nie mogło zabraknąć policjantów z Międzyrzecza. Podczas gier i konkursów, przygotowanych przez mundurowych, dzieci mogły wykazać się wiedzą z zakresu bezpieczeństwa. Policjanci z Międzyrzecza razem z funkcjonariuszami Samodzielnego Pododdziału Kontroli i Przeciwdziałania Terrorystycznemu Jarzębinka. Mówili dzieciom o bezpieczeństwie, ale największą atrakcją były roboty zaprezentowane przez policjantów, którymi za pomocą specjalnych dżojstików sterowały dzieci.

asp. JUSTYNA ŁĘTOWSKA



Felieton podróżniczki – cz. VIII

„Podróże to jedna z tych rzeczy, na które wydajemy pieniądze, a stajemy się bogatsi”...

Mamy upragnione lato, a więc miliony rodaków wyjeżdżają na urlopy. Skoro ruszamy w podróże te bliższe i dalsze, to zaczynamy przeżywać przygody wakacyjne, które choć nieco pewnie kosztowne, dają nam wiele korzyści, dzięki którym stajemy się bogatsi. Ruszamy więc w drogę...

Moja tegoroczna przygoda wakacyjna zaczęła się wczesnym latem, tuż po zakończeniu roku szkolnego (wiadomo -czekaliśmy na świadectwo wnuczki). W gorący poniedziałek, ruszyliśmy naszą „czerwoną strzałą” w kierunku Pogorzeli. Od momentu wjazdu na S3 nie mieliśmy wątpliwości, że są wakacje i że podróż będzie nieco dłuższa niż planowaliśmy. Ruch na drodze ogromny, auta często obciążone po sam dach pędziły od morza do Tatr. Mimo dużego ruchu podróż mijała spokojnie, bo jednak jechaliśmy do przodu. Wszystko zmieniło się w momencie, gdy w związku z robotami drogowymi nagle, zamiast dwóch pasów zrobił się jeden. Auta zwolniły i od tego momentu przez wiele, wiele kilometrów „toczyliśmy” się w żółtym tempie. Po ponad trzech godzinach zaczęliśmy zbliżać się do celu. **Wjechaliśmy do Niechorza**, w którym to uświadomiliśmy sobie, że lato trwa w pełni. Ulice zatłoczone, samochody ledwo się mieszczą na wąskich uliczkach nadmorskiego kurortu. Chodniki tak zaludnione, pełne kramów z odzieżą i pamiątkami, że aż brakuje słów. W końcu wjechaliśmy na parking naszej „Sandry”. Byłam bardzo ciekawa, jak ona wygląda i funkcjonuje tu nad morzem, bo do tej pory bywałam parokrotnie w Sandrze, ale w Karpaczu. Ta w górach została wybudowana nie tak dawno, bo w 2009 roku, natomiast nadmorska istnieje od bardzo dawna. Hotel ma tę zaletę, że posiada doskonały aquapark. Niestety, znajduje się dość daleko od plaży, co sprawia iż leniwce wolą leżeć przy basenach niż zażywać kąpieli w morzu. Muszę przyznać, że ku mojemu zaskoczeniu woda w Bałtyku była bardzo ciepła.

Nasze wakacje są zazwyczaj aktywne, więc nie ograniczaliśmy się jedynie do leżakowania. Jeździliśmy kolejką wąskotorową do Trzęsacza, gdzie po raz kolejny byliśmy w **Multimedialnym Muzeum na Klifie**, czyli na 15 południku. Jest to szczególne muzeum, bo oddziałuje na wszystkie zmysły i przenosi nas do świata baśni połączonej z historią. Przeszliśmy także pieszo do Rewala, aby tam wsiąść do turystycznego traktora i wrócić do Niechorza. Okazuje się, że powiedzieć parę słów o tym kurorcie nie jest wcale trudno, bo zdominowane miasteczko jest straganami z różnymi wątpliwej jakości zabawkami i odzieżą. Wszystko podobne do siebie i „nieludzko” drogie. W ogóle w stosunku do ubiegłego roku ceny poszybowały w górę. Tydzień takiego pobytu z dzieckiem wymaga jednak pełnego portfela, ale przecież nie ma co narzekać, bo każdy rodzic ma na ten cel wspaniałe 500+... Reasumując – urlop udany, bo pogoda cudowna, hotel komfortowy, ceny światowe, czegoż więcej potrzeba do szczęścia?

Po tygodniu wyruszyłam z wnuczką do Warszawy, bo pomyślałam sobie, że skoro nasza jedenastolatka widziała Paryż, to przyzwyczajenie nakazuje pokazanie stolicy naszego kraju. Chcąc maksymalnie uatrakcyjnić tę wycieczkę postanowiłam, że polecimy samolotem, bo Gosia jeszcze nigdy nie latała. Wylot miałyśmy z Babimostu. Wsiadłyśmy do samolotu i wtedy spostrzegłam jakąś błądź na twarzy mojej Gosi. Choć nie mówiła, widziałam, że jednak trochę boi się. Wpatrzona w małe, samolotowe okienko, trzymała mnie kurczowo za rękę. Byłam zafascynowana jej

emocjami, które zmieniały się co chwilę. W jednym momencie wydała okrzyk, gdy chowały się koła samolotu, aby po chwili cieszyć się, że wzbijamy się do góry. Od tego momentu poczułam, że opuściło ją

napięcie i zaczęła wyluzowana podziwiać widoki otaczającego ją świata. Zachwycała się chmurami i słońcem wyglądającym nieco inaczej na wysokości 700 metrów nad ziemią. Po 50 minutach lotu szczęśliwie wylądowałyśmy na Okęciu, gdzie zachwyciły nas gotowe do lotów ogromne samoloty. Atrakcją były też różnokolorowe tłumy ludzi mówiących w różnych językach świata. Z lotniska pojechaliśmy autobusem do hotelu, który miał tę zaletę, że był położony w samym sercu Warszawy naprzeciwko Złotych Tarasów i Dworca Centralnego. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od pójścia do Pałacu Kultury i Nauki, bo pomyślałam, że skoro rok temu oglądałyśmy panoramę Paryża z Wieży Eiffla, to koniecznie trzeba wjechać na XXX piętro PKiN, aby zobaczyć stolicę. Widok był precydujący i zrekompensował nam czas oczekiwania na windę. Zobaczyłyśmy Warszawę ze wszystkich stron świata, posiedziałyśmy chwilę w tarasowej kawiarni, kupiłyśmy drobne upominki i



zjechaliśmy w dół. Tutaj naszą uwagę przykuła informacja o wystawie pajaków. Mimo niechęci wnuczki do pajęczaków, odważnie weszłyśmy, aby podziwiać w terrariach różne ich rodzaje. Robiłyśmy zdjęcia wszystkim czarnym wdowom i innym ciekawym pajęczkom. Wyszłyśmy zadowolone, choć chyba szczęśliwe, że oddaliśmy się od tych niezbyt fajnych „zwierzątek”. Zmęczone podróżą i chodzeniem postanowiłyśmy odpocząć trochę w słynnych Złotych Tarasach. Muszę się tu na moment zatrzymać, aby wyjaśnić, że jak owe Złote Tarasy dla wielu są jedynie kolejną galerią, to dla nastolatków są czymś wyjątkowym. Dla młodzieży to po prostu jedyne w swoim rodzaju miejsce, w którym można kupić niezwykle i oryginalne ubrania, a co najistotniejsze - to miejsce, w którym spotyka się znanych ludzi. Nie myślcie sobie kochani, że ci znani ludzie to aktorzy, piosenkarze lub pisarze, nie z tych rzeczy. Gwiazdami tego pokolenia są youtuberzy i tiktokerzy. Nie będę wdawała się w wyjaśnianie o co chodzi, bo to dla nas, starszych – zupełnie nieistotne. W czasie kiedy Gosia zachwycała się kolekcjami sklepowymi i fascynowała

spotkaniami ze swoimi idolami, ja - starsza pani - delectowałam się atmosferą Paryża w bistro Pari Pari- proszę nie poprawiać pisowni, bo przemity kelner wyjaśnił mi, że pani właścicielka zdecydowała o takiej pisowni, aby wszyscy wiedzieli, o co chodzi... nie rozumiem tego, ale przecież nie muszę wszystkiego pojmować, jestem na wakacjach. Ważne, że jedzenie i atmosfera paryska, a ceny polskie. W końcu wieczorem padłyśmy w wygodnym, hotelowym łóżku, by nabrać siły na następny dzień. Ranek powitał nas chmurami i deszczem. Niezrażone jesienną pogodą, po pysznym śniadaniu w hotelowej restauracji, ruszyłyśmy na podbój stolicy. Nasz kierunek – Centrum Nauki Kopernik. Podróż do Centrum, jak na nasze małomiasteczkowe odległości była długa, ale niezwykle atrakcyjna, bo odbywana nie tylko autobusem, ale i metrem. W poprzednim felietonie wspominałam, że warszawskie metro, choć jeszcze mało rozbudowane, jest szybkie i bezkolizyjne. Idąc do celu naszej wyprawy, zobaczyłyśmy znany z wielu filmowych ujęć piękny Most Świętokrzyski. Wchodzimy do dużego, przestronnego gmachu Centrum i stajemy w długiej kolejce do kas, nie wiedząc, że czeka nas niespodzianka. Jest godzina 11.45, a najbliższy wolny bilet - wejściówka jest na 16.40. Przyznam, że dla kogoś z prowincji to szok. Mamy więc dużo czasu. Po namyśle postanawiamy popędzić na Stare Miasto. Dotarliśmy po 40 minutach. Tłumy turystów i wycieczkowiczów utrudniają spacerowanie. Oglądamy wszystko, co piękne i ważne historycznie. Przeciskamy się przez ludzi, aby dojrzeć

cokolwiek i poczuć atmosferę tego miejsca. Nagle lunął taki deszcz, że musiałyśmy schronić się w restauracji. Tutaj też tłumy, ale szybko zjadłyśmy obiad i wracamy do Kopernika. Centrum Nauki Kopernik to wspaniałe miejsce rozwijające młodego człowieka i oferujące mnóstwo atrakcji poznawczych. Dorośli i dzieci przez wiele godzin ucząc- bawią się doskonale. Wszystko pięknie, ale do Planetarium nie weszłyśmy, bo mimo że trzeba kupić kolejny bilet, nie było tego dnia już miejsc. Myślę, że te godziny zostaną na długo w naszej pamięci, a wnuczka będzie miała o czym opowiadać koleżankom.

Ostatni dzień pobytu w Warszawie minął bardzo szybko. Przedpołudnie musiałyśmy ze względu na moje zdrowie spędzić w jednej z warszawskich lecznic, gdzie zetknęłam się po raz kolejny z

rzeczywistością naszej służby zdrowia, choć muszę podkreślić, że życzliwość moich warszawskich lekarzy jest ogromna i cechuje ich duża empatia. Po paru godzinach znalazłyśmy się na zatłoczonej, ale słonecznej ulicy i ruszyłyśmy w świat przygody.

Trzy dni minęły aktywnie, radośnie i każda chwila była nowym odkryciem dla nas, a dla wnuczki wspaniałą przygodą. Ze smutkiem, wsiadając w piątkowy świt do samolotu żegnałyśmy stolicę. Wszystko, co zobaczyłyśmy i przeżyłyśmy zostanie w naszych sercach na długo.

MARIOLA SOLECKA

OKOLICZNE RESTAURACJE

W sierpniu zabiorę Państwa w świat zapachów i smaków restauracji w większych miastach.

Zaczynamy ucztę dla naszego podniebienia i duszy. 20 km od Międzyrzecza w pobliskim Świebodzinie, w niedawno otwartej galerii Hosso znajduje się parę barów i restauracji. Moją ukochaną jest Masami Sushi. To takie miejsce, w którym nie przemierzając się samolotem, odnajdziemy trochę smaku Japonii. Wiedzą chyba wszyscy, że na owe sushi składają się różne dodatki oraz surowa ryba włożona w środek odpowiednio przyprawionej garstki ryżu i zawinięta w różne formy. Każdy miłośnik tego specjału znajdzie coś dla siebie, gdyż do wyboru mamy mnóstwo rodzajów sushi. Są tak zwane Maki, czyli sushi zwinięte w rulonik. Występują w formie zwiniętego „wałka” z alg morskich, wypełnionego ryżem i różnymi dodatkami. oczywiście możemy spróbować każdego rodzaju sushi w zestawach dużych i małych, ale japońskie specjały to także zupy i pierożki Niku Gyoza. To właśnie te smakują mi najbardziej, przepysznie doprawione, małe i chrupiące rozpluwają się w ustach. Koneserzy zup mogą nacieszyć się smakiem zupy Tom yum z krewetkami, zupki Wonton lub zachwycić się delikatnym bulionem rybnym. Pamiętajmy jeszcze, że dopełnieniem japońskiego wieczoru jest karafka sake!

Szczerze polecam restaurację Masami Sushi w Świebodzinie także dlatego, że obsługa tutaj niezwykle miła i uprzejma, która nie narzucając się gościom dba o nich bardzo... Przedsmakiem tej japońskiej uczy jest pyszne, chrupiące o wyraźnym smaku czekadełko. **Myślę, że wypada na koniec powiedzieć po japońsku Gochisosama deshita- to była uczt!**

Ze Świebodzina możemy popędzić do Zielonej Góry, aby tam zakosztować wspaniałych potraw kuchni śródziemnomorskiej w niedawno otwartej restauracji hiszpańskiej Es la passion. Prostota wystroju z nieskazitelną bielą i pięknymi pejzażami znanej wielu turystom Hiszpanii, zachęca do spędzenia tutaj czasu. Karta dań jest bardzo bogata i oferuje gościom prawdziwe rarytasy. Możemy zacząć od Tapasu, czyli małych przekąsek pobudzających apetyt. Są wśród nich chrupiące paluszki z owczego sera manczego, albo hiszpańskie oliwki w marynacie winno-cytrusowej. Następnie możemy zjeść trochę wyborowej zupy serowej lub baskijskiej zupy z pieczoną papryką, rybą i owocami morza. Jeżeli mamy jeszcze miejsce w brzuskach, proponuję spróbować danie z tak zwanego Tapas grande. Polecam garnuszek muli, albo krewetki w winno-maślanym sosie z nutą hiszpańskiej sherry! Do wyboru mamy jeszcze ryby i owoce morza, dania główne, cały asortyment steków wołowych, różne salaty, hiszpańską pizzę, dania dla dzieci i paelle, czyli dania z ryżem w roli głównej. W takiej restauracji nie może również zabraknąć wszelkiego rodzaju past, czyli makaronów. Wybór dań naprawdę ogromny i wiem, że trzeba tutaj przyjechać parę razy, aby móc delektować się w spokoju tymi wszystkimi smakami i aromatami.

Kulinarną podróż skończę w uroczych Lubniewicach słynących z jezior i lasów. W sercu miasteczka, na Rynku, od dawna mieści się restauracja myśliwska „Xenia”. Bywam tam od ponad 20 lat i z podziwem mogę stwierdzić, że zawsze serwowane tu dania są na najwyższym poziomie kulinarnym. Właśnie dlatego o tej restauracji piszę, bo rzadko zdarza się, aby przez lata właściciele

utrzymywali ten sam wysoki poziom. Uwielbiam serwowane tutaj potrawy z dziczyzny, a gulasz z dzika to prawdziwa poezja. Zupa grzybowa pachnie prawdziwkami i jej smak na długo pozostaje w ustach.

Kolejnym uwielbianym przeze mnie daniem są zrazy z pysznym sosem i surówkami. W okresie letnim „Xenia” wypełniona jest gośćmi nie tylko z różnych stron naszego kraju ale i Europy. Dodatkowym atutem tego miejsca są dla mnie właściciele, z którymi łączy nas serdeczna więź. **Pyszna restauracja w pięknych Lubniewicach.**

Ponownie w MAFII

Pisząc w nastroju wakacyjnym o restauracjach, które znalazłam na trasie moich wędrówek, nie przypuszczałam, że wrócę jednak do naszych punktów gastronomicznych, a jednak... W poprzednim numerze pisałam o międzyrzeckiej Mafii dobrze, bo mimo drobnych niedociągnięć ze strony obsługi, nie miałam żadnych uwag. Teraz niestety, będzie mniej wesoło. **Między moimi podróżami odwiedziłam ten lokal dwukrotnie i dwa razy przeżyłam rozczarowanie, które każe mi uzupełnić mój artykuł o tym miejscu.** Wybraliśmy się z mężem do tej restauracji i zamówiliśmy pizzę z owocami morza. Kelnerka przyniosła nam na talerzu coś, co wyglądem przypominało pizzę, ale w momencie, gdy wzięliśmy kawałek do ręki, zobaczyliśmy płynące ciasto, a owoców morza, jak na przysłowiowe lekarstwo. Zgłosiliśmy ten fakt obsłudze i prawie natychmiast pojawił się p. Grzegorz Brodziński, który nas przeprosił i przyniósł nową pizzę. Ta była doskonała i wypełniona mnóstwem owoców morza. Pomyślałam sobie, no cóż, każdemu może się zdarzyć...

Po moim powrocie z Warszawy ponownie udaliśmy się na przekąskę do Mafii. Słońce świeciło, było ciepło, więc z przyjemnością usiedliśmy na świeżym powietrzu. Ucieszyło nas, że jest dodatek do menu, zachęcający do próbowania owoców morza, które uwielbiam. Moje zamówienie podano w miarę szybko. Muszę przyznać, że krewetki bardzo mi smakowały i zadowolona byłam z niewielkiej ilości, bo nie jadam zbyt dużo, więc taka porcja dla mnie w sam raz. **Zjadłam, odpoczęłam ale trochę zaniepokoiłam się, że mój mąż nadal siedzi głodny. Minęła ponad godzina od zamówienia, a tłoku w lokalu nie było.** Postanowiłam pójść do kelnerki i zapytać, o co chodzi. Pani zupełnie zdezorientowana, z pretensją w głosie, stwierdziła, że jestem niecierpliwa. Zaczęła biegać nerwowo od kucharza do kelnerów i nie... Przyszedł jakiś kierownik, i nie bardzo wiedział z czym mam problem. **W końcu jednak okazało się, że kelnerka nie dała mojego zamówienia kucharzowi. Nie mógł więc zrobić pizzy, o której nie wiedział...** Nie dogadaliśmy się, więc zażądałam zwrotu pieniędzy. Pieniążki dostałam, ale przecież nie o to chodziło. Przyszłam do Mafii zjeść coś dobrego i miło spędzić czas, wyszłam głodna i zdenerwowana.

Przykro mi, bo zawsze wbrew wielu opiniom moich znajomych uważałam, że to fajna restauracja. Teraz to miejsce zniknęło z mojej mapy... Trochę szkoda, ale nie chcę już uczestniczyć w mafijnej „zabawie”.

MARIOLA SOLECKA



Powroty (i nie tylko) do międzyrzeckich (i nie tylko!) restauracji

Powroty powrotami, ale lato sprzyja też odkrywaniu „nowego”. To czas podróży – także do okolicznych miejscowości. Warto więc wiedzieć, co i gdzie zjeść, aby nasza wyprawa nabrała smaku. W poszukiwaniu wspomnianego „nowego” udało się Mariolka. Ja pozostałam na miejscu, by sprawdzić, co zmieniło się w Willi Starosty od ostatniego spacerku po międzyrzeckich restauracjach. W tym miesiącu zapraszamy zatem na relacje z małych i dużych podróży kulinarnych.

W naszej międzyrzeckiej Willi Starosty bywam często z koleżankami. Najczęściej wybieramy stolik znajdujący się na zewnątrz. Nie ma chyba spokojniejszego miejsca do letnich rozmów i wypoczynku przy posiłku. Można tam siedzieć i siedzieć, i ma się poczucie, że cały głośny świat pozostał kilkanaście metrów dalej, za ogrodzeniem, a czas przestał płynąć. To ogromna zaleta i świetne rozwiązanie dla osób nieprzepadających za lokalami, w których wszystkiego jest za dużo – ludzi,

dźwięków, zapachów. Przyznam, że w tym momencie musiałam zastanowić się nad tym, czy czegoś nie jest tutaj w takim razie za mało. Pomyślałam, że przyjemnie byłoby usiąść w położonym z tyłu ogrodzie na wygodnej kanapie czy odpocząć w leżaku. Może przydałoby się więcej stolików? Wiązałoby się to pewnie jednak z przybyciem czegoś jeszcze – owego niechcianego tłoku, a co za tym idzie – hałasu. A przecież dla tego przywołanego wcześniej spokoju i poczucia intymności tak bardzo lubię odwiedzać to miejsce. Myślę natomiast, że stworzeniu przyjemnego nastroju sprzyjałoby dodanie paru elementów do wystroju ogrodu – tak, aby nie zniszczyć niepowtarzalnego stylu Willi. Tak czy inaczej – jeżeli tylko sprzyja pogoda, warto wybrać ten znajdujący się w tylnym zaciszu stolik. Nie zawsze natomiast zostaniemy wypatrzeni tam przez – należy tu nadmienić: życzliwą, uśmiechniętą, otwartą – obsługę, warto więc nie tracić czasu i udać się do środka, by od razu złożyć zamówienie i później już tylko czekać na pyszne dania.

Próbowałam już różnych i wszystkie bardzo mi smakowały. Porcje są naprawdę duże i trudno sobie z nimi poradzić, jeżeli nie dopisuje nam wielki apetyt. Szczególnie przypadły mi tu do gustu domowe frytki oraz przyrządzane ryby i makarony. Mniejsze doświadczenie mam (o dziwo!) z serwowanymi tu deserami, aczkolwiek jako miłośniczka lodów musiałam skosztować tego specjału w wersji... smażonej. To oryginalna i ciekawa propozycja, choć w kwestii lodów pozostaną raczej tradycyjną. Niemniej jednak – warto spróbować! Polecam również coś na orzeźwienie w upalny dzień – pyszne mojito bezalkoholowe.

Z pewnością będę wracać do tego miejsca jeszcze nieraz – nie tylko latem, choć właśnie teraz polecam najgoręcej!

**ALEKSANDRA
BIELA**



ZAGRALI DLA WETERANÓW

Dowódca 35 Skwierzyńskiego Dywizjonu Rakietowego Obrony Powietrznej pplk Tomasz Korytowski 24 czerwca zaprosił mieszkańców Skwierzyny na wyjątkowy koncert. Wyjątkowość tego artystycznego wydarzenia wzięła się z dwóch powodów, a może z trzech? Pierwszym było uczczenie weteranów działań poza granicami państwa oraz uczestników

Taką muzyczną ucztę zafundował słuchaczom kwartet jazzowy Piotra Lemańczyka - można rzec- mistrza kontrabas i gitary basowej, który uznawany jest za jednego z najbardziej oryginalnych kontrabasistów na polskiej scenie jazzowej. Popisowo koncertowali wszyscy muzycy zespołu - Szymon Lukowski na saksofonie, Marcin Wądołowski na gitarze i Adam Czerwiński na perkusji. Zachwycająca gra nie mogła nie zakończyć się



misji pokojowych ONZ. Drugim - rzadkość koncertów jazzowych w Skwierzynie na znakomitym poziomie wykonania.



bisowaniem, podczas którego muzycy przypieczętowali swoją klasę. Żal było się rozstawać ze znakomitym kwartetem, ale także z Dowódcą 35 Skwierzyńskiego Dywizjonu, dla którego koncertowy dzień był ostatnim dniem służby w Skwierzynie. Tutaj dochodzi trzeci powód wyjątkowości koncertu. Koncertu, którego nie da się zapomnieć.

**Ewa Zdrowowicz- Kulik
Foto - Mieczysław Kulik**

333eść,

Jeden miesiąc, dwie rundy w dwie różne dyscypliny... i obie w Radomiu!

#PucharPolskiPitBikeSupermoto

Cel na Radom... wywalczyć swoje miejsce w najszybszym wyścigu klasy ELITE zrealizowałam... Może i drugie miejsce w klasie Ladies pozostawia mały niedosyt, ale biorąc pod uwagę ilość przygód, które mnie spotkały, mogę być zadowolona! Nadal jestem liderem klasyfikacji sezonu... i zrobię wszystko, by tak już zostało. Gratulacje dla całego mojego Dream teamu Roszak Racing za świetne zawody...

Puchar Polski Enduro... 3 i 4 runda ukończone na drugim miejscu! Jeśli obserwujecie moje story na instagramie (@dominika333orlik), wiecie w jakich warunkach dzisiaj jechałam... ulewa i burza... kocham! Kocham kiedy jest ciężko, kiedy muszę zacisnąć zęby, podnieść motocykl z błota i powiedzieć sobie: nie odpuszczę! Wal333y się do końca! podsumowując: brudna, zmęczona... ale sz333ęśliwa!

Chciałabym również baaaardzo podziękować za wsparcie mojemu dream teamowi, Centrum Meblowe Ormeb Międzyrzecz, YCF, MOTUL, dobre sklepy motocyklowe, Roszak racing, Adventure Team oraz POWIATOWEJ!

Dominika 333 Orlik

NAD MORZE

Lubię spacerować po plaży, krzyk mew, szum fal uderzających o brzeg i zachód słońca kiedy „topi” się ono w wodzie gdzieś tam za horyzontem. Odpoczywam wtedy i nabieram sił na cały rok. Nad morzem mam takie ulubione miejsca, do których często wracam. To Dziwnów, Niechorze i Ustka.

DZIWNÓW – bardzo stara osada rybacka w dokumentach po raz pierwszy wymieniana w 1243 roku. We wczesnym średniowieczu wiódł tędy szlak handlowy łączący Zalew Szczeciński z Bałtykiem. W latach 1820-30 zaczął się napływ pierwszych kuracjuszy i Dziwnów zaczął rozwijać się jako kąpielisko morskie. W 1823 r. był już znany jako uzdrowisko. W 1896 r. odkryto źródła solankowe, co przyczyniło się do budowy łaźni solankowych i borowinowych (obecnie solanki nie są eksploatowane). W roku 1938 były tu 4 hotele i 19 pensjonatów oraz kwatery

prywatne. W 1900 roku oddano do użytku falochrony budowane od 1892 r. Rozbudowano je do obecnych rozmiarów w latach 1958–1963 (mają długości powyżej 300 m.).

Dziwnów w latach 1958–1972 miał status osiedla typu miejskiego, a od 1.01.2004 r. nadano mu prawa miejskie. Dziwnów to nie tylko plaża, ma też swoje **atrakcje turystyczne**: most zwodzony nad Dziwną łączący z Wyspą Wolin, widokową promenadę nadmorską, port rybacki, Aleję Gwiazd Sportu z replikami medali słynnych sportowców, Park Miniatur przedstawiający miniatury latarni morskich polskiego wybrzeża i kursującą po nim miniaturową kolejkę wąskotorową, pirackie statki zabierające w rejs po Bałtyku i do Kamienia Pomorskiego. Są też miejsca pamięci narodowej, pomniki poświęcone żołnierzom poległym w 1945 r. i rybakom, którzy zginęli na morzu.

NIECHORZE – było również wsią rybacką położoną między Bałtykiem a jeziorem Liwia Łuża. Rozwój wsi jako kąpieliska datuje się

od XIX wieku, a jego rozkwit zaczął się w 1870 r. Jeszcze do 1947 r. istniał pawilon kąpielowy ze zjeżdżalnią.

Cechą charakterystyczną Niechorza jest latarnia morska wybudowana w 1866 r. W przeszłości to były dwie odrębne wsie- nadmorska rybacka i rolnicza nad brzegiem jeziora Liwia Łuża. Zostały połączone w jedną miejscowość w 1936 roku. Początkowo nazywała się Horzewo i dopiero w 1947 r. zmieniono na Niechorze. Pierwszą linię Gryfickiej Kolei Wąskotorowej łączącej Gryfice z Niechorzem otwarto w 1896r., a w 1913 r. w Niechorzu oddano do użytku połączenie z Trzebiatowem przez Pogorzelicę i użytkowany do dziś dworzec kolejki wąskotorowej. Niechorze posiada ośrodki wczasowe, pensjonaty, kempingi, pola namiotowe i kwatery prywatne. **Atrakcje turystyczne** to: zagrody i kamieniczki rybackie z XVIII i XIX w., latarnia morska wybudowana w latach 1863-1866, Muzeum Rybołówstwa Morskiego, Park Miniatur Latarni Morskich. W wodach Bałtyku w obrębie miejscowości żerują często fok. Na terenie rezerwatu przyrody Liwia Łuża występują łabędzie nieme, czaple siwe, kormorany i kilka gatunków perkozów.

Mam nadzieję, że ci, którzy tam już byli, chętnie wracają, bo obie miejscowości mają świetne położenie i niezapomniany urok. Milego wypoczynku - jeśli nie w tym roku, to za rok.

“Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej...”

Kol. Elżbiecie Śmiałek

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

*Składają - Zarząd Oddziału i członkowie
Związku Nauczycielstwa Polskiego w Międzyrzeczu*

**WIESŁAWA
CHAMIENIA**



Dopóki lato trwa –

warto zaglądać w zielone zakątki, docierać do ukrytych miejsc, poznawać krajobrazy i cieszyć się ich pięknem. Ciekawym sposobem na takie zaglądnienie, docieranie, poznawanie mogą być na przykład spływy kajakowe po naszej rzece Obrze. Nie ma problemu w odnalezieniu w Internecie potrzebnych na ten temat informacji, ale ja poprosiłam o nie **Józefa Kugiejkę**, właściciela wypożyczalni kajaków w Międzyrzeczu.

- Spływ kajakowy po rzece Obrze rozpoczyna się w miejscowości...?

- Kopanica. Tam jest początek szlaku kajakowego. Wprawdzie powyżej tej miejscowości też można spływać kajakiem, ale są tam skomplikowane kanały i przekopy, więc lepiej się nie zapuszczać w tamte rejony. Przewodniki dotyczące spływów po Obrze również opisują trasę od Kopanicy właśnie i dalej do Skwierzyny. Pierwszy przewodnik opracował Narcyz Bondyr, nosi tytuł „Szlaki kajakowe województwa gorzowskiego” i jest w nim opisany szlak po Obrze. Najnowszy wydał Marek Lityński: „Obra – przewodnik dla kajakarzy”. Jest niewielki, ale zawiera wszystkie informacje niezbędne podczas kajakowej wędrowki. Spotkałem pana Lityńskiego na polu biwakowym w Rańsku. Był w trakcie pisania przewodnika. Na moje zaproszenie rozbił namiot na moim podwórku w Międzyrzeczu i przez cztery dni był moim gościem. Wozilem pana Lityńskiego na różne odcinki Obry, a on codziennie opracowywał kilkanaście kilometrów tej rzeki.



- Cała Obra splawna od Kopanicy do Skwierzyny to około...

- ... około 150 kilometrów. Tradycyjnie trasę tę pokonuje się w ciągu siedmiu dni. Dlaczego aż siedem dni? Bo przeważnie dzieli się trasę na odcinki od pola biwakowego do pola biwakowego. Spływ kajakowy ma relaksować przy niewielkim wysiłku. Jeśli ktoś zamierza włożyć w to większy wysiłek, to oczywiście może trasę pokonać w cztery dni. Jest też możliwość zboczenia z Obry w Strugę Jezioną, która jest dopływem Obry. Łączy ona kilka jezior: Kurskie, Długie, Chycinę i wpada do Zalewu Bledzewskiego. Wtedy spływ wydłuża się o jeden, dwa dni. Są kajakarze, którzy tak przedłużają sobie pobyt i trasę.

- Są różne stopnie trudności spływów po Obrze?

- Oczywiście. W górnym biegu Obra jest łatwiejsza do przepłynięcia, a trudniejsza w dolnym tj. za dwoma mostami (drogowym i kolejowym), poniżej miejscowości Św. Wojciech. Wspomnę przy okazji, że poniżej miejscowości Św. Wojciech jest wyspa, która powstała po wykonaniu przekopu Obry w celu wyprostowania jej biegu. Na wyspie p. Stanisław Cap utworzył dobrze funkcjonujące pole biwakowe. Wypożycza też kajaki. A wracając do trudności spływów po Obrze - w zasadzie Obra jest tym trudniejsza do przepłynięcia, im bliżej Skwierzyny. Trudności polegają na tym, że trzeba pokonywać przeszkody wodne, głównie leżące w wodzie drzewa. Są tylko dwa sposoby na pokonanie tych przeszkód – przeciągnąć po nich kajaki albo przenieść kajaki brzegiem.

- Wysokość wody w Obrze ma wpływ na spływ?

- Tak i zależy od pory roku. W maju, kiedy najczęściej rozpoczynają się spływy, poziom Obry jest wysoki. Z upływem czasu woda w Obrze opada. Intensywny sezon kajakowy trwa do końca sierpnia. Pod koniec sierpnia stan wody w Obrze jest tak niski, że odsłania się w niektórych miejscach dno rzeki i powstają mielizny. Na trasie spływu są dwie obowiązkowe przenoski, niezależnie od

przeszkód leżących w wodzie. Pierwsza przyczyna to zastawka na rzece poniżej Jeziora Zbąszyńskiego w miejscowości Zbąszyń, a druga to ogrodzenie terenu elektrowni koło Bledzewa. Kilka lat temu jeszcze teren ten nie był ogrodzony, a w budynku była stała obsługa. Miałem możliwość obejrzeć prądnice pochodzące z czasów I wojny światowej.

- Wzdłuż całej trasy od Kopanicy do Skwierzyny są pola biwakowe.

- Są, mniej więcej co 4-5 godzin płynięcia. Niektóre są własnością Lasów Państwowych i nie posiadają bogatszej infrastruktury. Natomiast jest kilka pól prywatnych z bogatą infrastrukturą: są wiatki, zadaszenia, ławki, miejsce na ognisko, grill, nawet bary np. w Gorzycy. Są tam dwa pola biwakowe i oba posiadają bary – u panów Maślaka i Michała Bicza.

- Rozwija się kajakarstwo, przybywa chętnych?

- W ostatnich latach po rzece Obrze mocno się rozwinęło.

Myślę, że do tego rozwoju też dołożyłem swoją cegiełkę, bo działalność prowadzę już dwadzieścia lat. Jak działam? Po przyjęciu zamówienia na spływ kajakowy o ustalonym czasie ładuję kajaki na przyczepkę wraz z osprzętem: kapoki, poduszki, wiosła i wiozę całość na uzgodnione miejsce startu. Mam dwa rodzaje przyczepki – na jedną mogę załadować osiem kajaków, na drugą dwanaście. Każdy kajak waży 38 kg i sam je układam na przyczepce. To spory wysiłek. *Dziękuję mojej żonie Jadwidze za pomoc.* Każda ekipa wybiera sobie miejsce startu, np. **Trzciel, Rańsko, Policko,**

Międzyrzecz, Gorzycza czy **Bledzew.** W tych miejscach jest możliwość wodowania kajaków, bo zazwyczaj brzegi rzeki Obry są niedostępne. Przydałoby się kilka nowych zejść, ale prywatnie nikt tego nie robi.

- Gdzie z tych miejsc można dopłynąć?

- Z Trzcienia można do Rańska (5 godz.) lub do Policka (6 godz.). Można również dopłynąć do Międzyrzecza, ale nikt takiej trasy nie podejmuje, bo to około 10 godz. płynięcia (trasę kajakową liczy się w godzinach, nie w kilometrach). Z miejsca startu w Rańsku i Policku ekipy płyną do Międzyrzecza – jest to czas odpowiednio 5 i 4 godziny. Koło Rańska są rozlewiska Obry, a tam dużo wodnego ptactwa. Z Międzyrzecza (spod mojego domu) ekipy obierają trasę najczęściej do Gorzycy (4 godz.). Jest to trudna trasa ze względu na dużą ilość powalonych w wodzie drzew. Jeśli miejsce startu jest w Gorzycy, to zazwyczaj ekipy płyną nad jezioro Chycina (5 godz.) do bazy poznańskiego AWF, względnie do Bledzewa (5 godz.). Jeśli miejsce startu jest w Bledzewie, to obierają Stary Dworek (3 godz.) i dalej płyną do Lisiej Góry (kolejne 3 godz.) i dalej do Skwierzyny (2 godz.). Lisia Góra to leśniczówka, a przy niej pole biwakowe. Kajakarze często się tam zatrzymują, by zwiedzić ruiny bunkrów Ludendorff (w Pszczewie zachowały się w nienaruszonym stanie). W Starym Dworku z kolei, na kanale, jest obrotowy most poniemiecki – też atrakcja turystyczna.

- Jaka trasa jest najładniejsza?

- Za miejscowością Św. Wojciech do Gorzycy, albo dalej, do grobli Most Bieruta. Obra tam meandruje, są strome skarpy, wysokie na 5-6 metrów. Jest na co popatrzeć i czym się zachwycić. 1,5 kilometra przed Gorzycą z kolei można przejść około 10 m od brzegu i zobaczyć pomnik młodego Kalckreutha, który utopił się w Obrze. Jest to głaz wys. 2,5 m. Kiedyś była na nim tabliczka.

Zachęcam do spływów po rzece Obrze - Józef Kugiejko

MARIA MARCINIAK

**Przedsiębiorstwo Robót
Instalacyjno - Montażowych Spółka z.o.o.**
w Międzyrzeczu ul. Reymonta 7;

wydzierżawi:

pomieszczenia biurowo - handlowe o pow. 300 m²,
pomieszczenia magazynowe o pow. 1000 m², wiatę
magazynową o pow. 900 m², place składowe oraz
2 lokale mieszkalne o pow. 63 m²
(dwa pokoje - parter i I piętro).

sprzeda po obniżonych cenach:

- kocioł olejowy MB/MW - 32 kW (kompletny - nowy).
- materiały branży elektrycznej.
- materiały branży sanitarnej.
- maszyny krawieckie (używane)

zatrudni:

- pracownika na stanowisku księgowej;
(również emeryta, rencistę).
- pracownika do zarządu spółki.
- konserwatora (emeryt, rencista)

wymagania dla pracowników umysłowych:

- wykształcenie kierunkowe;
- trzyletni staż na stanowiskach kierowniczych;
- dobra znajomość obsługi komputera;
- zdolność planowania i organizacji swojej pracy.

Kontakt: tel/fax (95) 741-16-55

**Usługi Serwisowo Instalacyjne
"USIPOL"
Bogusław Babula**

- montaż, uruchamianie, przeglądy okresowe, naprawy, kotłów gazowych firmy **VIEMANN**
- serwis kotłów gazowych firmy Unical Dua
- serwis kotłów olejowych
- okresowe przeglądy instalacji gazowych
- instalacje CO, sanitarne i gazowe
- montaż kominków z płaszczem wodnym

tel. **608 36 56 02**

Gabinet Weterynaryjny "Pluto"

lekarz weterynarii

Jerzy Solecki specjalista chirurgii weterynaryjnej
ul. Kazimierza Wielkiego 59 - Międzyrzecz

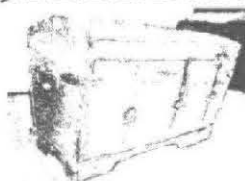
Tel.: 95-7423123, kom. 506133731

Świadczy usługi w zakresie:

- porady;
- profilaktyka ogólna i szczepienia ochronne;
- badanie krwi i RTG
- diagnostyka (RTG);
- leczenie w zakresie: chorób wewnętrznych, chirurgii ogólnej i ortopedii, dermatologii, okulistyki, chorób położniczo- ginekologicznych;
- sprzedaż karm i diet leczniczych dla zwierząt.

Gabinet czynny:

Poniedziałek - piątek 9-12 i 15-19, w soboty od 9-12



ANTYKI

RENOWACJA

SKUPI SPRZEDAŻ

Naszą ofertę kierujemy do wszystkich, którzy poszukują nowych i niespotykanych zmian, rozwiązań w wyposażeniu wnętrz. Przywracamy świetność starym meblom, zachowując ich pierwotne kształty i niepowtarzalny charakter.

Wszystkie prace restauratorskie wykonujemy we własnej pracowni. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu, jak również warunkom warsztatowym, gwarantujemy najwyższą jakość naszych usług.

KONTAKT:

0603365989

Wyszanowo 40

0603365990

66 - 300

Międzyrzecz

GABINET 
STOMATOLOGICZNY

lek. dent. Magdalena Sobkowicz-Jarmolińska

ul. Mieszka I 11/15A

(I piętro - nad sklepem Rossmann)

Rejestracja tel. 510 252 172

**KOMPUTEROWE ZNIECZULANIE ZĘBÓW
NOWOCZESNA METODA WYBIELANIA**

Tak emerycy korzystają z wakacji

Międzyrzeccy emeryci zrzeszeni w PZERiI są już po pierwszej części wakacji.

Wczasy wypoczynkowe i rehabilitacyjne oraz wycieczki zagraniczne cieszyły się dużym zainteresowaniem od dawna. Jednak czas i wysokość kosztów weryfikują liczbę uczestników. Tym sposobem na objazdową wycieczkę do Czarnogóry wyjechało 5 osób, które dokooptowane zostały do uczestników wycieczki z innego miasta. Do Chorwacji pojechało ponad 25 chętnych zwiedzenia pięknego państwa i małej, ale ładnej części północnych Włoch. Do naszych wycieczkowiczów dołączyli mieszkańcy innych miejscowości. Generalnie wszyscy byli zadowoleni i z pewnością długo będą wspominali te zagraniczne wyprawy.



Nasze wyjazdy krajowe to polskie morze. W Świnoujściu były 2 turnusy wypoczynkowe, jeden 7- dniowy i jeden 11- dniowy. W Mrzeżynie 1 turnus wypoczynkowy 7- dniowy i 2 rehabilitacyjne 14 -dniowe. W Rewalu wypoczynkowy trwający 7 dni. Uczestnicy wczasów rehabilitacyjnych w większości byli zadowoleni. Oczywiście byli malkontenci, którzy narzekali na wszystko, łącznie z pogodą, a pogoda w dużym stopniu była bardzo dobra, ale tacy „wybredni” emeryci znajdują się zawsze. Bardzo mocno i na wszystko narzekali za to uczestnicy pierwszego turnusu w Świnoujściu. Jako że ja uczestniczyłem w drugim, nie mogłem pojąć o co chodzi. W tym samym ośrodku, a był nim Dom Pracy Twórczej PAN mieliśmy bardzo dobre, żeby nie powiedzieć wspaniałe warunki i wiem, że w przeważającej większości jechaliśmy z pozytywnym nastawieniem. Grupa umiarkowanych pesymistów brała się po rozmowach z uczestnikami pierwszego turnusu. Jednak już po pierwszym dniu wszyscy byli zadowoleni. Na pewno na nastroje miała



wpływ wspaniała pogoda. Wyżywienie urozmaicone i dobre. Czego więcej oczekiwać. Był jeden wspólny wieczorek taneczny, w którym nie uczestniczyły 3 osoby. Dziewczyny, które same siebie określały jako emerytki 60+

bawiły się na różnych wieczorkach tanecznych zmieniając codziennie lokale. Nigdy nie było problemów z ich dotarciem do miejsca zamieszkania, chociaż niejednokrotnie godziny przyścia delikatnie mówiąc były bardzo późne. Starsi i nie tylko upodobili sobie spacerować i zwiedzanie obiektów handlowych, w mniejszym stopniu zwiedzanie miasta. Wiele osób korzystało z lokalnych „tramwajów”, którymi objeżdżało się Świnoujście wzdłuż i wszerz. Dużym wzięciem cieszyły się bary, barki i restauracje, gdzie w spokoju można było spożyć kawę i nie tylko.



W okresie naszego pobytu odbywały się imprezy z okazji Dni Morza. Było ładnie, ale na mnie największe wrażenie zrobiły regaty w kilku klasach. Ilość białych żagli to to, co mężczyźni lubią bardzo. Wyobrażałem sobie jak by to było, gdybym był jednym z uczestników regat. Ale zjeźdźmy na ląd i róbmy to po co pojechaliśmy. Te 11 dni minęło szybko i trzeba było wracać do codzienności. Jeszcze na promie w Świnoujściu każdy mówił, że przydałoby się jeszcze kilka dni wczasowania, ale im bliżej naszego Międzyrzecza, tym częściej rozmowy schodziły na temat domu i rodziny. Jak to dziadkowie - najbardziej zadowoleni byli z rychłego zobaczenia wnuków.

Parę dni po zakończeniu części rehabilitacyjnej i wypoczynkowej przyszedł długo oczekiwany dzień pikniku. Odbił się on w Borowym Młynie koło Pszczewa. Na naszą imprezę przybył wójt Pszczewa Józef Piotrowski. Od samego początku wiadomo było, że najbardziej oblegany będzie parkiet taneczny. Żałuję tylko, że na nasz piknik nie zaprosiliśmy młodych wiekiem osób. Zobaczyliby jak bawią się ich rodzice,



czy dziadkowie oraz ... pradziadkowie. Zabawom i śmiechom nie było końca. Dużym zainteresowaniem cieszyły się dwa konkursy. Pierwszy to konkurs wiedzy o Międzyrzeczu, gminach powiatu, Gospodarczym Banku Spółdzielczym i innych ciekawych sprawach związanych z Ziemią Międzyrzeczką. Początkowo nikt nie chciał się zgłosić, ale później było więcej chętnych niż zakładałem przygotowując pytania do tego konkursu. Większość uczestników było z Pszczewa, ale honoru **Międzyrzecza** broniła z **bardzo dobrym skutkiem Czesława Hańćkowiak zajmując pierwsze miejsce. Drugie miejsce zajęła Teresa Koneczna, a „podium” uzupełniła Halina Wójcikowska.** Wszyscy uczestnicy dostali nagrody, a zwyciężczyni statuetkę z napisem „Mistrz wiedzy wszelakiej”. Po dużej dawce tańców rozpoczął się turniej tańca piknikowego. Dwuosobowa komisja w trakcie tańca wybrała siedem par, które pozostały na parkiecie. Zmieniały się melodie i po każdej „odpadała” 1 para. Wszyscy dostawali drobne upominki. Cieszyli się jak dzieci, ale radość pierwszego ustrzelonego tancerza była przeogromna. Pozostały dwie pary. W takt melodii „wyginam śmiało ciało” para Ewa i Józek wywijali jak młodzieńcy, ale partnerowi przeszkadzały ręce i parokrotnie nadepnął Ewie - czyli swojej żonie - na odcisk. **Para Marysia i Czesiu zatańczyła taniec klasyczny i zajęła pierwsze miejsce.** Pomimo krzyku widzów, werdyktu nie zmieniłem, będąc posądzony o kolesiostwo. Nie jest to prawda, gdyż z Józkiem znam się od zawsze, a jego żonę Ewę też bardzo długo. Z kolei Marysię niecały rok, a Czesia ok 10 lat. Z pewnością zgrzytem było oddanie nagród pary, która zajęła 2 miejsce ze słowami „oddajcie to biednym”. Żeby zakończyć ten

wątek dodam, że po paru minutach podchodziły do mnie osoby najbardziej krytykujące werdykt ze słowami „jednak tamci, czyli zwycięzcy byli lepsi”. Ja od początku nie miałem wyrzutów sumienia. Zabawa trwała nadal. Bawiono się wspaniale. W jednym tańcu zauważyłem, że 2 pierwsze pary zamieniły się partnerami, co świadczyło o pojednaniu. Po godzinie 22 piknik dobiegał końca i pierwsza tura pojechała. Na drugi autobus czekaliśmy w lesie ok 1,5 godziny. Wkradło się zdenerwowanie, ale pani Zofia A. swoimi piosenkami i skeczami szybko to rozładowała. Ostatni zabawowicz dotarł do domu po północy. Kolejny piknik zapowiada się też ciekawie, a odbędzie się **9 sierpnia w Gorzycy.** Na 16.07. wszystkie miejsca są zajęte.

W lipcu jeszcze wyjazd wakacyjny do Mrzeżyna, w sierpniu rehabilitacyjny do Truskawca na Ukrainie, a we wrześniu wycieczka objazdowa na Lubelszczyznę. Kolejne imprezy zgodnie z harmonogramem. Nowością będzie świąteczno-noworoczny turnus do Mielna, który będzie trwał od 21 grudnia do 3 stycznia 2020 r. Chętnych zapraszamy, chociaż zainteresowanie jest duże.

Do zobaczenia na związkowych imprezach.

JAN WIŚNIEWSKI

Na zdjęciach:

1. para tanezna na pikniku
2. mistrzyni wiedzy wszelakiej Czesława Hańćkowiak
3. Świnoujście 2019
4. emeryci na parkiecie

Wyznania lodożercy

Co robią zdeklarowani lodożercy, kiedy dokuczają największe upały? Oczywiście – jedzą lody. W ilościach (bo to już chyba niepoliczalne!) hurtowych. Wbrew faktom i opiniom głoszącym, że lody najlepiej jeść zimą, bo latem to szok dla organizmu. Cóż, mój organizm byłby bardzo szokowany, gdyby właśnie teraz nie dostał swojej codziennej dawki lodów. To się należy jak psu zupa (to wersja dla tych, którzy kiedykolwiek widzieli psa jedzącego zupę)! Wszak mój organizm – podobnie jak czworonożni przyjaciele – pozostaje wierny jednemu: lodom. Myślę, że otrzymałam to w genach po tacie i później dostosowałam do własnych potrzeb. Oznacza to, że tatę zadowolili po prostu ilość, mnie – już tylko jakość. **Stąd moje nieustanne właściwie powroty do Czystych Lodów Tradycyjnych.** Pomyślałam, że tak naprawdę nie bardzo mam jak wracać, skoro niemal stamtąd nie wychodzę. Mogłoby się wydawać, że właściciele prawie nie mają okazji, by podczas tych moich krótkich nieobecności zaprowadzić wyraźne zmiany, a jednak – zmieniają! Tym sposobem **od niedawna wielbiciele Czystych Lodów mogą smakować ich również w Bramie Zamkowej,** gdzie czekają nie tylko pyszne lodowe słodkości i lemoniada, ale także wygodne leżaki i legowiska, przyjemny chłód znad rzeki, zacienione drzewami miejsca i po prostu – przyjazna, sprzyjająca wypoczynkowi atmosfera. Kolejny punkt z

Czystymi Lodami sprzyja zmniejszeniu kolejek w pierwszym, dodatkowo to świetny przystanek dla spacerowiczów. Niewątpliwą zaletą jest też zróżnicowanie smaków w obu miejscach – zawsze warto wybrać się w jedno i drugie! Smak wciąż wspaniały, niepowtarzalny i naturalnie – naturalny. Oby nigdy nie zabrakło go w Międzyrzeczu. Niedawno Czyste Lody Tradycyjne świętowały swoje pierwsze urodziny. Z tej okazji zorganizowano weekend pełen atrakcji – **Noc Lodożerców** z wyjątkowymi smakami oraz popołudniowe animacje dla najmłodszych. Było – jak zawsze – radośnie i pysznie. Ekipie Czystych (oraz sobie i innym pasjonatom lodowej przyjemności) życzę kolejnych lat pełnych inspirujących orzeźwień.

Lodowa mapa Międzyrzecza rozszerza się – jednakże nie tylko o jeszcze jedno miejsce, w którym skosztujemy Czystych Lodów. Wszyscy tutejsi miłośnicy zimnych słodkości wiedzą już doskonale, co oznaczają słowa **Miód Malina.** To nazwa niedawno otwartego w centrum miasta punktu z lodami. Szczegółowej lokalizacji nie muszę podawać – wszyscy bowiem docierają tam bez problemu dzięki charakterystycznej, niezwykle barwnej dekoracji. Kolorem przewodnim zdecydowanie pozostaje tu róż. Na miejscu można odpocząć na trawiastym (wyjątkowo – zielonym!) dywanie i wygodnych leżakach bądź wysokich krzesłach. Uwagę przyciąga też sympatyczna, pozytywnie zakręcona

obsługa doskonale wpisująca się stylizacjami w charakter miejsca. Codziennie możemy uraczyć się porcją lodów w rozmaitych smakach. Wybór jest naprawdę duży i oryginalny. To miejsce idealne dla dzieci – nie tylko ze względu na kolory, ale również właśnie smaki – bajkowe, rzadko spotykane... Maluchy bez mrugnienia okiem decydują się na lody o smaku gumy balonowej czy kryjące się pod nazwą „Smerf” lub „Unicorn”. Wprawdzie tęczy smak jednorożca raczej pozostanie dla mnie tajemnicą, nie oparłam się jednak pokusie spróbowania innych. Na razie jestem fanką panna cotty z malinami. Odpowiada mi konsystencja serwowanych tu lodowych przysmaków, zadowala duży wybór. Myślę więc, że również dorośli chętnie będą tutaj zaglądać – sama pozostaję tego doskonałym przykładem.

Nie jest łatwo ocenić nowe miejsce, gdy wcześniej oddało się serce innemu. Staram się jednak przyglądać wszystkiemu obiektywnie i nie dokonywać porównań. Z pewnością mamy tu do czynienia z różnymi pomysłami i ich realizacjami. **Ale to dobrze! Dzięki temu każdy znajdzie coś dla siebie.** Czyste Lody Tradycyjne kojarzą mi się z naturalnością, jakością, nastrojem. Miód Malina także zachęca do odwiedzin – stylem, kolorem i różnorodnością. Warto rozsmakować się w tym miejscu – podobnie jak w Czystych Lodach Tradycyjnych. W żadnym z przypadków nie muszę chyba szczególnie namawiać!

ALEKSANDRA BIELA

Kluby Mediacji Rówieśniczej w szkołach Gminy Bledzew

Co warto wiedzieć, umieć, udoskonalać, by rozwiązywać konflikty rówieśnicze, zapobiegać i przeciwdziałać ich eskalacji?

Pilotażowe warsztaty edukacyjne dla uczniów kl. VI poprowadziła **Anna Maslej** (na zdjęciu) – mediator-educator, trener umiejętności społecznych, certyfikowany Master Teacher i instruktor treningów mentalnych dla dzieci i młodzieży.

Zajęcia odbywały się raz w miesiącu od stycznia 2019 r. w Szkole Podstawowej w Templewie i Szkole Podstawowej im. Jana Dekerta w Bledzewie. Tematy, które poruszano z młodzieżą to: *Emocje w konflikcie – jak być ich*



świadomym i jak je kontrolować, by konflikt rozwiązywać a nie eskalować; Asertywna komunikacja jako forma zapobiegania agresywnym zachowaniom i wycofaniu społecznemu; Błędy komunikacyjne jako przyczyny konfliktów i niepożądanych konsekwencji konfliktów; Mediacja rówieśnicza jako sposób na poszukiwanie rozwiązań sporów między rówieśnikami.

W maju odbyły się również warsztaty dla nauczycieli.

Z mediatorem współpracowali wychowawcy klas - **Piotr Pioch** i **Mirosława Tymeczko**, którzy wspólnie przygotowali młodzież do konkursu międzyszkolnego. **Odbył**



się on 11 czerwca w Bledzewie. W jury zasiadli dyrektorzy obu szkół - **Dorota Fortuniak** i **Ewa Szczerbakowicz** oraz Wójt Gminy Bledzew **Małgorzata Musiałowska**. Wśród zaproszonych gości byli rodzice i lokalna społeczność.

Obie klasy przedstawiły efekty swojej pracy oraz pomysł na zaprezentowanie „mediacji rówieśniczej”. Realizatorów cieszył fakt, że młodzi ludzie są świadomi, w jaki sposób zapobiegać eskalacji konfliktów, że potrafią im przeciwdziałać, co udowodnili w prezentacjach. Były one tak ciekawe, że nie wyłoniono zwycięzcy – Pani Wójt nagrodziła wszystkich pamiątką – Młody Mediator.

DOROTA FORTUNIAK



HOROSKOP ATYDE NA SIERPIEŃ

Baran (21.03. - 19.04.) Wreszcie długo oczekiwany zwrot sytuacji. W udanym związku po zamieszczeniu górę weźmie to, co dobre. Singielkę może celnie trafić strzała Amora! Wywiąż się z zadań i czekaj na dogodną chwilę do startu. Jeśli wszystko idzie dobrze, wyznacz nowy cel.



Wszyscy chcą Twojej uwagi i czasu. Nie będzie lekko, ale uda się zadowolić bliskich. Wakacje huczne i wesołe, na horyzoncie ważna uroczystość rodzinna. Zadbaj o siebie.

Byk (20.04. - 20.05.) Gdy połączysz naturalne talenty oraz kompetencje i wiedzę zawodową, to Twoja kariera nabierze tempa. Niemniej powiniście, drogie Byki, unikać bujania w obłokach. Finanse nieźle. Poprawić je może spacer do kolektury. Warto wykorzystać sprzyjający czas na regenerację sił. Bardzo dobrze Ci zrobi kilka dni wolnych spędzonych nad polskim morzem lub w ciepłych krajach. Pamiętaj żeby w podróż zabrać ukochaną osobę...



Bliźnięta (21.05. - 21.06.) W sierpniu nadszedł czas zbierać plony wcześniejszych działań. Bliźniaki zajmą się porządkowaniem swojego życia, będą mieć dużo przemyśleń na temat przeszłości i teraźniejszości. Zdrowie dopisze, a przyjaciele zaproponują przemity wypad nad jeziora lub w góry. Szybka regeneracja będzie potrzebna, bo nadchodzi czas zmian na lepsze, ale okupiony pracą, a być może i zmianą miejsca zamieszkania.



Rak (22.06. - 22.07.) W sierpniu Raki będą zajmować się przede wszystkim urozmaiconym życiem towarzyskim. Mają duże szanse na spotkanie na swej drodze wyśmienitej miłości. W pracy spełnią się wszędzie tam, gdzie potrzebne będą ich umiejętności dyplomatyczne i negocjacyjne. Zmęczone i zapracowane powinny pomyśleć też o chwili odpoczynku na łonie natury.



Lew (23.07. - 22.08.) Może i masz rację, ale balansujesz na bardzo cienkiej linii, jeśli nie chcesz spaść, okaz jej więcej serca. Finanse ani lepiej, ani gorzej niż w poprzednim miesiącu, który okazał się dla Ciebie bardzo korzystny. Nie wymagaj więc od losu zbyt wiele. A przecież zawsze możesz robić więcej drogi Lwie. Nareszcie będzie można nieco bardziej sobie popołgować, zwłaszcza kulinarnie.



Panna (23.08. - 22.09.) Nie daj się zwieść pozorom. Osoba, która niby się Tobą interesuje, nie jest tak naprawdę szczerą. Nie trać czasu i zrezygnuj z tej znajomości. Nie zwracaj sobie także głowy kolejnymi połowami. Zajęte Panny niech przestaną wymagać od partnera cudów. Wyjaśnij nieporozumienia i ciesz się miłością. Nie myśl, że pieniądze spadną ci z nieba. Aby portfel się zapełnił należy znaleźć pracę albo dodatkowe zajęcie...



Waga (23.09. - 22.10.) Może Was nieco męczyć w tym czasie natłok nagłych i niespodziewanych wydarzeń, dlatego róbcie wszystko co w Waszej mocy, aby zachować wewnętrzny spokój i nie ulegać zbyt wpływowi otoczenia. Warto skupić się na zakończeniu wszelkich nie zamkniętych dotąd spraw. Może warto też pomyśleć o wakacjach z ukochanym partnerem w miłym otoczeniu?



Skorpion (23.10. - 21.11.) Sierpień będzie dla zodiakalnych Skorpionów miesiącem refleksji oraz wytchnienia. To czas, w którym uda się zamknąć rozpoczęte wcześniej przedsięwzięcia. W relacjach z drugą osobą staniecie się niesamowicie życzliwi, oddani, oraz lojalni. Do głosu dojdzie też wewnętrzna potrzeba niesienia pomocy i opiekuńczości. W karierze może pomóc teraz wpływowa osoba, dzięki której zdobędziecie awans, lub znajdziecie lepszą pracę.



Strzelec (22.11. - 21.12.) Strzelce będą miały w sierpniu sporo szczęścia. Co prawda ludzie wokół, zmiany i nowości mogą sprawić, że będą często zmęczone lub przepracowane, ale równocześnie usatysfakcjonowane. W relacjach uczuciowych mogą oczekiwać teraz wsparcia ze strony partnera, a miłość da im poczucie bezpieczeństwa. Czas na poważne deklaracje dotyczące wspólnej przyszłości.



Koziorożec (22.12. - 19.01.) W sierpniu samopoczucie, kondycja psychiczna i fizyczna może pozostawiać wiele do życzenia. Wpływ na Wasz gorszy nastrój będą miały trudne wydarzenia i sytuacje, które mogą Wam przysporzyć nieco problemów, a zmiany mogą być przeprowadzone niekoniecznie za Waszą zgodą, a nawet wbrew Waszej woli. W trudnych chwilach odwołujcie się do wyższej instancji i świadomości.



Wodnik (20.01. - 18.02.) W pracy stagnacja. Okres burzliwych zwolnień już się skończył, większość żyje jeszcze wspomnieniem swojego urlopu, a i opcji na awans nie widać. Tak więc rób tyle, ile musisz. I ciesz się ze spokoju. Sam wiesz, że nie potrwa on długo. Z Twoim zdrowiem nie będzie zbyt dobrze. Odstaw używki i dużo wypoczywaj. Miesiąc bez alkoholu i papierosów poprawi twoje samopoczucie.



Ryby (19.02. - 20.03.) Początek wakacji Ryby rozpoczną wraz z Merkurem, co pozwoli im spojrzeć szerzej na otaczający świat. Łatwiejsze stanie się dostrzeżenie ukrytych znaczeń i przekazów, które mogą zmienić się na pieniądze. Jowisza pomoże w komunikacji z dalszą rodziną, co będzie mieć dobry wpływ na rozwiązanie codziennych problemów. Słuchaj swojej intuicji, masz szansę oderwać się od codziennego życia i osiągnąć coś wyjątkowego.





KINO MIĘDZYRZECKIEGO OŚRODKA KULTURY REPERTUAR NA SIERPIEŃ 2019 r.:

01.08.2019 r.

GODZ. 17.00 „KRÓL LEW” 2D dubbing, USA, animacja/familijny/przygodowy, 7 lat, 120 min.

GODZ. 19.00 „KRÓL LEW” 2D napisy, USA, animacja/familijny/przygodowy, 7 lat, 120 min.

02,04.08.2019 r.

GODZ. 15.00 „SEKRETNE ŻYCIE ZWIERZAKÓW DOMOWYCH 2” 2D dubbing, USA, animacja/przygodowy, b/o, 86 min.

GODZ. 17.00 „WILK W OWCZEJ SKÓRZE 2” 2D dubbing PREMIERA, Rosja, animacja/familijny, b/o, 85 min.

GODZ. 19.00 „KRÓL LEW” 2D dubbing, USA, animacja/familijny/przygodowy, 7 lat, 120 min.

03.08.2019r.

GODZ. 15.00 „SEKRETNE ŻYCIE ZWIERZAKÓW DOMOWYCH 2” 2D dubbing, USA, animacja/przygodowy, b/o, 86 min.

GODZ. 17.00 „WILK W OWCZEJ SKÓRZE 2” 2D dubbing PREMIERA, Rosja, animacja/familijny, b/o, 85 min.

GODZ. 19.00 „KRÓL LEW” 2D napisy, USA, animacja/familijny/przygodowy, 7 lat, 120 min.

07,08.08.2019 r.

GODZ. 17.00 „SEKRETNE ŻYCIE ZWIERZAKÓW DOMOWYCH 2” 2D dubbing, USA, animacja/przygodowy, b/o, 86 min.

GODZ. 19.00 „KRÓL LEW” 2D dubbing, USA, animacja/familijny/przygodowy, 7 lat, 120 min.

09,10,11.08.2019 r.

GODZ. 15.00 „WILK W OWCZEJ SKÓRZE 2” 2D dubbing PREMIERA, Rosja, animacja/familijny, b/o, 85 min.

GODZ. 17.00 „W DESZCZOWY DZIEŃ W NOWYM JORKU” 2D napisy, USA, komedia, 13 lat, 95 min.

GODZ. 19.00 „FIGHTER”, Polska, dramat/sportowy, 15 lat, 114 min.

16,17,18.08.2019 r.

GODZ. 15.00 „WILK W OWCZEJ SKÓRZE 2” 2D dubbing PREMIERA, Rosja, animacja/familijny, b/o, 85 min.

GODZ. 17.00 „FIGHTER”, Polska, dramat/sportowy, 15 lat, 114 min.

GODZ. 19.00 „NA BANK SIĘ UDA” PREMIERA, Polska, komedia kryminalna, 15 lat, 110 min.

21,22.08.2019 r.

GODZ. 17.00 „W DESZCZOWY DZIEŃ W NOWYM JORKU” 2D napisy, USA, komedia, 13 lat, 95 min.

GODZ. 19.00 „NA BANK SIĘ UDA” PREMIERA, Polska, komedia kryminalna, 15 lat, 110 min.

23,24,25.08.2019 r.

GODZ. 15.00 „PLAYMOBIL: FILM” 2D dubbing PREMIERA, USA, animacja/komedia/przygodowy, b/o, 99 min.

GODZ. 16.45 „SPIDER-MAN: DALEKO OD DOMU” 2D dubbing, akcja/sci-fi, 13 lat, 129 min.

GODZ. 19.00 „NA BANK SIĘ UDA” PREMIERA, Polska, komedia kryminalna, 15 lat, 110 min.

28,29.08.2019r.

GODZ. 17.00 „I ZNOWU ZGRZESZYLIŚMY DOBRY BOŻE!” 2D napisy, Francja, komedia, 15 lat, 99 min.

GODZ. 19.00 „NA BANK SIĘ UDA” PREMIERA, Polska, komedia kryminalna, 15 lat, 110 min.

30.08.2019 r.

GODZ. 17.30 „PLAYMOBIL: FILM” 2D dubbing PREMIERA USA, animacja/komedia/przygodowy, b/o, 99 min.

GODZ. 19.30 „YESTERDAY” 2D napisy, Wielka Brytania, komedia/muzyczny, 13 lat, 112 min.

31.08.2019 r.

GODZ. 17.00 „PLAYMOBIL: FILM” 2D dubbing PREMIERA USA, animacja/komedia/przygodowy, b/o, 99 min.

GODZ. 19.00 „YESTERDAY” 2D napisy, Wielka Brytania, komedia/muzyczny, 13 lat, 112 min.

Repertuar kina MOK oraz zakup biletów on-line na naszej stronie internetowej: www.mokmiedzyrzecz.pl

Informacje dotyczące kina MOK pod telefonem: kasa kina 95/7411802 w. 111 ZAPRASZAMY

„CYSTERSKI” POD DYKTANDO FAWORYTA



Zagórny triumfuje po raz trzeci...

Pewne obawy mieli zarówno gospodarze gminy i organizatorzy „Biegu Cysterskiego”, jak zmiana terminu tegorocznego biegu wpłynęła na frekwencję uczestników. Pierwszych dziesięć edycji odbywało się bowiem co roku w ostatnią niedzielę sierpnia, a tym razem biegacze do Bledzewa zaproszeni zostali

też w niedzielę, lecz 7 lipca. Według organizatorów biegu termin pierwszej niedzieli lipca zostanie podtrzymany w kolejnych latach. Pomimo tej zmiany na linii startu, która tradycyjnie usytuowana jest w pobliżu pomnika św. Jana Nepomucena zameldowało się czterdziestu biegaczy, po części zaskoczonych zmianą daty, jak też profilem trasy. Wśród tej czterdziestki na liście startowej widniały nazwiska dwukrotnego triumfatora „Biegu Cysterskiego” **Marcina Zagórnego** oraz **Barbary Pochranowicz**, która czterokrotnie (w latach 2013, 2015, 2016, 2018) była najlepszą spośród kobiet i **Lucyny Poznańskiej** zwyciężczyni z roku 2011. Mieszkaniec Radnicy, który w Bledzewie wygrywał dwukrotnie, w debiucie zawodów w roku 2009 i rok później i tym razem okazał się najlepszy w klasyfikacji „open” pokonując „nową” trasę w czasie 15 minut 44 sekund. Blisko pół



minuty do M. Zagórnego stracił drugi na mecie **Tomasz Waszczuk** ze Szczecina, a na miejscu trzecim uplasował się mieszkaniec Międzyrzecza **Krzysztof Sikorski**. Z kolei w rywalizacji pań zanotowano w tym roku sporą niespodziankę. Wymienione powyżej triumfatorce „Biegu Cysterskiego” pogodziła **Klaudia Gredka** ze Smogór, która do odniesienia zwycięstwa potrzebowała 17 minut 39 sekund. Na miejscu drugim wśród przedstawicielek płci pięknej uplasowała się **B. Pochranowicz**, a najniższe miejsce na podium przypadło **L. Poznańskiej**.

Z zawodników – reprezentantów gminy Bledzew, podobnie jak przed rokiem, najlepiej zaprezentował się **Bartłomiej Roszak**, który w kategorii „open” biegu zajął miejsce szóste, a z pań 22-letnia



mieszkanca Templewa **Agnieszka Rybacka**, piąta w klasyfikacji kobiet.

Miejsca pozostałych biegaczy - reprezentantów Gminy Bledzew i powiatu międzyrzeckiego w klasyfikacji ogólnej biegu: 4m. **Tobiasz Żyła**, 10m. **Tomasz Rogala**, 16m. **Kamil Korzeniewski**, 17m. **Robert Chełstowski**, 19m. **Jan Chełstowski**, 20m. **Andrzej Dawidowicz**, 23m. **Grzegorz Rębeliński**, 26m. **Martyna Jakimezyk**, 28m. **Maciej Dorosz**, 31m. **Jakub**



Kusz, 36m. **Aneta Świątkowska**.

Tradycyjnie najlepsi zarówno wśród kobiet jak i mężczyzn po zakończeniu zawodów otrzymali okolicznościowe puchary, medale i nagrody z rąk pani wójt Gminy Bledzew **Małgorzaty Musiałowskiej**. Nagrody otrzymali również najlepsi reprezentanci Gminy Bledzew: **A. Rybacka** i **B. Roszak** oraz

Martyna Jakimezyk, **Aneta Świątkowska**, **Andrzej Dawidowicz**, **Grzegorz Rębeliński**.

Gospodarze zawodów po raz kolejny wyróżnili też **Adama Pietruszyńskiego**, mieszkańca Sierakowa, który jako jedyny z grona startujących dotąd biegaczy wziął udział we wszystkich jedenastu edycjach „Biegu Cysterskiego”. Tradycją też się stało, że na finał imprezy rozlosowano nagrody rzeczowe spośród startujących biegaczy, którzy zostali sklasyfikowani w bledzewskich zawodach.

Na duży plus „Biegu Cysterskiego” należy zapisać, że w gronie startujących w bledzewskiej imprezie, jest start czterdziestu przedstawicielek płci pięknej i to w różnym wieku, co jest przykładem, że panie coraz częściej potrafią zadbać o swoją formę fizyczną. I co warto odnotować, że w całej historii biegu w Bledzewie, panie stanowią blisko 25% wszystkich do tej pory startujących. **Brawo!**

Gospodarzom gminy po raz kolejny należy wystawić pozytywną ocenę za organizację zawodów i za przeprowadzenie cieszącego się z roku na rok coraz większym zainteresowaniem biegu dla dzieci.

Do zobaczenia za rok na bledzewskim rynku.

Jerzy Rudnicki



Krzyżówka sierpniowa

1		2		3		4		5		
6			7	8		9	10	11	16	12
		13	14							
14						15		15		
		16			10					
						17		18	19	
	20	21		22		23		24		25
26				27		12		28	8	
29	2			5		30	31	3		4
				32						
33			34			35	36		37	
	9				38					
	39	40				41		42		43
44		45		46	7	47				11
48	49					50				
51		6			13			52		1

Poziomo: 6. Ukrojony kawałek chleba; 9. Miasto – współtworzy Małe Trójmiasto Kaszubskie; 13. Ćwiczenie w terenie; 14. Miasto w Libii znane z walk Polskiej Brygady Strzelców Karpackich; 15. Cebulka do sadzenia; 16. Tkanina pokryta z jednej strony miękkim włosiem; 17. Talerze, czynele; 20. Mieszka w Belgradzie; 24. Ogon lisa; 27. Żona Kalego; 28. Kocioł polodowcowy; 29. Pismo zawierające powództwo; 30. Miasto nad Wieprzą i strugą Moszczenią; 32. Chwył komediowy w filmie; 33. Tektoniczne i na szachownicy; 35. Tętnica główna; 38. Imię autora „Przygód Hucka”; 39. Kolorowe pismo dla kobiet; 41. Zjazd wyższych duchownych Kościoła; 45. Bożyszcze nastolatek; 47. Lico; 48. Pograżanie się w myślach; 50.

Głośnie małpy; 51. Największy wąż dusiciel; 52. Portugalskie linie lotnicze.

Pionowo: 1. Wynik, rezultat, efekt; 2. Zrzucana z samolotu na wroga; 3. Stolica Omanu; 4. Metalowe naczynie elektryczne do pieczenia; 5. Przeżyte lata; 7. Gruby flamaster; 8. Kasa ubezpieczenia rolników; 10. Zmniejszenie się ilości czegoś; 11. Gra bez słów; 12. Kamień półszlachetny; 18. Napój alkoholowy (dawniej); 19. Węglowodór w gazie ziemnym; 21. Namiastka czegoś; 22. Niemieckie auto; 23. ... Szewczyka; 25. Miasto na jeziorze Maggiore (Włochy); 26. Komenda dla psa; 31. Kłamstwa, blagi; 34. Żołnierz piechoty węgierskiej XVI – XVIII wiek; 36. Pęta; 37. Ten kto coś tworzy; 38. Międzrzeczka firma produkująca metalowe ogrodzenia; 40.

Opera z muzyką Verdiego; 42. 8 bitów; 43. Rodzaj zapięcia; 44. Cicho ...; 46. Proszek do prania; 49. Samolot konstrukcji Antonowa.

Litery w kratkach z cyframi (*pochylone z prawej strony kratki*) uszeregowane od **1 do 16** utworzą rozwiązanie, które należy przesłać na kartkach pocztowych lub e-mailem do **18 sierpnia**. Wśród prawidłowych rozwiązań wylosujemy 1 nagrodę - 50zł. Rozwiązanie krzyżówki lipcowej: **ODPOCZYWAJ BEZPIECZNIE**. Nagrodę 50zł – wylosował: **Ryszard Czernicki z Międzrzecza** (nagroda do odebrania w redakcji w godz. **8-10 i 13-15**).

M.S.

POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Wydawca: ZAKŁAD USŁUG FILMOWYCH - Roman Sulkowski, e-mail: rsvideo@tlen.pl

Wykonanie: WA Komp Serwis Wojciech Kliman, tel. 695 212 652, biuro@wakompserwis.pl

Druk: Drukarnia AKSEL-DRUK - Gorzów Wlkp. **Adres redakcji: 66-300 Międzyrzecz os. Centrum 1, skr. pocztowa 81, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl**

Redagują: Redaktor naczelna - **Izabela Stopyra tel. 95-739-26-58, kom. 660 742 140, e-mail: powiatowa@onet.eu** oraz E. Adamus, A. Biela, W. Chamienia tel. 95-742-1465, B. Gunia, W. Kliman, J.J. Krajniak, H. Pilipeczuk, J. Rudnicki, D. Rzepecki, R. Sikorski, M. Solecka, K. Sulkowska, J. Szylar, J. Wiśniewski, E. Zdrowowicz-Kulik.

Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Biuro reklam i ogłoszeń: 66-300 Międzyrzecz os. Centrum 1, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl (Program lokalny w sieci telewizji kablowej)



**POWIERZ SWOJE OCZY
PROFESJONALIŚCIE**

GLASMAN

**KONSTYTUCJI 3 MAJA
MIĘDZYRZECZ**

tel. 500 618 053

VARILUX
Nr 1 EDYTA PROGRESYWNE
NA ŚWIECIE

Poczuj komfort
**wyraźnego
widzenia**
na każdą odległość.

Danuta Senka



czaswzrok.pl



SKLEP MEBLOWY "HASAJ"

Tel. 95 742 25 87 www.hasaj-meble.gorz.pl

*Meble
Tapicerowane*

Zestawy kuchenne już od 890zł



*Ul. Konstytucji 3 Maja 2a
66-300 Międzyrzecz*



Szeroka gama kuchni na wymiar!!!

AUTORYZOWANY DEALER **STIHL**[®]



66-300 Międzyrzecz ul.Sienkiewicza 2A tel.95 741 27 16
kom.601 707 500 e-mail:utraczyk@utraczyk.pl
UWAGA:Sklep przeniesiony z ul.Poznańskiej 16A

Przewóz osób i towarów



Robert Rudyk
robertbus@onet.eu

tel.500 229 148